

Polacy muszą przeczytać ten raport

Niedawno podkomisja wyjaśniająca przyczyny katastrofy smoleńskiej przedstawiła swój raport techniczny. W specjalnym poszerzonym wydaniu „Gazety Polskiej” można się zapoznać z całością dokumentu.

s.5

Środa
25/04/2018

cena 2 zł

#96 (2010)
NAKLAD 65 399
INDEKS 100625
WYDANIE 1
(w tym 8% VAT) gpcodziennie.pl
www.niezalezna.pl

Półmiliardowy monopol odchudzi portfele warszawiaków

s.5

HISTORIA \ Czy IPN rozwieje wątpliwości wokół jednego z najbardziej tajemniczych masowych mordów na Żydach?

Wyjaśnić zbrodnię w Jedwabnem

Ekshumacje w Jedwabnem, gdzie 10 lipca 1941 r. doszło do masowej zbrodni na ludności żydowskiej, powinny zostać wznowione. Takie jest moje stanowisko – powiedział wiceprezes Instytutu Pamięci Narodowej prof. Krzysztof Szwagrzyk. Dodał, że mogłaby to być szansa na ostateczne wyjaśnienie tej masakry. Jednak na takie działania nie chce się zgodzić strona żydowska, tłumacząc, że przeprowadzanie ekshumacji na wyznawców judaizmu jest sprzeczne z ich prawem religijnym.

s.3

fot. Zbyszek Kaczmarek/Gazeta Polska

POLSKA

s.4

KULTURA

s.13

GOSPODARKA

s.12

ŚWIAT

s.6

Nadal bez kompromisu

Rząd wyciągnął rękę do protestujących w Sejmie opiekunów osób niepełnosprawnych. Politycy proponują podniesienie renty socjalnej do poziomu najniższej emerytury oraz wprowadzenie funduszu solidarnościowego. Protestujący odrzucili te propozycje.

Symbol polskich losów

Do Muzeum Historii Polski trafiły eksponaty z polskiej Wystawy Światowej w Nowym Jorku 1939 r. Unikatowe obiekty stanowiące spuściznę Polski, która przestała istnieć po rozpoczęciu II wojny światowej, przekazała placówce Maria Starczewska-Lambasa.

Polska na Hannover Messe

W poniedziałek rozpoczęły się Hannover Messe – największa impreza wystawiennicza sektora przemysłowego na świecie. W targach bierze udział 5 tys. wystawców, w tym 16 firm z Polski. Polska przestrzeń wystawiennicza to stoiska liczące 300 mkw.

Nowa moda na bale maturalne w Polsce

Od 1 stycznia na Litwie, która według WHO jest światowym rekordzistą w spożyciu alkoholu na głowę mieszkańca, obowiązuje nowa ustawa antyalkoholowa. Nowe przepisy spowodowały jednak m.in. masowe przeniesienia tegorocznych balów litewskich maturzystów do Polski i na Łotwę. Sami rodzice i nauczyciele chętnie pomagają organizować takie wyjazdy.

fot. Marcin Paluszewski/Gazeta Polska



LICHOCKA \ Rząd przygotowuje całościową reformę dotyczącą sytuacji osób niepełnosprawnych. Jednym z jej elementów jest już program Dostępność+. Kolejnym będzie powołanie specjalnego funduszu wsparcia osób niepełnosprawnych.

s.2



WSZOŁEK \ Przesłuchanie świadka Donalda Tuska w procesie dotyczącym katastrofy smoleńskiej nie przyniosło przełomu. Nie mogło, skoro prokuratorzy nie zadawali trudnych pytań, a pełnomocnicy rodzin ofiar oczywiste.

s.15



9 772083 711036

@25_04 kod 20837119_03_17_issn



John Locke
(1632–1704) angielski filozof, lekarz, polityk i ekonomista – stworzył teorię wartości pieniądza

\\ Nieomylnym znakiem umiłowania prawdy jest nieprzyjmowanie żadnych teorii z pewnością większą, niż pozwalają na to dowody, na których się one opierają. \\



Marcin Wolski

Słowo prawdy

Marszałek Karczewski na zjeździe w Tallinie wyrażał się mocno o nowym Stalinie, wskazując, kto szerzy podziały i waśnie, kto swych przeciwników spod ziemi wytrzaśnie, kto chętnie w konflikcie się wypycha za stronę i może wysyłać ludziki zielone. Unijna elita słuchała słów błada, niejednen publicznie powtarzał: „przesada”, lecz w duchu co drugi się lekko rozmarzył – bo chętnie w tej sprawie też by się odważył... choć dziś w wolnym świecie panuje zasada, że pewnych problemów poruszać „nie nada”.



POGODA

Środa	25.04	Pochmurnie, możliwe burze
WSCHÓD słońca	ZACHÓD słońca	Imieniny obchodzą: Ewodia, Ewodiusz, Jarosław, Kaliksta, Kalista, Marek, Markusław, Piotr
05:19	19:50	

Gdańsk	Lublin
12°C	22°C
7°C	15°C
Katowice	Kraków
23°C	23°C
16°C	16°C
Łódź	Poznań
21°C	19°C
13°C	11°C
Warszawa	Wrocław
21°C	22°C
14°C	14°C

Czwartek	26.04	Pochmurnie, możliwe burze
WSCHÓD słońca	ZACHÓD słońca	Imieniny obchodzą: Artemon, Aureli, Aureliusz, Erwina, Grzegorz, Klarencjusz, Klet, Lucydiusz, Marzena, Paschazy, Ryszard, Spycimir
05:16	19:51	

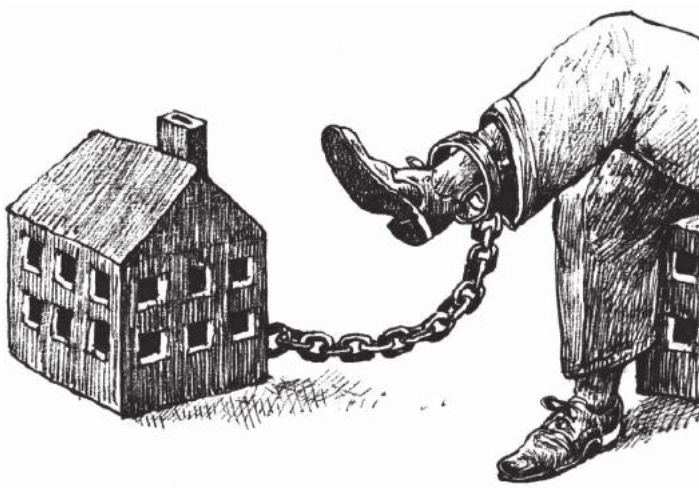
Gdańsk	Lublin
10°C	19°C
8°C	15°C
Katowice	Kraków
22°C	23°C
16°C	13°C
Łódź	Poznań
19°C	16°C
13°C	11°C
Warszawa	Wrocław
18°C	21°C
13°C	14°C

MARCIN HERMAN

Zanim nadejdzie terminator

Świat przejmują Rosjanie, islamistami, Chinami, klimatem, ale nie wiem, czy najbardziej nie powinien się przejmować rozwojem technologii informatycznych. Czy któregoś dnia nie obudzimy się w świecie jak z „Odysei kosmicznej” Stanleya Kubricka czy „Terminatora” Jamesa Camerona (w obu roboty i komputery stają się autonomiczne i zaczynają pozbywać się ludzi)? O tym, że sztuczna inteligencja kiedyś się usamodzielnia i zacznie robić rzeczy groźne, mówią otwarcie najtęższe umysły Doliny Krzemowej. Cóż, może eksterminacja na razie nam nie grozi, ale już widać, że rozwój technologii generuje coraz większy chaos w sferze gospodarki, wartości czy polityki. Czas już w demokratyczny sposób, na podstawie umowy społecznej, poddać technologie informatyczne oraz cyfrowe regulacjom i kontroli tak samo jak poddawane są kontroli banki czy sektor medyczny.

Rafał Zawistowski



PIOTR WÓJCIK

Podatek zamiast daniny

Większe obciążenie najbogatszych Polaków, by zdobyć środki na wsparcie niepełnosprawnych, to zupełnie zrozumiała inicjatywa. Tym bardziej że polski system podatkowy umożliwia najzamożniejszym korzystanie z przeróżnych rozwiązań, które sprawiają, że płacą oni proporcjonalnie mniej niż mniej zamożni obywatele. Jednak koncepcja daniny solidarnościowej, która wprost miałaby być przeznaczona na wsparcie niepełnosprawnych, budzi wątpliwości. Taka konstrukcja będzie sprawiała wrażenie, że niepełnosprawni są na utrzymaniu najbogatszych, co może niepotrzebnie nastawiać jedną grupę społeczną przeciw drugiej. Lepiej jest po prostu zreformować system podatkowy w taki sposób, by najzamożniejsi płacili więcej. Choćby poprzez uniemożliwienie przechodzenia na samozatrudnienie prezesom i menedżerom. A także przez wprowadzenie dodatkowej stawki PIT-u. Dzięki pojawieniu się nowych środków rząd będzie miał większe pole manewru, by wesprzeć niepełnosprawnych. Możliwych rozwiązań jest wiele, ważne, żeby miało to charakter całościowej reformy podatkowej, a nie doraźnie wprowadzanej nowej daniny z określonym z góry celem.



Jacek Liziniewicz

Jawne drwiny z Polaków

W poniedziałek Donald Tusk odegrał kabaret. Kłamał i drwił sobie ze wszystkich Polaków. Wydawało się, że jedynie, co pamięta, to to, że był kiedyś premierem. Niezbyt interesował się tym, co się dzieje w jego kancelarii. Kto by czytał dokumenty? Gdyby chciał wszystko przeczytać, to musiałby przetrząsać tysiące stron miesięcznie. Nie wiem, w jakim tempie „prezydent Europy” czyta, ale jedna z polonistek w moim LO przekonywała, że inteligentny człowiek czyta 100 stron dziennie. Widocznie jednak za wysoki to standard dla Tuska. Tyle tylko, że do tej roboty nikt go nie zmuszał. Skoro nie lubi czytać w pracy, to mógł zostać pasterzem albo operatorem kombajnu. Jeżeli się jednak zdecydował na bycie premierem i dodatkowo pobierał wynagrodzenie, to zasłanianie się niemożnością przeczytania wszystkiego jest po prostu drwiną. Dodatkowo przyznał, że ocenia pracę Tomasza Arabskiego bardzo wysoko. A na jakiej podstawie? Dobrej lewej nogi i przeglądu pola podczas haratania w gałę? Jeśli ktoś potrzebuje dowodu na to, że Tusk nie powinien wracać do Polski, to w poniedziałek go otrzymał. Najwyraźniej bowiem „prezydent Europy” nadal wstaje o godz. 5.30, aby... dłużej nic nie robić.



Joanna Lichočka

Solidarność zamiast darwinizmu

To sukces i kolejny dobry krok w polityce społecznej. Rząd zawarł porozumienie z organizacjami osób niepełnosprawnych – oznacza to podniesienie wysokości renty socjalnej i zrównanie jej z rentą z tytułu całkowitej niezdolności do pracy. Po przegłosowaniu przez parlament wyższa renta zostanie wypłacona od 1 września z wyrównaniem od 1 czerwca. To kolejny element budowy solidarnego i sprawiedliwego państwa. Na każdym spotkaniu z wyborcami słyszymy o sytuacji osób niepełnosprawnych, wieloletnich zaniedbaniach państwa wobec nich. Problemem jest nie tylko wysokość renty czy zasiłku pielęgnacyjnego, lecz także dostępność specjalistów czy rehabilitacji w miejscu zamieszkania. Rząd przygotowuje całościową reformę dotyczącą sytuacji osób niepełnosprawnych – jednym z jej elementów jest program Dostępność+. Kolejnym będzie specjalny fundusz wsparcia osób niepełnosprawnych – finansowany z daniny solidarnościowej, którą najlepiej zarabiający i najzamożniejsi będą płacili na rzecz najsłabszych i najbardziej potrzebujących. To zupełnie nowe myślenie o państwie i polityce społecznej – opartej na solidarności, a nie prymitywnym darwinizmie, proponowanym przez postkomunę z Balcero-wiczem na czele.



PO PRZESŁUCHANIU TUSKA

KOMENTARZE INTERNAUTÓW \ Słowa sprzątaczkii o prezesie klubu „Tęcza” z „Misia” „Ten człowiek w życiu słowa prawdy nie powiedział” padają najczęściej jako podsumowanie zeznań byłego premiera.



TEMAT DNIA

gpcodziennie.pl
www.niezalezna.pl ŚRODA 25 KWIETNIA 2018

3

HISTORIA \ Czy IPN rozwieje wątpliwości wokół jednego z najbardziej tajemniczych masowych mordów na Żydach?

Wyjaśnić zbrodnię w Jedwabnem

Ekshumacje w Jedwabnem, gdzie 10 lipca 1941 r. doszło do masowej zbrodni na ludności żydowskiej, powinny zostać wznowione. Takie jest moje stanowisko – powiedział wiceprezes Instytutu Pamięci Narodowej prof. Krzysztof Szwagrzyk. Dodał, że mogłaby to być szansa na ostateczne wyjaśnienie tej masakry. Jednak na takie działania nie chce się zgodzić strona żydowska, tłumacząc, że przeprowadzanie ekshumacji na wyznawcach judaizmu jest sprzeczne z ich prawem religijnym.

Jan Przemyski

Bardzo źle się stało, że ekshumacja w Jedwabnem została przerwana. Należało ją przeprowadzić do końca za wszelką cenę. Podejmując decyzję o zakończeniu, spowodowano, że sprawa mordu nie została wyjaśniona. I ona będzie zawsze wracała, dopóki badania nie będą przeprowadzone do końca – powiedział w poniedziałek prof. Krzysztof Szwagrzyk podczas zorganizowanej przez IPN wideokonferencji pt. „Ekshumacje. Kto już ma swój grób, a kto jeszcze czeka...”.

Przypomnijmy, że prace ekshumacyjne w Jedwabnem były prowadzone na przełomie maja i czerwca 2001 r. Wtedy to starano się ustalić dokładną liczbę ofiar, jednak obecni na miejscu rabini apelowali, aby nie naruszać terenu, na którym złożone są szczątki, gdyż zabrania tego prawo żydowskie. Prace wówczas przerwano, a śledztwo w IPN-ie umorzono.

Drugi z uczestników poniedziałkowej wideokonferencji prof. Marian Głosek, który w latach 90. kierował polską ekipą prowadzącą badania terenowe i ekshumacyjne w Lesie Katyńskim, przypominał, że już pierwsze odkrycia podczas prac w Jedwab-



Przerwane prace w Jedwabnem należy wznowić | fot. Wikipedia/d

nem w 2001 r. były „interesujące”. – Ekshumacją kierował prof. Andrzej Kola. Odkrył on górną warstwę pomordowanych, a rabini zabronili ze względów religijnych zbadać tych zwłok. Niemniej jednak wyniki były interesujące – stwierdził prof. Głosek. Dodał również, że w jego

opinii prace powinny zostać wznowione. – One mogą rzucić w ogóle nowe światło na sprawę Jedwabnego i tu rzeczywiście trzeba byłoby tę sprawę poruszyć – podkreślił prof. Głosek.

O możliwość wznowienia takiego śledztwa przez IPN zapytany został prokurator

Instytutu Dariusz Olszewski. Przypominał on, że postanowienie ws. zbrodni w Jedwabnem jest prawomocne. – Jednak postanowienie takie może zostać podjęte na nowo w każdym czasie, jeżeli ujawnią się nowe okoliczności uzasadniające przyjęcie stanowiska, że wyda-

na decyzja o umorzeniu była niezasadna – powiedział prok. Olszewski.

Z kolei strona żydowska konsekwentnie podtrzymuje swoje stanowisko, tłumacząc, że nie tylko godzą one w tradycje religijne Żydów, ale też niczego nowego do sprawy nie wniosą. – Mówienie o tym, że nie jest jasne, kto zabił Żydów w Jedwabnem czy w Kielcach jest dla nas czymś równie bolesnym, jak dla Polaków kwestionowanie zbrodni katyńskiej. To tak jakby mówić, że dokładnie nie wiadomo, kto zaczął drugą wojnę światową, kto napadł na Polskę 17 września, kto zabił polskich oficerów w Lesie Katyńskim – mówił we wrześniu 2016 r. naczelny rabin Polski Michael Schudrich.

Przypomnijmy, że w ramach śledztwa IPN-u sprzed 18 lat dotyczącego zbrodni w Jedwabnem ustalono, iż 10 lipca 1941 r. dokonano tam masowego zabójstwa nie mniej niż 340 Żydów. „Co do udziału polskich cywili w dokonaniu zbrodni, należy przyjąć, iż była to rola decydująca o zrealizowaniu zbrodnicego planu” – zapisano w konkluzji postępowania pionu śledczego Instytutu. Jednak w tym samym dokumencie podkreślono, że do zbrodni doszło z inicjatywy Niemców.

(PAP)

„Polskie współsprawstwo”

DEBATA \ 22 kwietnia w Muzeum Historii Żydów POLIN odbyła się debata autorów książki „Dalej jest noc”. Praca dumnych następców Jana Tomasza Grossa kontynuuje przypisywanie Polakom niemieckich zbrodni.

Jeden z autorów, prof. Jan Grabowski, przyznał podczas debaty, że „ta praca też jest o pewnym polskim współsprawstwie”. Prof. Barbara Engelking oceniła, że Polaków (w owym współsprawstwie) motywowały strach, chciwość i podłość. W dyskusji autorów tej zbiorowej publikacji, poświęconej losom Żydów zbiegłych z gett w dziewięciu powiatach Generalnego Gubernatorstwa, nie pojawia się informacja, że szmalcownicy byli patolo-

gią ówczesnego życia społecznego, a już określenie „Niemiec” pojawia się sporadycznie. W opowieści o II wojnie światowej, największej tragedii ludzkości XX w., rozmywa się, czy wręcz znika III Rzesza i totalitarny aparat naziistowskiego państwa. W samej książce czytamy co prawda o żandarmerii (niemieckiej), ale sprawcami zagłady mają być też strażacy z Ochotniczej Straży Pożarnej.

Książce towarzyszą emocje. Dwa tygodnie temu „News-

week” ukazał się z okładką „Jak Polacy dobijali Żydów” oraz z cytatami fragmentów tej publikacji w numerze. „Antysemityzm jest paliwem tego typu zachowań” – przekonywali autorzy książki na niedzielnym spotkaniu w POLIN. „To byli naprawdę sąsiedzi” – wspominali dyskutanci, opisując losy Żydów i Polaków w Nowym Targu, gdzie getto przetrwało tylko sześć miesięcy, a poza tym czasem obie grupy mieszkaly obok siebie.

Nawiązywanie do „Sąsiadów” Jana Tomasza Grossa, wydanej w 2000 r. książki, poświęconej zbrodni w Jedwabnem, świadczy o wpisaniu się pracy „Dalej jest noc” w narrację o Polakach jako współsprawcach Holokaustu. Choć nikt nie zaprzecza, że w społeczeństwie polskim zdarzały się postawy haniebne, m.in. donosicielstwo czy szmalcownictwo, to jednak grono naukowców z różnych instytucji forsuje tezę, jako-

by źródłem nieszczęść Żydów na okupowanych przez Niemcy ziemiach polskich był wyłącznie polski antysemityzm.

Dziś już wiemy, że autorzy korzystali w swojej pracy z nierzetelnych źródeł (np. wydane przez Jana Grabowskiego wspomnienia Fajwela Bielawskiego „Ostatni Żyd z Węgrowa”), co wykazał historyk z miasteczka oskarżanego o antysemityzm Radosław Józwiak. Zanim jednak historycy zweryfikują książkę wydaną przez Centrum Badań nad Zagładą Żydów, miną kolejne miesiące, a liberalna publicystyka będzie w tym czasie grzmiała o polskim rasizmie i antysemityzmie.

Jakub Augustyn Maciejewski

2 OPINIE

3 TEMAT DNIA

4-5 POLSKA

6-7 ŚWIAT

8-12

GOSPODARKA

13

KULTURA

14-15

PUBLICYSTYKA

17

OBRONA NARODOWA

18

SPORT

19

PROGRAM TV

20

#SPRAWIEDLIWIPAMIĘTAMY



fot. Zbyszek Kaczmarek/Gazeta Polska

WŁAŚCIWY CZŁOWIEK NA WŁAŚCIWYM MIEJSCU

WYBORY \ Sławomir Nitras, kandydat PO na prezydenta Szczecina, wynajął specjalną maszynę do czyszczenia ulic, którą – jak zapowiedział – codziennie będzie sprzątał chodniki. Okleił ją hasłami: „Wspólnie. Nitras. Szczecin. Pomoc”.

HISTORIA \ Magiczna ręka rynku

„Wyborczej” polowanie na czarownice

Od trzech lat trwa kampania lewicowych mediów przeciwko wydawcom książki „Wiek Hitlera” belgijskiego nazisty Leona Degrella. Mimo że sprawę umorzyła już raz prokuratura, teraz w wyniku nagonki wytoczono wydawcy książki pozew cywilny. Sieci wydawnicze wycofały się ze sprzedaży publikacji, chociaż często mają w swojej ofercie m.in. pamiątki Josepha Goebbelsa.

Jacek Liziniewicz

Leon Degrelle był belgijskim nazistą i piewcą Adolfa Hitlera, często wykorzystywanym w propagandzie nazistowskiej. Jako żołnierz walczył na froncie wschodnim. W 1945 r. 28. Ochotnicza Dywizja Grenadierów Pancernych SS „Wallonien” została rozbита na Pomorzu, a Degrelle trafił wraz z niedobitkami do Berlina. Był wielokrotnie odznaczany. Wręczając mu Krzyż Rycerski Krzyża Żelaznego, Adolf Hitler miał powiedzieć: „gdybym miał syna, chciałbym, by był taki jak ty”. Za kolaborację z hitlerowskimi Niemcami w listopadzie 1944 r. skazany zaocznie przez belgijski sąd na karę śmierci. Był też autorem książki „Wiek Hitlera”, przetłumaczonej m.in. na język polski. I tutaj się zaczyna historia pomiędzy „Gazetą Wyborczą” i innymi lewicowymi mediami, które za punkt honoru postawiły

sobie ocenzurowanie tej pozycji, a wydawnictwem Katmar, które ją publikuje.

Sprawa rozpoczęła się w 2015 r., gdy „Gazeta Wyborcza” zaczęła zarzucać wydawcy promowanie nazizmu. Sprawą zajęła się nawet prokuratura, ale ostatecznie ją umorzono. Skutecznie jednak zastraszone sieci wydawnicze, które zerwały współpracę z wydawnictwem. Wydawca książki Andrzej Ryba, historyk, a w latach 80. działacz opozycji antykomunistycznej, przekonuje, że oskarżanie go o propagowanie nazizmu to totalny absurd.

– Celem wydania książki L. Degrella „Wiek Hitlera” było pokazanie prawdziwego stosunku społeczeństwa niemieckiego i ich satelitów do Hitlera. Autor pisał tę książkę pod koniec życia, więc wiedział już doskonale o badaniach nad nazizmem i prawdzie nt. zbrodni niemieckich czasów wojny. Mimo to napisał hagiografię i nie krył swojego poparcia dla wszelkich działań III Rzeszy od czasów dojścia Hitlera do wła-



fot. Wikipedia/d

dzy – przekonuje Ryba. Jego zdaniem, większość Niemców po wojnie nie ujawniała swojej sympatii do Hitlera, a przeciwnie popierali go fanatycznie do końca. – Uważam więc książkę za kapitalne źródło historyczne, pokazujące, jak naprawdę myślało społeczeństwo niemieckie, dlaczego akceptowało antysemityzm i antypolonizm, a także czemu tak zdecydowanie poparło Hitlera i oddało mu władzę – mówi Ryba. Jest oburzony tym, że ktoś przypisuje mu nazizm i gloryfikowanie Hitlera. – Nie wiedziałem, że w czasach wolności pojawi się nowa cenzura, tym razem „Gazety Wyborczej”, która nie tylko pisze nieprzychylnie i obraźliwie dla wydawców oraz autorów o pewnych książkach, ale też próbuje zniszczyć wydawnictwa, składając doniesienia do prokuratury i zastraszając hurtowników książek, doprowadzając do ich wycofania, wbrew prawu, z obiegu – podkreśla Andrzej Ryba.

Wydawnictwu wytoczono również proces z powództwa cywilnego. Zdecydowali się na to kombataneci, którzy czują się obrażeni publikacją. Twierdzą, że „narusza ich dobra osobiste”.

Bez kompromisu ws. pomocy osobom niepełnosprawnym

SPOŁECZEŃSTWO \ Rząd wyciągnął rękę do protestujących w Sejmie opiekunów osób niepełnosprawnych. Politycy proponują podniesienie renty socjalnej do poziomu najniższej emerytury od 1 czerwca br. oraz wprowadzenie od 1 stycznia 2019 r. funduszu solidarnościowego wspierającego osoby niepełnosprawne. Protestujący odrzucili te propozycje.

Od ubiegłego tygodnia w Sejmie trwa protest opiekunów osób niepełnosprawnych. Domagają się oni m.in. wprowadzenia dodatku rehabilitacyjnego dla osób niepełnosprawnych, niezdolnych do samodzielnej egzystencji po ukończeniu 18. roku życia w kwocie 500 zł miesięcznie bez kryterium dochodowego. Dodatek miałby nie być wliczany do dochodu osoby niepełnosprawnej. Drugim postulatem jest zrównanie

kwoty renty socjalnej z najniższą rentą z ZUS-u.

Protestujący chcą natychmiastowego wprowadzenia zmian. Rządzący z kolei mówią, że nie jest to takie proste i potrzebują czasu. – Chcemy wypracować jak najlepsze rozwiązania dla osób niepełnosprawnych i czynimy to od dwóch lat, ale tego nie da się zrobić z dnia na dzień – powiedziała podczas wczorajszego spotkania z opiekunami osób

niepełnosprawnych Joanna Kopcińska, rzecznik prasowy rządu. Przedstawiła też propozycje porozumienia z protestującymi. – W tym porozumieniu jest zobowiązanie do podniesienia renty socjalnej do poziomu najniższej emerytury od 1 czerwca tego roku. Chcemy też wprowadzić od 1 stycznia 2019 r. fundusz solidarnościowy, finansujący wsparcie osób niepełnosprawnych – zapowiedziała Kopcińska.

Ponadto rząd chce wprowadzenia od 1 lipca 2018 r. koordynowanej opieki dla osób niepełnosprawnych ze szczególnymi potrzebami rehabilitacyjnymi oraz realizowania programu Dostępność+, który usunąłby bariery poruszania się w przestrzeni publicznej dla osób niepełnosprawnych.

Protestujący nie są jednak usatysfakcjonowani takim porozumieniem. – Dziękujemy za to porozumienie, ale czy pani zna nasze postulaty, z którymi przyjechaliśmy? One są nierozważalne. Czy 900 zł wystarczy na życie przez cały miesiąc? – powiedziała przedstawicielka osób protestujących w Sejmie. – Proszę nam tego dokumentu nie zostawiać, bo się nie zgadzamy z jego założeniami – dodała.

Rząd – choć się stara jak może – ewidentnie ma problem z rozwiązaniem powstałej sytuacji. Protestujący zapowiadają, że pozostaną w Sejmie dopóty, dopóki nie otrzymają na papierze gwarancji rozwiązania obu ich postulatów.

Klaudia Dadura

Od redakcji

PROKURATURA \ Wczoraj, w pierwszym wydaniu „GPC”, w tekście „Nieoczekiwana zmiana miejsc” napisaliśmy o oskarżeniu przeciwko byłemu prezydentowi Warszawy, posłowi, eurodeputowanemu. Tymczasem Mateusz P., były lider partii Zmiana, nigdy tych stanowisk nie zajmował. Te funkcje sprawowała inna osoba o tym samym nazwisku.

Według Prokuratury Krajowej Mateusz P. w latach 2009–2016 brał udział w działalności wywiadu cywilnego Federalnej Służby Bezpieczeństwa (FSB) i Służby Wywiadu Zagranicznego (SWR) skierowanej przeciwko Polsce. Śledczy zarzucają mu też działalność w wywiadzie Chińskiej Republiki Ludowej.

Błąd został poprawiony w drugim wydaniu gazety. Przepraszamy.

(kd)



MOŻE ZABRAKNAĆ MIEJSCA W ARESZTACH

AKCJA \ Policja zatrzymała dwie osoby w związku z nieprawidłowościami przy restrytyzacji nieruchomości przy Skaryszewskiej 11 w Warszawie – podała Prokuratura Krajowa.



REPRYWATYZACJA

ARESztu CD. \ Wrocławski Sąd Apelacyjny przedłużył na trzy kolejne miesiące areszt dla adwokata Roberta N. oraz dla adwokata Aliny D., podejrzanych ws. warszawskich restrytyzacji.

ŚMIECI \ Coś się psuje w ratuszu

Półmiliardowy monopol odchudzi portfele warszawiaków

Władze Warszawy zamierzają powierzyć na ponad cztery lata całość gospodarstwa odpadami komunalnymi z gospodarstw domowych w mieście własnej spółce MPO, Miejskiemu Przedsiębiorstwu Oczyszczania, w tzw. trybie in house, czyli bez przetargu. MPO nie będzie już musiało konkurować z innymi firmami. Kontrakt szacowany przez miasto na ponad 527 mln zł netto zostanie w prezencie.

Maciej Pawlak

Cena za odbiór 1 tonny odpadów komunalnych w pięciu rejonach miasta obsługiwanych obecnie przez MPO wynosi średnio 110,66 zł. Co ważne dla mieszkańców, w postępowaniu miejska spółka otrzyma wspomniane 527,8 mln zł za 2 839 586 ton – czyli 185,88 zł za tonę, o 60 proc. więcej niż obecnie! Podwyżka cen i spadek jakości usług to typowe cechy monopolu.

– Monopol publiczny na wywóz odpadów komunalnych związany z ewentualną decyzją władz Warszawy dotyczącą powierzenia go tylko MPO (spółce miasta) jest groźny z kilku powodów – uważa poseł Paweł Lisiecki, przewodniczący parlamentarnego zespołu ds. zwalczania prze-



MPO – śmieciowy potentat w stolicy | fot. Tomasz Adamowicz/Gazeta Polska

stępstw gospodarczych i lichwy. – Po pierwsze, spadnie i tak niska jakość usług związanych z odbiorem śmieci. Po drugie, wcześniej czy później wzrośnie cena tych usług, a Rada m.st. Warszawy zwiększy stawki za wywóz odpadów. Po trzecie, i to jest najgorsze, m.st. Warszawa może takiego monopolistę sprzedać i zamiast monopolisty publicznego będziemy mieli maksymalizującego zyski monopolistę prywatnego. Uważam, że jest to groźne, a obecne władze Warszawy nie wahają się takich rzeczy robić – mówi Lisiecki.

Bez odpowiedniej infrastruktury

Już obecnie MPO realizuje usługi odbioru i zagospodarowania odpadów w pięciu na dziewięć rejonów, na

które podzielono miasto, tj. w 10 z 18 dzielnic (pozostałe cztery rejonu obsługują prywatne firmy). Jednak miejska spółka nie ma własnej infrastruktury do przetwarzania odpadów. Jak informowała NIK w raporcie z grudnia ub.r., MPO dysponuje jedną niewielką instalacją spalania odpadów o rocznym przerobie zaledwie 40 tys. ton (dla porównania ponadtrzykrotnie mniejszy Poznań ma spalarnię o przerobie 210 tys. ton rocznie). Wybudowanie nowego obiektu tego typu w stolicy jest wciąż w sferze planów.

Poseł Lisiecki podkreśla, że MPO to firma, która postawiła na składowanie odpadów.

– MPO nie ma instalacji przetwarzania odpadów komunalnych, a spalarnie śmie-

ci nie są w stanie na razie zutylizować odpadów z Warszawy – mówi poseł. – Wygląda na to, że władze stolicy zmarnowały dużo czasu, który miały na to, aby rozwiązać problem śmieci w mieście. Oprócz czasu zmarnowano także pieniądze – dodaje.

Bezprzetargowy tryb monopolizacji usług śmieciowych w Warszawie stał się możliwy dzięki nowelizacji ustawy o zamówieniach publicznych z czerwca 2016 r. Miała ona wspomóc gminy w sprawnej organizacji systemu zbierania odpadów komunalnych. „Tryb in-house nie jest w niej jednak obligatoryjny, zatem nie wszystkie gminy mają obowiązek skorzystania z tego trybu udzielania zamówień, gdyż wiąże się on z przejęciem zadań organizacyjnych

oraz poniesieniem dużych nakładów finansowych” – ogłosiło Ministerstwo Środowiska. Radni PO w Warszawie wypaczyli rządową decyzję, narażając mieszkańców stolicy na podwyżki cen oraz nie należyte wykonanie usług.

MPO do odsprzedaży za granicę?

Poseł Lisiecki obawia się, że za kilka lat w wypadku MPO może nastąpić powtórka sytuacji warszawskiego SPEC-u, który odsprzedano zagranicznemu inwestorowi. – Scenariusz ten jest bardzo realny. Przykład SPEC-u pokazuje wyraźnie, że władze Warszawy są do tego zdolne – dodaje poseł.

Pytana przez „Codzienną” Anna Łań z urzędu miasta podtrzymała dotychczasowe oficjalne stanowisko władz stolicy, że „Warszawa nie planuje prywatyzacji Miejskiego Przedsiębiorstwa Oczyszczania w Warszawie”.

Upadek konkurencji

Do czasu potencjalnej prywatyzacji z rynku znikną inne podmioty – polskie rodzinne firmy, które w przeszłości mogły rywalizować niższą ceną i wyższą jakością usług. Brak dostępu do rynku oznacza dla nich bankructwo. Kto w takim razie będzie dysponował kapitałem, żeby móc kupić MPO? Zapewne nie polskie firmy z branży. Tak może być w wielu dużych miastach w kraju, bo monopol w trybie „in house” wprowadzają też m.in. Gdańsk czy Łódź.

Czy Ministerstwo Środowiska będzie zdeterminowane, żeby wypracować kompromis między samorządami chcącymi monopolizacji rynku odpadów a rodzinnymi firmami, pozostawiając im choćby fragment konkurencyjnego rynku? Przekonamy się niebawem. Już dzisiaj MŚ organizuje spotkanie z przedstawicielami branży gospodarki odpadami w sprawie nowelizacji ustawy o utrzymaniu czystości i porządku w gminach.

Polacy muszą przeczytać ten raport

SMOLEŃSK \ Niedawno podkomisja wyjaśniająca przyczyny katastrofy smoleńskiej przedstawiła swój raport techniczny. W specjalnym wydaniu „Gazety Polskiej” można się zapoznać z całością dokumentu. O konieczności jego przeczytania pisze w tygodniku Tomasz Sakiewicz.

„Postanowiliśmy w całości wydrukować raport państwowej podkomisji badającej tragedię w Smoleńsku, kierowanej przez Antoniego Macierewicza. Dokument prezentuje dziesiątki dowodów na dokonanie zamachu, w tym kilka kluczowych. Zostały one

sprawdzone przez wybitnych specjalistów z czołowych uczelni na świecie” – pisze w najnowszej „Gazecie Polskiej” Tomasz Sakiewicz, redaktor naczelny tygodnika. „Po przeczytaniu raportu i rozmowie z naukowcami nie mam żadnych wątpliwości, że sa-

molot został zniszczony w wyniku eksplozji, a jedynym sensownym ich wytłumaczeniem jest zamach” – dodaje.

Jak twierdzi podkomisja, jednym z dowodów na tę teorię są drzwi wbite w ziemię z o wiele większą prędkością niż prędkość samolotu czy

ślady tzw. loków powybuchowych. Każdy z Państwa sam może poznać szczegóły wspomnianego raportu, gdy sięgnie po „Gazetę Polską”.

„My znamy swój obowiązek jako dziennikarze, obywatele i Polacy. Mamy dotrzeć z informacją do jak największej licz-

by osób. Mamy wytłumaczyć, dlaczego to jest takie istotne i co to wszystko znaczy. Musimy też wyjaśnić ludziom, co im zrobiono i co nadal z nimi robią ośrodki propagandy w Polsce i za granicą” – podsumowuje redaktor naczelny.

Zachęcamy do rozsyłania treści raportu technicznego dotyczącego okoliczności katastrofy smoleńskiej do eurodeputowanych, amerykańskich kongresmenów czy zagranicznych mediów.

.....
(ad)

2 OPINIE

3 TEMAT DNIA

4-5 POLSKA

6-7 ŚWIAT

8-12

GOSPODARKA

13 KULTURA

14-15

PUBLICYSTYKA

17

OBRONA NARODOWA

18

SPORT

19

PROGRAM TV

20

#SPRAWIEDLIWIPAMIĘTAMY



MORAWIECKI ODWIEDZI PARLAMENT EUROPEJSKI

STRASBURG \ 4 lipca premier RP Mateusz Morawiecki odwiedzi siedzibę Parlamentu Europejskiego, by wziąć udział w debacie na temat przyszłości Unii Europejskiej – wynika z informacji, docierających z unijnych źródeł. Debata będzie głównym punktem sesji europarlamentu zaplanowanej w dniach 2–5 lipca.

WILNO \ Skutki walki z alkoholizmem na Litwie

Nowa moda na bale maturalne w Polsce

Od 1 stycznia na Litwie, która według Światowej Organizacji Zdrowia (WHO) jest globalnym rekordzistą w spożyciu alkoholu na głowę mieszkańca, obowiązuje nowa ustawa antyalkoholowa. Mimo dobrych chęci nowe przepisy zadziałały w sposób kuriozalny. Skutkowały m.in. masowym przeniesieniem tegorocznych balów litewskich maturzystów do Polski i na Łotwę.

Honorata Adamowicz

Wypicie tradycyjnej lampki szampana z okazji ukończenia szkoły stało się nielegalne dla tegorocznych litewskich maturzystów. Od 1 stycznia br. napoje alkoholowe na Litwie mogą kupować i spożywać tylko osoby, które ukończyły 20 lat.

– W tym roku tradycję dostosowujemy do nowej ustawy i maturzyści decydują się na organizowanie balów maturalnych za granicą. Teraz najczęściej wybierają się na krótkie wycieczki do Polski lub na Łotwę – wyjaśnia sytuację w rozmowie z „Codzienną” Raminta Matulytė, prezydent Litewskiego Związku Uczniów (Lietuvos Moksleivių Sąjunga, LMS).

Rodzice i nauczyciele chętnie pomagają organizować takie wyjazdy. Jak mówią, nie po to, żeby ich dzieci mogły się upić, ale żeby po prostu mogły wznieść toast „z bąbelkami” bez narażenia się na kary ze strony sił porządkowych, jak to bywało w przeszłości.

– Statystyk nie prowadzimy, ale z tego co słyszałam, w przygranicznych miejscowościach w Polsce i na Łotwie prawie niemożliwe jest znalezienie w tym okresie gospodarstwa agroturystycznego. Miejsca są zarezerwowane przeważnie przez maturzystów z Litwy. Alkohol to niejedyny powód, dla którego tegoroczni maturzyści decydują się na wyjazd za granicę. Kolejną przyczyną to ceny. Na Litwie za wstęp na bal maturalny uczniowie płacą od 80 do 150 euro za osobę. A przecież na bal zazwyczaj przychodzą jeszcze rodzice. Dochodzą wydatki na stroje i inne drobiazgi – wylicza Matulytė.



Walka z alkoholizmem to dobry pomysł. Niestety, nie zawsze forma tej walki przybiera odpowiedni kształt
| fot. Marian Paluszkiwicz/Gazeta Polska

Tymczasem Ramūnas Karbauskis, lider rządzącej na Litwie partii Związku Chłopów i Zielonych (Lietuvos

Valstiečių ir Žaliųjų Sąjunga, LVŽS), inicjator walki z alkoholizmem, twierdzi, że wprowadzone poprawki

do ustawy o spożywaniu napojów alkoholowych skutecznie eliminują ten problem na Litwie i na pewno się nie przyczyniają do tego, że maturzyści na stałe wprowadzą zwyczaj organizowania balów maturalnych poza granicami kraju.

– Dlaczego wszyscy mówią, że nasza młodzież jest tak zepsuta, że aby się upić, jedzie za granicę? Nic podobnego. Dzieci jadą, ponieważ chcą wypróbować coś nowego. Najważniejszą przyczyną wyjazdów są zaś ceny, a nie alkohol – twierdzi Karbauskis. Według niego już się pojawiły pozytywne skutki wprowadzonych zmian. – Spożycie alkoholu się zmniejsza, do czego niewątpliwie przyczynił się wzrost akcyzy – dodaje polityk LVŽS.

Od marca 2017 r. akcyza na mocny alkohol na Litwie wzrosła o 23 proc., a na piwo i wino o 112 proc. To oznacza, że cena piwa w sklepach wzrosła o 14 proc., czyli średnio o 21 eurocentów. Cena napojów o wyższej zawartości alkoholu, przede wszystkim wina, jest wyższa o 17 proc.

Od 1 stycznia 2018 r. kupować i spożywać napoje alkoholowe mogą tylko osoby, które ukończyły 20 lat. Sprzedawcy napojów alkoholowych mają prawo zażądać dokumentu potwierdzającego wiek kupującego.

Zostały także ograniczone godziny handlu alkoholem. Sprzedaż detaliczna napojów alkoholowych i handel napojami wysokowykwalifikacyjnymi (na wynos) są dozwolone od poniedziałku do soboty od godz. 10 do 20, a w niedzielę w godz. od 10 do 15.

.....
Autorka jest dziennikarką „Kuriera Wileńskiego”, partnera „Codzienniej”

Wirtualna rzeczywistość wypiera tradycyjne media

CANBERRA \ Nie przyczyniamy się do śmierci dziennikarstwa – deklaruje prezes Google Australia Jason Pellegrino. Tymczasem przedstawiciele pozostałych mediów określają wpływy amerykańskiego giganta na rynku reklam jako „przerażające” i apelują o zmianę przepisów.

Amerykańskie przedsiębiorstwo z branży informatycznej Google opracowało specjalny raport na potrzeby postępowania prowadzonego przez australijską Komisję Konkurencji i Konsumentów, która bada wpływ wyszukiwarek oraz platform internetowych na australijskie media i rynek reklam. W raporcie firma Google odala zarzuty dotyczące zdo-

minowania rynku i przyczynienia się do spadku popytu na tradycyjne media informacyjne (telewizja i prasa). Twierdzi, że internet sprawił, iż wiadomości pojawiające się w sieci są bardziej zróżnicowane tematycznie, dostosowane do potrzeb użytkowników, często bardziej specjalistyczne i w żadnym wypadku nie zagrażają tradycyjnym

środkom masowego przekazu. Pracownicy amerykańskiego giganta uważają też, że pozostałe media dostosowują się do sposobu, w jaki działa internet. Przedstawiciele Google nie mają tym samym wątpliwości, że wirtualna rzeczywistość nie zaszkodzi spółkom prasowym.

Inne spojrzenie na sprawę zdają się mieć pozostałe australijskie media, którym co-

raz trudniej działać na rynku zdominowanym przez amerykańską platformę. Prezes australijskiej stacji telewizyjnej Seven Network Kerry Stokes w wypowiedzi dla lokalnych mediów określił zasięg Google oraz portalu społecznościowego Facebook jako „przerażający”. Zdaniem Stokesa 80 proc. rynku reklam jest pod kontrolą amerykańskiego duopolu, które-

go nie dotyczą surowe przepisy ani kontrole, jakim podlegają pozostałe media.

Australijska komisja rozpoczęła badanie na początku grudnia ub.r. i skupiła się początkowo na wpływie Google oraz portalu społecznościowego Facebook na konkurencję w tego typu mediach oraz rynku reklam. Wstępne wnioski zostaną przedstawione przez nią w grudniu br., a raport końcowy zapowiedziany został na czerwiec 2019 r. W raporcie podsumowującym 2016 r. amerykańskie doradztwo finansowe Morgan Stanley stwierdziło, że wkrótce dwaj giganci przejmą 35–40 proc. całego rynku reklam, który w Australii wynosi prawie 14 mld dol. australijskich.

.....
Joanna Kowalkowska



SZALENIEC WJECHAŁ W PIESZYCH

KANADA \ W poniedziałek w Toronto 25-latek wjechał rozpędzoną furgonetką w grupę osób stojących na przejściu dla pieszych. W wyniku ataku zginęło 10 osób, kolejne 15 zostało rannych.



BUSH SENIOR W SZPITALU

USA \ 93-letni były prezydent George H.W. Bush został przyjęty na oddział szpitala w Houston z powodu infekcji. Senior rodu Bushów trafił tam w niedzielę, dzień po pogrzebie swojej żony Barbary.

Wiktor Młynarz

Podstawą nowego prawa jest deklaracja terezińska, którą w 2009 r. ratyfikowało 46 państw, w tym Polska. Stanowi ona zbiór wytycznych mających pomóc państwom-sygnatariuszom w uregulowaniu kwestii żydowskich roszczeń związanych z Holocaustem. Ustawa S.447, zwana także JUST Act, była reakcją na rozwiązanie w ub.r. Europejskiego Instytutu Dziedzictwa Zagłady – organizacji mającej monitorować realizację postanowień deklaracji. Środowiska żydowskie chcą, aby obowiązki instytutu przejął amerykański Departament Stanu.

W praktyce z tej ustawy, zaproponowanej w lutym ub.r. przez demokratkę Tammy Baldwin, nie wynika nic konkretnego. Po wejściu jej w życie Departament Stanu będzie zobligowany do przygotowywania raportów na temat wprowadzania postanowień deklaracji i dołączania ich do innych raportów, które trafią do kongresowych komisji spraw zagranicznych i budżetu. W praktyce Departament Stanu takie raporty przygotowuje od dawna, S.447 sprawi jedynie,

WASZYNGTON \ Następstwa ratyfikacji deklaracji terezińskiej w 2009 r.

Ustawa S.447 budzi emocje

Ustawa S.447, którą krytykuje część Polonii, ma jeszcze w tym tygodniu trafić pod głosowanie w Izbie Reprezentantów. Jeżeli zostanie przegłosowana – a wszystko na to wskazuje – to pozostanie już tylko podpis prezydenta Donalda Trumpa i stanie się obowiązującym prawem.



Ustawa S.447 ma wejść w życie po podpisaniu jej przez prezydenta Stanów Zjednoczonych | fot. Kevin Lamarque/Reuters

że obowiązująca praktyka stanie się prawem. Ustawa w żaden sposób nie reguluje tego, co komisje mają robić z raportami.

Część obserwatorów uważa, że S.447 stanie się podstawą do krytyki Polski przez USA, a to może zmusić polski rząd do daleko idących

kompromisów. Taka sytuacja oczywiście może mieć miejsce – chociaż jeżeli Departament Stanu będzie chciał na nas naciskać, nie potrzebuje

do tego raportów. Konflikt między Polską a Izraelem w związku z ustawą o IPN-ie sprawił, że w razie problemów USA przyjmą raczej rolę mediatora pomiędzy sojusznikami, bez stawiania się jednoznacznie po którejś ze stron.

Wiele emocji wśród Polonii w USA budzi plotka, że ustawa będzie głosowana w trybie nadzwyczajnym, bez możliwości debaty i wprowadzania poprawek. Taka opcja w Kongresie USA istnieje, ale stosuje się ją w wypadku ustaw, w których głosowanie jest tylko formalnością. S.447 została przyjęta w ub.r. przez Senat jednogłośnie, więc żaden z amerykańskich polityków – dla których S.447 jest raczej symbolicznym gestem w stronę ofiar Holocaustu – nie bierze pod uwagę zgłaszania własnych uwag.

Ważny dzień dla współpracy Warszawy i Waszyngtonu

DYPLOMACJA \ W poniedziałek przebywająca w USA delegacja polskich władz, z wicepremierem i ministrem nauki i szkolnictwa wyższego Jarosławem Gowinem na czele, podpisała z władzami w Waszyngtonie pakiet porozumień dotyczących sfery naukowo-technicznej i gospodarczej. W Stanach Zjednoczonych obecny był też szef resortu dyplomacji prof. Jacek Czaputowicz, który przemawiał na forum Rady ONZ-etu.

Wspomniane porozumienie umożliwi polskim naukowcom prowadzenie specjalistycznych badań i projektów wraz z ich amerykańskimi odpowiednikami. Przyczyni się także do zacieśnienia współpracy instytutów z Polski i USA. Zawarte w poniedziałek porozumienie będzie obowiązywało przez najbliższe 10 lat. – Podpisanie umów z największą potęgą naukową świata to wielka szansa dla polskich jednostek naukowych, uniwersytetów i uczonych z Polski – powiedział wicepremier Jarosław Gowin, który był sygnatariuszem porozumienia ze strony polskiej. Z kolei władze USA reprezentował p.o. wiceszef Departamentu Stanu Thomas Shannon.

Przedstawiciele delegacji obu państw zawarli rów-

nież porozumienia w sferze gospodarczej. Chodzi m.in. o współpracę polskich i amerykańskich firm, a także działalność otwartej w Waszyngtonie Polskiej Izby Handlowej. – Izba ma promować oraz umacniać więzi biznesowe i gospodarcze między Polską a Stanami Zjednoczonymi. Jej zadaniem jest także ułatwianie wymiany handlowej między naszymi krajami – powiedziała obecna w USA minister przedsiębiorczości i technologii Jadwiga Emilewicz. Z kolei minister zdrowia Łukasz Szumowski przyznał, że w kolejnych dniach mogą zostać zawarte nowe polsko-amerykańskie porozumienia w zakresie polityki zdrowotnej. Delegacja polskich władz będzie przebywała w USA do końca tygodnia.

Z wizytą w USA przebywał także w poniedziałek szef polskiej dyplomacji prof. Jacek Czaputowicz. Minister wystąpił na forum Rady Bezpieczeństwa ONZ-etu w Nowym Jorku, gdzie wygłosił wykład o roli młodzieży w utrzymywaniu światowego pokoju. Wizyta w USA była również okazją do spotkań bilateralnych. Prof. Czaputowicz rozmawiał m.in. z amerykańską ambasadorką przy ONZ-ecie Nikki Haley, z którą omówił kwestię budowy gazociągu Nord Stream 2. Haley zapewniła polskiego ministra, że stanowisko USA się nie zmieniło i nadal, podobnie jak Polska, amerykańskie władze uważają ten projekt za zagrażający stabilności energetycznej w Europie.

(kw, Msz.gov.pl, Nauka.gov.pl)

Cios w rebelię szyicką w Jemenie

PÓŁWYSEP ARABSKI \ W ubiegłotygodniowym nalocie raketowym, przeprowadzonym przez koalicję pod wodzą Arabii Saudyjskiej, wyeliminowano Saliha Alego as-Samada, jednego z liderów szyickiej rebelii Huti w Jemenie.

O śmierci as-Samada poinformowała w poniedziałek założona przez Huti stacja Al Masirah. Przewodniczący Najwyższej Rady Politycznej wraz z sześcioma innymi osobami w czwartek wracał ze spotkania z przedstawicielami lokalnych władz, które odbyło się na Uniwersytecie Al-Hudajda w zachodniej części Jemenu. Chwilę później jeden z bezzałogowych dronów bojowych wystrzelił pocisk raketowy w kierunku pojazdu, którym przemieszczał się wysoki przedstawiciel Huti. Szyicy rebelianci wybrali już nowego przewodniczącego Najwyższej Rady Politycznej, został nim Mahdi al-Mashat.

Wyeliminowanie Saliha Alego as-Samada jest potężnym ciosem wymierzonym w rebelię Huti wspieraną przez Iran. Za głowę

drugiego na liście najbardziej poszukiwanych liderów szyickiej rebelii utworzona w marcu 2015 r. koalicja państw pod wodzą Arabii Saudyjskiej, w skład której wchodzi m.in. Zjednoczone Emiraty Arabskie, Egipt, Maroko, Jordania, Kuwejt, wyznaczyła nagrodę w wysokości 20 mln dol. Głównym celem Rijadu jest przywrócenie sunnickiego rządu Abd Rabbuha Mansura Hadiego obalonego przez rebeliantów Huti w 2014 r.

W tym trwającym konflikcie zginęło już ponad 10 tys. ludzi. Regularne łamanie praw człowieka, klęska głodu oraz wybuch epidemii cholery uczyniły starcie zbrojne w Jemenie jednym z największych kryzysów humanitarnych.

Paweł Kryszczak

2 OPINIE

3 TEMAT DNIA

4-5

POLSKA

6-7

ŚWIAT

8-12

GOSPODARKA

13

KULTURA

14-15

PUBLICYSTYKA

17

OBRONA NARODOWA

18

SPORT

19

PROGRAM TV

20

#SPRAWIEDLIWIPAMIĘTAMY



fot. Wikipedia/d

LICZBA DNIA

8,4

MLN ZŁ \ Tyle kosztować będzie wykonanie koncepcji programowej z pełnym rozpoznaniem geologicznym dla 18-kilometrowego odcinka drogi ekspresowej S19 od węzła Dukla do granicy państwa w Barwinku. Fragment ten będzie częścią szlaku Via Carpatia.

BUDOWNICTWO \ Pierwszych 5 tys. Mieszkań+ w technologii drewnianej już w 2019 r.

Domy drewniane z Lasów Państwowych

Spółka Polskie Domy Drewniane powstanie przy udziale m.in. Lasów Państwowych i Banku Ochrony Środowiska. Będzie wspierała budownictwo mieszkaniowe, oferując energooszczędne budynki drewniane dla osób o umiarkowanych dochodach.

Lucyna Piwowarska

Firma będzie działała w formie spółki akcyjnej i pełniła funkcję inwestora rozwijającego drewniane budownictwo mieszkaniowe. Założycielami spółki będą Państwowe Gospodarstwo Leśne Lasy Państwowe, Narodowy Fundusz Ochrony Środowiska i Gospodarki Wodnej oraz Bank Ochrony Środowiska. Partnerzy finansowi mają zapewnić finansowanie, a Lasy Państwowe materiały, technologię przetwarzania drewna i tereny. Spółka ma nie tylko budować, ale także zarządzać tymi nieruchomościami. Minister środowiska Henryk Kowalczyk zapowiedział już wcześniej, że w programie Mieszkanie+ mają powstawać domy drewniane zarówno jednorodzinne, jak i wielorodzinne. Pierwsze takie budynki powstaną jeszcze w tym roku na południu Polski na gruntach Lasów Pań-



Domy drewniane będą tańsze w budowie i energooszczędne | fot. mat. pras./d

stwowych. – Chcemy wybudować w 2019 r. ok. 5 tys. drewnianych domów lub mieszkań dla 5 tys. rodzin – oszacował minister. Mają to być domy tańsze w budowie i energooszczędne. Minister Kowalczyk wyjaśnił też, że

program domów drewnianych będzie się wpisywał w cały program rządowy Mieszkanie+, więc będzie funkcjonował na takich samych warunkach: na wynajem oraz na wynajem z dochodzeniem do własności. Także zdaniem Je-

rzeżo Kwiecińskiego, ministra inwestycji i rozwoju, technologie drewniane pozwolą na obniżenie kosztów inwestora. – Na inwestorów prywatnych są nakładane wysokie marże, te zaś przekładają się na wysokie czynsze. Tanich

mieszkań w Polsce brakuje. Problem braku dostępności do mieszkań dotyczy mniej więcej 40 proc. społeczeństwa – stwierdził Kwieciński. Z informacji rynkowych wynika, że koszty budowy prefabrykowanych domów wielorodzinnych w technologii kompozytowo-drewnianej są niższe od tradycyjnych o 30 proc. Czas realizacji inwestycji skraca się o połowę, a poziom efektywności energetycznej wzrasta o 60 proc. Pierwszy budynek wielorodzinny w takiej technologii został wybudowany na Targówku w Warszawie. Firma Smart Technology, która go wybudowała, zapewnia, że z uwzględnieniem nowoczesnych technologii drewnianych mogą być budowane nawet osiedla. Dzięki sterowanej komputerowo produkcji może powstawać nieograniczona możliwość tworzenia gotowych elementów. Gotowe do zasiedlenia prefabrykowane domy są wznoszone w ciągu zaledwie kilku miesięcy.

Gazprom chce dywersyfikować eksport

ENERGETYKA \ Gazprom nie odpuszcza walki o rynki zbytu, z których zostaje wypierany. Rosyjski koncern zamierza zbudować nad Bałtykiem gigantyczne zakłady przetwórstwa gazu o mocy 45 mld m sześć., połączone z zakładami chemicznymi, a także załadunkowy terminal LNG.

Po oczyszczeniu surowca w zakładach przetwórstwa otrzymany czysty metan będzie zamieniany w ciecz w specjalnym terminalu do skraplania gazu ziemnego Baltic LNG, który ma być ukończony w przyszłej dekadzie. Technicznie rosyjski koncern będzie więc mógł za kilka lat dostarczać gaz nie tylko za pomocą sieci rurociągów, ale także gazowcami do terminali odbierających gaz, których w Europie jest 30, a na świecie około 100. Na potrzeby rosyjskiego terminalu LNG rocznie przeznaczone będzie 14–15 mld m sześć. surowca, co odpowiada rocznemu zapotrze-

bowaniu Polski. Reszta gazu ma być przeznaczona na eksport do Europy Zachodniej gazociągiem Nord Stream 2. Partnerem Gazpromu w projekcie jest spółka Rusgazdobycza, wcześniej należąca do biznesmena Arkadija Rotenberga. Przedsiębiorca ten jest uważany za przyjaciela prezydenta Rosji Władimira Putina. Po aneksji Krymu został objęty sankcjami krajów krytycznych wobec działań Rosji. Obecnie struktura własności Rusgazdobyczy nie jest do końca jasna. Obie firmy podpisały list intencyjny o rozwijaniu projektów w sferze przetwórstwa gazu i gazochemii w maju 2017 r.

Ekspert z agencji Fitch Dmitrij Marinczenko powiedział rosyjskiej gazecie „Wiedomosti”, że rozwijanie petrochemii jest ważne dla dywersyfikacji eksportu zarówno z punktu widzenia Gazpromu, jak i ogółem gospodarki rosyjskiej.

Wartość projektu wstępnie ocenia się na 20 mld dol. To prawie dwa razy więcej, niż projekt Nord Stream 2, którego koszt jest szacowany na 11 mld dol. W przypadku realizacji może to być drugi pod względem kosztów projekt inwestycyjny Gazpromu, po gazociągu Siła Syberii, którego koszt według ocen z 2014 r. wyniósł 55 mld dol.

W kompleksie znajdują się również wykorzystujące gaz zakłady chemiczne produkujące etylen i polietylen. Budowa planowana jest pod Ust-Ługą obok Petersburga. W Ust-Łudzie działa już największy i najnowocześniejszy port morski na Bałtyku, a także wiele terminali przeładunkowych, w tym m.in. paliwowy. Ich zadaniem jest transport towarów do Europy Zachodniej z pominięciem Polski i innych krajów ościennych.

.....
Paweł Woźniak

Toyota rozwija fabryki na Dolnym Śląsku

MOTORYZACJA \ Z początkiem maja należąca do Toyoty fabryka silników w Jelczu-Laskowicach zacznie poszukiwania pół tysiąca nowych pracowników. Już od marca trwa powiększanie załogi wytwarzającej skrzynie biegów w fabryce w Wałbrzychu.

Dolny Śląsk staje się największym centrum produkcji podzespołów dla japońskiego koncernu. Wartość jego inwestycji w Polsce sięga 4,5 mld zł. W listopadzie fabryka Toyoty w Wałbrzychu rozpocznie produkcję nowoczesnych przekładni hybrydowych, stając się drugim na świecie centrum produkcji napędów hybrydowych poza Japonią. W związku z planami rozbudowy zakład Toyoty Motor Manufacturing Poland (TMMP) już w połowie marca zaczął poszukiwania pracowników. Na początek tylko pracowników do służb utrzymania ruchu, czyli organizujących pracę fabryki.

– W ślad za tym rozpoczną się procesy rekrutacyjne na stanowiska produkcyjne i inżynierów do różnych obszarów naszej fabryki.

Dokładne liczby znane będą w późniejszym terminie – poinformował Grzegorz Górski, rzecznik TMPP.

Położona w Jelczu-Laskowicach fabryka silników Toyoty we wrześniu ma rozpocząć produkcję nowej generacji silników benzynowych o pojemności dwóch litrów. W kwietniu 2020 r. rozszerzy gamę silników o jednostki o pojemności 1,5 l, stosowane m.in. w napędach hybrydowych popularnego modelu Yaris. Na rozbudowę tej fabryki Japończycy wydadzą 400 mln zł. Zdaniem Dariusza Mikołajczaka, dyrektora fabryki w Jelczu, decyzje inwestycyjne koncernu uczyniły z Polski drugie poza Japonią centrum produkcyjne nowoczesnych napędów hybrydowych.

.....
(a.mac.)



POPRAWA REPUTACJI BANKÓW

SONDAŻ \ Społeczna ocena banków w ciągu ub.r. uległa znaczącej poprawie, a zaufanie wobec banków pozostaje na stabilnym poziomie – wynika z przeprowadzonego na przełomie marca i kwietnia br. badania. Ocena reputacji banków wyniosła 44 pkt, o 6 pkt więcej niż rok wcześniej. Badanie wykazało też, że najmniejszym zaufaniem cieszą się SKOK-i (20 proc. badanych im ufa, 59 proc. nie) i firmy pożyczkowe (14 proc. im ufa, 73 proc. nie).

GOSP.

9

NIK \ Działania GDDKiA kosztowały skarb państwa 1,3 mld zł

Doświadczenie zamiast niskiej ceny

W latach 2011–2016 skarb państwa wypłacił kontrahentom z tytułu niespłaconych przez wykonawców drogowych zaległych należności ponad 1,3 mld zł – podała Najwyższa Izba Kontroli. Umowy zawierane przez Generalną Dyрекcję Dróg Krajowych i Autostrad niedostatecznie zabezpieczyły interes skarbu państwa.

Piotr Chmielarz

Specustawa, która miała pomóc w ratowaniu branży budowlanej przed upadłością, nie została przez GDDKiA właściwie zrealizowana. W ocenie kontrolerów trudna sytuacja na rynku budowlanym z lat 2010–2012 r., kiedy wiele firm borykało się z problemami finansowymi, a część wręcz upadła, może się obecnie powtórzyć. „Dlatego też Izba sugeruje, aby przeanalizować popełnione w latach 2008–2012 r. błędy, co może uchronić rynek przed kolejnym kryzysem” – napisano.

W latach 2004–2016 z Krajowego Funduszu Drogowego i budżetu państwa na budowę dróg wydano 177,1 mld zł. Inwestycje przyspieszyły w latach 2008–2012. Miało to związek m.in. z napływem środków z UE na inwestycje drogowe oraz ze zbliżającym się Euro 2012. Według Izby stosowane wówczas przez GDDKiA mechanizmy oceny nie eliminowały firm, które nie miały niezbędnego doświadczenia ani zaplecza technicznego lub do tej pory nie realizowały inwestycji w Polsce. Problemem było także kryterium ceny przy wyborze wykonawców. Powodowało to,



fot. Filip Błażejowski/Gazeta Polska

że postępowania wygrywały firmy, które oferowały bardzo niskie, czasami nierealne oferty cenowe. Wzrost cen materiałów budowlanych spowodował spadek rentowności inwestycji. W 2012 r. upadłość ogłosiło 941 firm, z tego budowlanka stanowiła ponad jedną czwartą.

NIK przypomniała, że w związku z obowiązkami nałożonymi na inwestora przez przepisy Kodeksu cywilnego, GDDKiA w ramach tzw. solidarnej odpowiedzial-

ności była zobligowana do spłaty należności nieuregulowanych przez głównych wykonawców – z którymi miała podpisane umowy – zobowiązań wobec podwykonawców robót budowlanych. Ochrona ta nie obejmowała jednak usługodawców i dostawców np. firm transportowych. W związku z tym przygotowana została specustawa, która zaczęła obowiązywać w sierpniu 2012 r. Jej celem było spłacenie roszczeń wszystkich przedsiębior-

ców będących kontrahentami wykonawców, z którymi GDDKiA miała podpisane umowy. W ramach solidarnej odpowiedzialności podwykonawcom wypłacono ok. 1,13 mld zł (odzyskano ponad 90 proc.), a na podstawie specustawy do połowy 2017 r. – ok. 0,3 mld zł (odzyskano na razie 29 proc.).

Zdaniem NIK-u umowy zawierane przez GDDKiA z wykonawcami niedostatecznie zabezpieczyły interes skarbu państwa i podwykonawców.

Umowy podpisywane przez GDDKiA nie zawierały również zapisów pozwalających na prawidłową identyfikację podmiotów realizujących prace w ramach zamówienia publicznego.

We wnioskach pokontrolnych Izba zarekomendowała m.in., by GDDKiA tak konstruowała przetargi, by wygrywały je firmy, które mają odpowiednie doświadczenie oraz zabezpieczenie finansowe pozwalające na terminowe i rzetelne wykonanie zamówienia.

Finanse publiczne mają się dobrze

MAKROEKONOMIA \ Ograniczenie deficytu sektora instytucji rządowych i samorządowych do 0,7 proc. PKB w 2021 r. i jednoczesny spadek długu sektora do 46 proc. PKB przewiduje przyjęta przez rząd aktualizacja Programu Konwergencji – poinformowała minister finansów Teresa Czerwińska.

Program Konwergencji stanowi główną część Wieloletniego Planu Finansowego Państwa na lata 2018–2021, który przedstawia priorytety polityki rządu i ich wpływ na finanse publiczne. Zaktualizowane programy państwa członkowskie UE co roku przedstawiają Komisji Europejskiej i Radzie Ecofin. Na ich podstawie Rada Ecofin wydaje zalecenia dla polityki gospodarczej państw unijnych. Należy je uwzględnić przy projektowaniu budżetu na następny rok. Polska nie powinna mieć z tym problemów, gdyż jej gospodarka szybko rośnie, a finanse

publiczne są w dobrym stanie. – Perspektywy polskiej gospodarki na najbliższe lata pozostają dobre. W 2018 r. istotnym czynnikiem wzrostu będą inwestycje, zwłaszcza publiczne. Jednak podobnie jak w ub.r. konsumpcja prywatna, wspierana optymistycznymi oczekiwaniami konsumentów i dobrą sytuacją na rynku pracy, pozostanie głównym źródłem wzrostu – powiedziała minister Czerwińska na wtorkowym spotkaniu z dziennikarzami.

Ministerstwo Finansów zakłada, że w latach 2018–2019 PKB Polski wzrośnie realnie po 3,8 proc. r/r, a w 2020–2021

odpowiednio o 3,7 proc. i 3,6 proc. – To są konserwatywne prognozy, zakładające realizację wszystkich wydatków budżetowych. Dlatego wyższy wzrost nie byłby zaskoczeniem – stwierdziła minister finansów. Przewiduje się, że w 2018 r. stopa bezrobocia spadnie do 4,2 proc. z 4,9 proc. zanotowanych w roku poprzednim, a w 2019 r. wyniesie 3,9 proc. Oczekuje się, że ceny żywności oraz surowców energetycznych się ustabilizują i nastąpi wzrost inflacji bazowej napędzany głównie wysokim tempem wzrostu wynagrodzeń. W rezultacie

tempo wzrostu cen towarów oraz usług konsumpcyjnych będzie się powoli zbliżało do celu inflacyjnego i osiągnie 2,5 proc. w latach 2020–2021. – Nie ma jednak zagrożenia, że w najbliższym czasie nastąpi skokowy wzrost inflacji – uspokaja Leszek Skiba, wiceminister finansów.

Dobry stan finansów publicznych to m.in. efekt uszczelnienia systemu podatkowego. Od 2016 r., kiedy wprowadzono wiele reform, nastąpił silny wzrost dochodów podatkowych. Dzięki działaniom uszczelniającym system podatkowy do budżetu ściągnięto z VAT-u (w uję-

ciu kasowym) 30 mld zł więcej niż w 2016 r. W 2017 r. poprawa wpływów z VAT-u, dzięki przestrzeganiu przez podatników obowiązujących regulacji, wyniosła 10,8 mld zł, a w okresie 2016–2017 łącznie 17,4 mld zł. Według resortu finansów w następnych latach działania administracji skarbowej będą zmierzały do dalszego ograniczania luki podatkowej o 4 mld zł w 2020 r. i 2 mld zł w 2021 r. Łączny skutek działań prowadzonych w latach 2018–2021 szacuje się na ok. 1 pkt proc. PKB.

Andrzej Ratajczyk

2 OPINIE

3 TEMAT DNIA

4-5

POLSKA

6-7

ŚWIAT

8-12

GOSPODARKA

13

KULTURA

14-15

PUBLICYSTYKA

17

OBRONA NARODOWA

18

SPORT

19

PROGRAM TV

20

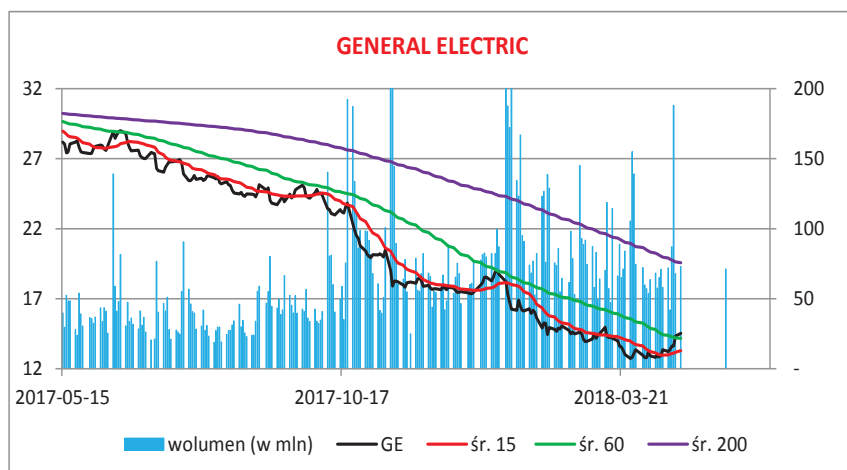
#SPRAWIEDLIWIPAMIĘTAMY



ROZMAITOŚCI \ Wskaźnik koniunktury bankowej Pengab wzrósł w kwietniu o 6,7 pkt do poziomu 36,3 pkt. Obecny poziom wskaźnika jest najwyższy od prawie 10 lat. • Według ankiety przeprowadzonej wśród bankowców kurs euro w maju osiągnie poziom 4,2 zł, a dolara 3,45 zł.

Bez przełomu

GIEŁDA \ Azjatyckie parkiety wyraźnie na plusie. Europa słabiej. WIG20 nad kreską w połowie sesji. KGHM z odbiciem po fatalnym poniedziałku. Mocne PKO BP.



Zielony kolor dominował w poniedziałek na europejskich giełdach, wyjątkiem był parkiet warszawski, gdzie indeks stracił 0,3 proc. Winnym tej sytuacji był przede wszystkim KGHM, który zniżkował o ponad 4 proc., a istotny wpływ na taki odczyt indeksu miał także tracący ponad 3,2 proc. Orange. Banki również zakończyły dzień na minusie, a sytuację próbowali ratować spółki paliwowe. Nowy Jork w poniedziałek nie dał czytelnej sygnali, bo DJIA stracił tylko 0,06 proc., a Nasdaq mniej niż nasz parkiet. Dużą przecenę zanotowały walory Alcoa, spółki związanej z produkcją aluminium, która zniżkowała o ponad 13 proc.

Wczoraj azjatyckie parkiety, pozbawione istotnych danych ekonomicznych, zakończyły dzień na plusie. I to sporym, bo indeks w Tokio zyskał prawie 1 proc., a w Szanghaju ponad 1,9 proc. Wyjątkiem był rynek w Seulu – tam indeks stracił 0,4 proc.

Warszawa rozpoczęła dzień wyraźnym ruchem w górę i po półgodzinie gry WIG20 zyskiwał 0,7 proc., a duży wzrost kursu akcji notowały KGHM oraz kilka banków. O godz. 10 indeks zyskiwał ponad 1 proc., ale od tej chwili zaczął tracić i kwadrans później wzrost wynosił tylko 0,7 proc. Dodatni, choć niższy odczyt notowały średnie firmy. KGHM drożał prawie

2 proc., odreagowując poniedziałkową informację o spadku wydobycia w I kwartale.

Czołowe parkiety kontynentu generowały zmienny sygnał. DAX30 zyskiwał 0,4 proc., na niedużym minusie był zaś indeks w Paryżu. Wpływ na to mógł mieć słabszy odczyt wskaźnika zaufania biznesu. Indeks Ifo, także słabszy niż założenia analityków, nie wpłynął znacząco na frankfurckie notowania, bo po godz. 11 DAX30 utrzymał wcześniejszy wynik.

W południe WIG20 zyskiwał ponad 0,5 proc., a niekwestionowanym liderem rynku były spółki górnicze, których indeks zwyżkował o 1,7 proc. Dobrze prezentowały się banki (wzrost o 0,7 proc.). Gorzej wypadła energetyka, która utrzymywała się na niewielkim plusie (kiepski odczyt Energi oraz Enei). Drugi segment parkietu prezentował się znacznie słabiej i niewiele dzieliło go od ujemnego odczytu. Sporo, bo ponad 2 proc., tracił Budimex. Kurs akcji spółki zniżkuje od dwóch tygodni, a gorsze rekomendacje maklerskie (BDM, Trigon) na pewno nie pomagają w poprawie notowań. Prawie 3 proc. tracił Ursus, który wczoraj w południe był najtańszy od ponad roku.

W połowie sesji WIG20 utrzymywał poziom powyżej 2300 pkt. Słabiej, i to wyraźnie, prezentowały się średnie firmy, których indeks zyskiwał symbolicznie. Europa także niczym nie zaskakiwała.

Rafał Grodowski

Dziesięciolatki w roli głównej

WALUTY \ Złoty spokojniejszy po trudnym poniedziałku. EUR/USD blisko zera po fatalnym dla euro początku tygodnia. Inwestorzy z obawami o inflację w USA i rentowność obligacji.

Poniedziałek po raz kolejny pokazał, że to dolar jest królem rynku walutowego. Przedwczoraj para EUR/USD spadła poniżej poziomu 1,22 dol., co oznacza, że od 18 kwietnia waluta europejska straciła prawie 200 pipsów. Dolar umocnił się nie tylko w stosunku do euro (ponad 0,6 proc.), lecz także wobec funta, dolara australijskiego i jena. Za dolara płacono ponad 108 jenów, czyli najwięcej od ponad dwóch miesięcy. Część analityków w tym scenariuszu dopatruje się wpływu umocnienia rentowności amerykańskich obligacji, które w poniedziałek osiągnęły poziom 3 proc., niewidziany od ponad czterech lat! Także obawy o rosnącą cenę ropy naftowej, która wraz z poziomem długu publicznego może wywołać presję inflacyjną, wpłynęły na notowania dolara.

Wczorajszy przedsesyjny poranek przyniósł nieznaczne zmiany notowań. Wyjątkiem była waluta nowozelandzka, która traciła do dolara aż 0,6 proc. Para NZD/USD zbliża się do najniższego odczytu

w tym roku. W ostatnich dwóch tygodniach dolar nowozelandzki stracił w stosunku do waluty amerykańskiej prawie 3,4 proc.

Po godz. 10 para EUR/USD traciła 0,2 proc., kontynuując rozpoczętą o godz. 8 obniżkę. Kurs spadł poniżej 1,22 dol. (trzymiesięczne minimum), a siłę dolara potwierdzała jego relacja z jenem. Para USD/JPY była bliska poziomowi 109 jenów, co pokazuje, że umocnienie dolara miało praktycznie globalny charakter. Tracił także funt, kontynuując rozpoczęty 17 kwietnia spadek. Na rynek nie napływały żadne znaczące dane, jeśli nie liczyć szwajcarskiego bilansu handlowego.

Dla złotego 17 kwietnia także był swoistym przełomem. Wtedy za dolara płacono mniej niż 3,35 zł. Wczoraj po godz. 10 prawie 3,449 zł, co pokazuje, jak trudny dla większości walut jest ostatni tydzień. Do euro wczoraj złoty nieznacznie zyskiwał, a na minusie był w stosunku do franka (przekroczył nawet kurs 3,52 zł).

W południe emocji na rynku nie brakowało i EUR/USD znowu by-

ło na plusie, drożąc w ciągu ostatnich dwóch godzin o ponad 20 pipsów. Funt także poprawił swój odczyt, zyskując nieznacznie więcej niż euro. Opublikowane o godz. 12 dane o zamówieniach pomimo słabszego odczytu nie wpłynęły negatywnie na walutę, której do kursu 1,4 dol. brakowało 40 pipsów.

Złoty przed godz. 13 był na niewielkim plusie w relacji do dolara. Tracił symbolicznie do euro, co wskazywało na wyraźne uspokojenie na rynku. Amerykańskie obligacje wyraźnie wyhamowały, oddalając się od poziomu trzyprocentowej rentowności. A dolar? Dalej pozostał mocny w stosunku do jena i waluty nowozelandzkiej...

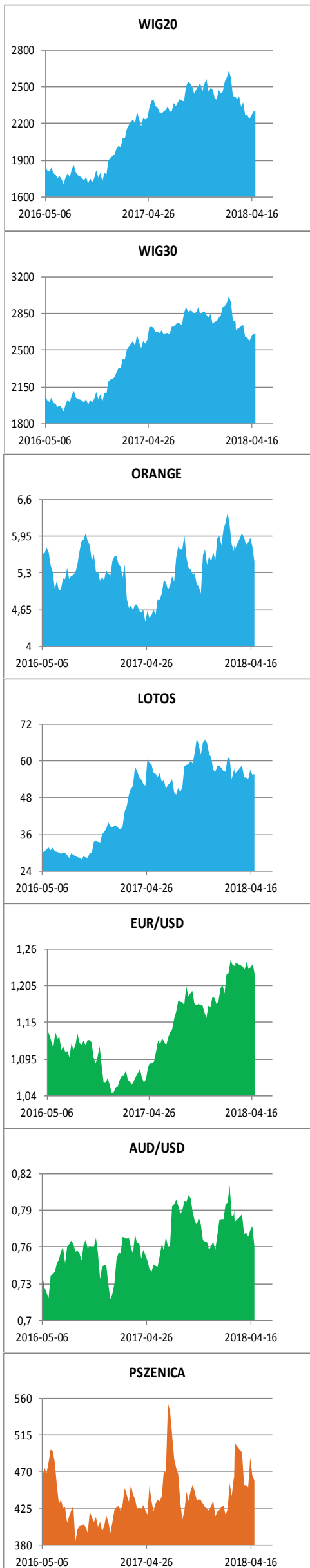
(rg)

W SKRÓCIE

BZ WBK \ W opinii prezesa Michała Gajewskiego bank w przyszłości będzie dążył do maksymalizacji wypłaty dywidendy. Zdaniem prezesa po połączeniu DB Polska Bank będzie posiadał ok. 1,5 mld zł niepodzielonego zysku z ostatnich dwóch lat.

MILLENNIUM \ Akcja kredytowa banku wzrosła o 2,1 proc. w ujęciu rocznym.

Materiały przygotowane przez NXF



TARGI \ 16 naszych firm prezentuje się na tegorocznych Hannover Messe

Polska to innowacje i tradycja

W poniedziałek rozpoczęły się Hannover Messe – największa impreza wystawiennicza sektora przemysłowego na świecie. W targach, które potrwają do 27 kwietnia, bierze udział 5 tys. wystawców, w tym 16 firm z Polski prezentujących na narodowym stoisku innowacyjne technologie i produkty.

Jan Kamieniecki

Polska przestrzeń wystawieniczna to liczące 300 mkw. stoiska o wielopiętrowej aranżacji. Znajduje się tam wiele stref do prowadzenia rozmów biznesowych, a także specjalny VIP-room. Odwołując się do klasycznej formy teatru ekspozycja stanowi scenografię do wydarzeń pozabiznesowych, takich jak koncert Polish Night, który zwieńczył pierwszy dzień targów.

Dwóch młodych muzyków – Paweł Kaczmarczyk i Szymon Burnos – zaprezentowało zaaranżowane na dwa fortepiany dzieła wybitnych polskich kompozytorów: Fryderyka Chopina, Ignacego Paderewskiego, Karola Szymanowskiego i Mikołaja Góreckiego. W programie pojawiły się też znane utwory twórców muzyki filmowej – Krzysztofa Komedy, Henryka Warsa i Wojciecha Kilara. Wystąpił również jazzowy zespół Algorhythm.

Tomasz Pisula, prezes Polskiej Agencji Inwestycji i Handlu, która od dwóch lat odpowiada za organi-



Firmy, którym rok temu udało się sfotografować na polskim stoisku narodowym z kanclerz Angelą Merkel, mają otwartą drogę na niemiecki rynek | fot. Fabian Bimmer/Reuters

zację polskiego stoiska narodowego oraz za promocję Polski na targach w Hannoverze, podkreśla, że dla odwiedzających przygotowano mocny przekaz. – Polska to inno-

wacje i tradycja. Taki obraz chcemy utrwalić za granicą – zaznacza szef PAIH-u.

– Ubiegłoroczny sukces Polski jako kraju partnerskiego Hannover

Messe zobowiązuje. Dlatego w tym roku kontynuujemy opowieść pod hasłem „Smart Means Poland” o innowacyjnym kraju, jednocześnie świętujemy na targach stulecie niepodległości Polski – powiedział Pisula. – Rosnące zainteresowanie zaawansowanymi technologiami z Polski skłoniło nas do zaprezentowania naszego kraju wyłącznie poprzez firmy innowacyjne, zarówno gigantów, jak i młodych innowatorów – dodał. PAIH postawiła na sektory takie jak FinTech, robotyka, automatyka, technologie przemysłowe czy produkcja dronów i pojazdów elektrycznych.

Według Pisuli Hannover Messe to świetne miejsce do nawiązania relacji biznesowych i zbudowania rozpoznawalności własnej marki na całym świecie. – To również promocja w Niemczech, u naszego najważniejszego partnera handlowego. Firmy, którym rok temu udało się sfotografować na polskim stoisku narodowym z kanclerz Angelą Merkel, mają otwartą drogę na niemiecki rynek – zaznacza szef PAIH.

Mieszkanie najbardziej atrakcyjną inwestycją

NIERUCHOMOŚCI \ Dobra sytuacja gospodarcza przekładająca się na wyższe wynagrodzenia i niskie bezrobocie dają Polakom poczucie bezpieczeństwa. Do tego rekordowo niskie stopy procentowe, które zgodnie z zapowiedziami prezesa NBP nie wzrosną w najbliższych latach. To wszystko powoduje, że Polacy inwestują w nieruchomości.

Mieszkanie od lat uznawane jest za najlepszy sposób lokowania pieniędzy. Z badań agencji Metrohouse wynika, że tak uważa 2/3 ankietowanych. – Kolejne pozycje w tego typu rankingach – złoto, giełda, fundusze, lokaty, dzieła sztuki czy obligacje – mają zdecydowanie drugorzędne znaczenie – zaznacza Jarosław Jędrzyński, ekspert portalu RynekPierwotny.pl. Średnia wartość nabywanego mieszkania na rynku wtórnym to 265 tys. zł. W Warszawie kwota ta jest wyższa i wynosi 306 tys. zł. Pozwala na zakup niewielkiego dwupokojowego mieszkania.

W I kwartale 2018 r. 28 proc. zakupów mieszkań na rynku wtórnym było dokonywanych z zamiarem inwestycyjnym. W ub.r. odsetek ten wyniósł 23 proc.

– Klienci, nabywając mieszkania w celu przeznaczenia ich na wynajem, nadal nie do końca odkrywają swoje zamiary przed deweloperem lub pośrednikiem. Fala inwestowania w nieruchomości może być jeszcze większa, co widać po liczbie ofert na rynku – zaznacza Marcin Jańczuk, ekspert Metrohouse.

Z danych Narodowego Banku Polskiego wynika, że opłacalność wynajmu mieszkań w porównaniu z innymi formami inwestowania może być nawet kilkukrotnie wyższa. Zestawiając odsetki z lokat bankowych i zyski z najmu mieszkań, te drugie dawały w 2017 r. rekordowo wysoką, ponad 4,5-krotną nadwyżkę.

Z sondażu portalu RynekPierwotny.pl przeprowadzonego wśród deweloperów wynika, że aż 2/3 lokali na-

bywanych za gotówkę przeznaczonych było na wynajem. Zaledwie jedna trzecia mieszkań była kupowana na potrzeby własne. – Tak imponująca popularność lokalu mieszkalnego jako inwestycji wynika przede wszystkim z „namacalności” jej przedmiotu i pewności posiadania – mówi Jędrzyński. – Po drugie zaś z przekonania o braku większego ryzyka inwestycyjnego czy też konieczności posiadania specjalistycznej wiedzy i doświadczenia, by skutecznie zarabiać na nieruchomościach – dodaje. Zwraca też uwagę, że nie bez znaczenia jest niedobór alternatywnych i konkurencyjnych form inwestowania kapitału, szczególnie w sytuacji, gdy stopy procentowe są rekordowo niskie.

Paweł Woźniak, PAP

Ostatnie dni na złożenie PIT-ów

PODATKI \ Termin złożenia rocznej deklaracji podatkowej PIT za 2017 r. upływa 30 kwietnia br. Został więc jeszcze niecały tydzień – przypomina Ministerstwo Finansów. Nie warto czekać do ostatniej chwili, zwłaszcza że e-PIT składa się szybko, łatwo i bez wychodzenia z domu.

Osoby, które jeszcze nie rozliczyły podatku, będą mogły 26 kwietnia skorzystać z dyżuru telefonicznego.

– Specjaliści z Ministerstwa Finansów będą pomagali w rozliczeniu rocznych deklaracji podatkowych. Eksperci odpowiedzą na pytania z kilku zakresów, m.in. dotyczących ulg podatkowych i opodatkowania dochodów uzyskanych za granicą – informuje resort.

Ministerstwo zapowiada też wydłużone godziny pracy urzędów skarbowych 26 i 27 kwietnia.

Resort finansów namawia do skorzystania z tzw. PFR-u (ang. pre-filled tax return), czyli wstępnie wypełnionego zeznania podatkowego, które przygotowuje dla podatnika urząd skarbowy.

W takim zeznaniu PIT-37 lub PIT-38 za rok 2017 wpi-

sane są przychody, koszty uzyskania przychodów i składki na ubezpieczenia, wykazane w informacjach złożonych przez pracodawcę podatnika.

Dzięki temu rozliczający się oszczędza czas i zmniejsza ryzyko błędów rachunkowych lub pomyłek, które może popełnić przy samodzielnym przepisywaniu danych z informacji od płatników (np. z PIT-11). Za pomocą PFR-u można się rozliczyć również ze współmałżonkiem.

Zgodnie z danymi Ministerstwa Finansów do tej pory złożono ponad 9,237 mln 237 deklaracji przesłanych przez internet. Statystyka ta obejmuje elektroniczne formularze PIT-28, 36, 36L, 37, 38 i 39 zarówno z kwalifikowanym podpisem, jak i bez niego.

(lus)



ZAPRASZAMY \ Jest już tradycją, że 3 maja na pl. Teatralnym w Warszawie spotykamy się, by wspólnie uczcić śpiewem rocznicę uchwalenia Konstytucji 3 Maja. W tym roku festyn rodzinny „Vivat Maj, 3 Maj” odbędzie się o godz. 17.30. Wśród wykonawców: Ewa Dałkowska, Krzysztof Cugowski, Leszek Czajkowski, Paweł Piekarczyk i inni. Honorowy patronat nad wydarzeniem objął prezes PiS-u Jarosław Kaczyński.



gpcodziennie.pl
www.niezalezna.pl

ŚRODA 25 KWIETNIA 2018

KULTURA

13

W Polsce muzyka folkowa kwitnie, można mówić o prawdziwym renesansie tego gatunku. W Hiszpanii jest podobnie?

To prawda, widać, że w Polsce ta muzyka się odrodziła, dzięki takim ludziom jak m.in. Janusz Prusinowski i inicjatywom jak Wszystkie Mazurki Świata. To wspaniałe, że muzyka tradycyjna łączy polskie pokolenia, a młodzi chcą grać, tańczyć i śpiewać jak ich dziadkowie czy pradiadkowie. W Hiszpanii niestety takiej mody nie ma, ale własnymi siłami staramy się tworzyć takie społeczności i środowiska, by zainteresowanie muzyką tradycyjną się rozwijało. Życie więc nam szczęścia!

Wasz najnowszy projekt łączy muzykę folkową z Polski i Hiszpanii. Zgranie tak różnych, również brzmieniowo, kultur było chyba dużym wyzwaniem?

Na pierwszy rzut oka rzeczywiście nasze tradycje wydają się totalnie różne. Hiszpańska muzyka pełnymi garściami czerpie z brzmień arabskich – wystarczy zwrócić uwagę na skale, ozdóbki i melizmaty. My jako zespół używamy głównie chordefonów szarpanych, perkusjonaliów i własnych głosów, podczas gdy polscy muzycy częściej sięgają po skrzypce czy akordeon – nie tak znowu popularne w Hiszpanii i „poruszają” się w zupełnie innych skalach muzycznych.

Skąd więc pomysł na polsko-hiszpański projekt? Istnieją w ogóle jakieś podobieństwa w polskiej i hiszpańskiej muzyce tradycyjnej?

Tak! Kiedy spotkaliśmy się z Januszem Prusinowskim i posłuchaliśmy, w jaki spo-

WYWIAD \ Z Aracelim Tziganem z hiszpańskiego zespołu Vigüela rozmawia Magdalena Fijolek

Kastaniety i mazurki

Właśnie rozpoczęło się jedno z największych świąt muzyki folkowej – Festiwal Wszystkie Mazurki Świata. Jedną z gwiazd tegorocznej edycji będzie hiszpański zespół Vigüela, który zagra wspólnie z polskimi muzykami. O tym, co wyniknie z tak egzotycznego połączenia, przekonamy się już w piątek, podczas koncertu „Pieśni i rytmy od Wschodu do Zachodu”.



Vigüela od 30 lat konsekwentnie podtrzymuje muzyczny styl pochodzący z położonej na południu Wyżyny Iberyjskiej Kastylii – La Manchy | fot. Pixabay/d

sób jego zespół wykonuje mazurki, dostrzegliśmy w ich brzmieniu duże podobieństwo do tańca jota (tradycyjny hiszpański taniec utrzymany w metrum 3/4, tańczony z kastanietami – przyp. red.). Najciekawiej doświadczyliśmy tego w czerwcu 2016 r., kiedy po raz pierwszy spotkaliśmy się w naszej wiosce El Carpio de Tajo (prowincja Toledo – przyp. red.). Wtedy wzajemnie nauczaliśmy się mazurków i joty, i okazało się, że te dwa tańce

pasują do siebie idealnie. Ostatecznym dowodem było to, że starsi Hiszpanie, nasi nestorzy, słysząc mazurki, odruchowo zaczęli tańczyć jotę. To było coś pięknego, a zarazem coś, co uświadomiło nam, że wbrew pozorom Polacy i Hiszpanie mają wiele wspólnego. (śmiech)

Jak Wam się współpracowało z polskimi muzykami? Mam tu na myśli nie tylko zespół Janusz Prusinowski Kompania, ale również Marię Siwiec?

Było zabawnie, odkryliśmy kolejne podobieństwa: nasza wokalistka też ma na imię Maria. I obie panie są w podobnym wieku (ok. 60 lat – przyp. red.). Podobnie obie mieszkają w takiej samej odległości od stolic swoich krajów (Maria Siwiec pochodzi z Gałek Rusinowskich na Mazowszu – przyp. red.), obie nie tylko dorastały, ale spędziły całe swoje życie na wsi. Wreszcie obie są bardzo silnymi kobietami i troskliwymi babkami. Podziwiamy też

bardzo Janusza i jego wspa-
niały zespół – są żywym przy-
kładem tego, jak dzięki ciężkiej
pracy można zrealizować wi-
zję, która początkowo mogłaby
się wydawać nieco szalona. To
w dzisiejszych czasach bardzo
inspiruje i powinno być przy-
kładem dla całej Europy. Na-
prawdę bardzo podziwiamy
naszych polskich kolegów i ko-
leżanki. Mam wrażenie, że ta
fascynacja działa w obie stro-
ny. Dlatego bardzo się cieszy-
my z tej międzynarodowej pre-
miery, na którą zapraszamy już
w ten piątek do Warszawy!

No właśnie. Nie stresujecie się trochę, jak wymagająca warszawska publiczność przyjmie Wasz eksperyment?

(śmiech) Przed koncertem za-
planowaliśmy jeszcze trochę
prób i wspólny czas – także
przy okazji festiwalu, podczas
którego będziemy prowadzili
warsztaty dla dzieci. Tak więc
nie będzie za bardzo czasu na
stres. No, chyba że ten „dobry”,
a zatem motywujący do
działania. Tak, by na koncercie
dać z siebie wszystko!

.....
Vigüela w towarzystwie Marii Siwiec
i zespołu Janusz Prusinowski
Kompania wystąpi w piątek o godz. 19
w Centralnej Bibliotece Rolniczej
(ul. Krakowskie Przedmieście 66).

Symbol polskich losów

DZIEDZICTWO NARODOWE \ Do Muzeum Historii Polski trafiły eksponaty z polskiej Wystawy Światowej w Nowym Jorku 1939 r. – To symbol polskich losów w czasie II wojny światowej – powiedział „Codziennej” dyrektor muzeum Robert Kostro. Ceramika, meble, książki i inne obiekty przekazała placówce bratanica Jerzego Starczewskiego i spadkobierczyni jego zbiorów – Maria Starczewska-Lambasa.

Producent filmowy Jerzy Starczewski w 1940 r. zakupił podczas aukcji ponad 70 obiektów z likwidowanego polskiego pawilonu Wystawy Światowej w Nowym Jorku. Wystawa ta, pod hasłem „Świat Jutra”, rozpoczęła się w kwietniu 1939 r., zaś polski pawilon otwarto w 148. rocznicę proklamowania Konstytucji 3 maja. – Ta wystawa była okazją, by zaprezentować osiągnięcia przemysłu, rzemiosła artystyczne, sztuki polskiej. Po wybuchu II wojny światowej nasz pawilon stał się dodatkowo świadectwem istnienia Polski pomimo okupacji, wyrazem



Wśród подарowanych eksponatów znalazły się: portmonetka huculska, kupon tkaniny i biżuteria | fot. Anna Krajkowska/Gazeta Polska

woli walki Polaków o zwycięstwo. Był też symbolem polskich losów podczas wojny. Część obiektów wróciła włą-

śnie do naszego kraju z długiej emigracji – powiedział „Codziennej” dyrektor Muzeum Historii Polski Robert Kostro.

Wśród przekazanych przedmiotów znalazły się m.in.: stół projektu Jana Bogusławskiego z wyposażenia tak zwanego Pokoju Pani, zespół naczyń ceramicznych twórców z kręgu warszawskiej ASP, wyroby rzemiosła regionalnego, tkaniny i wydawnictwa książkowe. Jak zaznaczyła podczas poniedziałkowego spotkania z dziennikarzami Maria Starczewska-Lambasa, jej stryj zakupił te przedmioty, ponieważ stanowiły one spuściznę Polski. Po jego śmierci otrzymała w spadku całą kolekcję, którą się pieczołowicie opiekowała, i którą przywiozła

kilka lat temu do kraju. – Gdybym ich wtedy nie przywiozła, pewnie by nie przetrwały, bowiem niedługo później huragan zniszczył mój dom w Stanach – powiedziała Starczewska-Lambasa. Podkreśliła też, że przekazując eksponaty Muzeum Historii Polski, wypełnia życzenie Jerzego Starczewskiego. – Jestem żoliborzanką, kocham Żoliborz, kocham Warszawę. Gdy się dowiedziałam, że zbiory będą w Cytadeli, to była wielka radość. Ja jestem tylko pośredniczką, ogniwem, ale wierzę, że te rzeczy były z miłością przechowywane i w dobrym miejscu teraz się znajdą – dodała. Jak zapowiedział Robert Kostro, подарowane eksponaty po wybudowaniu MHP trafią do części ekspozycji stałej poświęconej XX-leciu międzywojennemu II Rzeczypospolitej i jej osiągnięciom.

.....
Anna Krajkowska

2 OPINIE

3 TEMAT DNIA

4-5 POLSKA

6-7 ŚWIAT

8-12

GOSPODARKA

13

KULTURA

14-15

PUBLICYSTYKA

17

OBRONA NARODOWA

18

SPORT

19

PROGRAM TV

20

#SPRAWIEDLIWIPAMIĘTAMY



fot. Wikipedia/d

Leszek
Galarowicz

FELIETON \ Kultura w służbie poprawności

Wielcy mali ludzie

Grzmia o rzekomym zawłaszczaniu przez PiS muzeów, kin i teatrów oraz przerabianiu kultury pod dyktando nowej władzy. Tymczasem wbrew temu, do czego przekonują nas liberalne tygodniki, dziś problemem nie jest kultura podporządkowana jednej partii, lecz kultura w służbie poprawności politycznej.



Maciej Stuhr „zasłynął” z „żartów” na temat tupolewa, a na tegorocznej gali wręczenia Orłów popisywał się „dowcipami” o „polskim obozie” | fot. Marcin Pegaz/Gazeta Polska

\\ Obsesje zasłużonych aktorów, którzy wszędzie zaczynają widzieć i słyszeć Jarosława Kaczyńskiego, coraz mniej śmieszą. Kolejni ludzie kultury rozmieniają na drobne swój artystyczny dorobek. Krytykują PiS, ale też uderzają w Kościół, Polaków i tradycyjne wartości. \\

dostrzegamy różnice w przedmiocie krytyki, o tyle pod względem głoszonych poglądów różnice między nimi są kosmetyczne. Są oni do bólu poprawni politycznie. Bezkrzytyczne uwielbienie dla Unii Europejskiej, naiwna otwartość wobec imigrantów, wyśmiewanie tradycyjnego patriotyzmu i PiS-u, strach przed Jarosławem Kaczyńskim, potrzeba obrony praw i wolności kobiet to szkielet ich poprawnej do bólu mentalności.

Kino zaangażowane

Od kilkunastu lat polskie komedie prześlągnięte są akcentami poprawności politycznej. Reżyserzy dość nachalnie wtłaczają publiczności, co powinna myśleć na temat mniejszości. Pojawiają się wątki homoseksualne, geje są portretowani jako najbardziej sympatyczni bohaterowie, przy jednoczesnym sygnale, że mężczyźni hetero są beznadziejni.

Nie lepiej wygląda kondycja kina poruszającego ważne problemy. Jeszcze przed

w wejściu filmu na ekrany można założyć, że antypolska, antyklerykalna produkcja wywoła wśród krytyków euforię, będzie kandydatem do krajowych i europejskich nagród, a niekto z nich zdoła będzie. Jeśli do tego dołożymy samobiczowanie w duchu „antysemityzmu Polaków”, sukces jest niemal murowany. Antypolska, pełna antysemitycznych stereotypów „Ida” otrzymała Oscara za najlepszy film nieanglojęzyczny. „Pokot” Agnieszki Holland zdobył Srebrnego Niedźwieźdza i był polskim kandydatem do Oscara. Ostatnią produkcję Małgorzaty Szumowskiej nagrodzono na festiwalu w Berlinie. Dla festiwalowych jurorów prawda i intelektualna uczciwość nie miały żadnego znaczenia. Dziś wartość artystyczna dzieła schodzi na dalszy plan, dla jego percepcji liczy się przede wszystkim to, czy wpisuje się w paradygmat poprawności politycznej.

Na drugim biegunie był film „Smoleńsk”. W tym wypadku już przed premierą wszem

wobec w mediach lansowano teorię o jego mizernej wartości, aktorów linczowano za to, że ośmielili się w nim wystąpić. Część środowiska „ludzi kultury” z dumą opowiadała, że nigdy nie zagrałaby w filmie o katastrofie smoleńskiej. Zdumiony przeglądałem komentarze internautów, którzy przed jego projekcją mieszały z błotem film, którego nie widzieli.

Historia w służbie poprawności

Od dłuższego czasu media są areną starcia dwóch wersji historii, co doskonale widać było przy okazji debaty wokół ustawy o IPN-ie. Choć intencje autorów były oczywiste – chodziło o narzędzie w wal-

ce z kłamstwami o rzekomej odpowiedzialności Polaków za Holokaust – to ustawa stała się doskonałą pożywką dla opozycji, która zarzucała władzy wywoływanie antysemitycznych nastrojów.

Można dyskutować, na ile sama ustawa była dobrze przygotowana, czy wybrano właściwy termin jej uchwalenia, ale oskarżanie o „budzenie antysemityzmu” przez obóz rządzący było klasycznym przykładem manipulacji. Zresztą jakiegokolwiek działania podjęłoby PiS w sprawach historycznych, to powielany jest ten sam schemat. I tak pismo Tomasza Lisa informuje „Jak Polacy dobijali Żydów”. Pod nagłówkiem artykułu możemy wyczytać: „Z każdych trzech Żydów, którzy w czasie wojny uciekli Niemcom, dwóch zamordowali Polacy”. W tekście artykułu próżno szukać potwierdzenia naukowych odkryć z książki „Dalej jest noc”. Wniosek, który przywołuje dziennikarka za autorami pracy, jest zdecydowanie bardziej ostrożny. Dowiadujemy się, że „Polacy byli w czasie wojny nie tylko ofiarami, lecz także świadkami, a czasami oprawcami”. Cóż, życie dopisuje kolejne rozdziały do wydarzeń związanych z ustawą o IPN-ie, które tylko potwierdzają, że owa ustawa była potrzebna. Tym bardziej że głosy przedstawiające Polaków jako żadnych krwi zbrodniarzy wcale nie umilkły. Problem nie sprowadza się do tego – jak sugerują liberalno-lewicowe media – że „prawa strona nie dostrzega haniebnych postaw Polaków”, ale do tego, że opozycja i sprzyjające jej media próbują narzucić wersję historii, w której Polacy występują jako winni niemal na równi z hitlerowcami.

PiS wzbudziło w zasłużonych twórcach kultury poczucie fatalnie rozumianej misji. Misji, która polega na zabieraniu głosu na każdy temat. Po co? By wyedukować „ciemną” część społeczeństwa i przekonać do jak najszybszej zmiany ekipy rządzącej. Nie wiedzą jednak, że zamknęli się w panczeru poprawności politycznej, która uniemożliwia im trzeźwą analizę problemów społecznych i politycznych. I tylko czasem żal, że ten czy ów wielki aktor okazuje się tak małym człowiekiem.

OGŁOSZENIA DROBNE PŁATNE

Busko-Zdrój.
Pensjonat Sanato
Wczasy dla zdrowia.
Zadzwoń i zarezerwuj
41 378 19 48,
41 378 19 51

Opiekunki do Niemiec
do 1500 euro/mies.
wymagany komunikatywny
niemiecki
737 489 914
lub 737 499 812



Ignacy Dec

(ur. 1944 r.) polski duchowny, biskup diecezjalny świdnicki, profesor teologii, filozof, rektor Papieskiego Wydziału Teologicznego we Wrocławiu.

\\ Gdy spoglądamy na Judasza, jego zakłamanie i złodziejstwo, to nam z pewnością nasuwa się skojarzenie, że ludzie jego pokroju stoją w tle katastrofy smoleńskiej i tego, co się po niej wydarzyło. \\

PUBL...

15

POLSKA \ Donald Tusk przed sądem

Przełomu nie było

Przesłuchanie świadka Donalda Tuska w procesie dotyczącym katastrofy smoleńskiej nie przyniosło żadnego przełomu. Były premier w typowy dla siebie sposób odrzucał odpowiedzialność za organizację wizyt polskich delegacji w Katyniu, krytykował śp. Lecha Kaczyńskiego i bronił oskarżonego Tomasza Arabskiego.



Grzegorz Wszolek

Z każdym miesiącem powątpiewam, czy za niebywałą tragedię z kwietnia 2010 r. uda się kogokolwiek pociągnąć do odpowiedzialności. Bo o ile potrafię sobie jeszcze wyobrazić skazanie „pionków”, którzy zaniedbali organizację wizyt, o tyle w przypadku Donalda Tuska będzie to o wiele trudniejsze. Tym bardziej że choć składał zeznania w charakterze świadka, to tylko na pierwszy rzut oka wyszedł z przesłuchania obronną ręką.

Musiał wiedzieć

Tusk zeznał: „W moich planach i prezydenta Lecha Kaczyńskiego nie było wspólnej wizyty w Katyniu. Termin »rozdzielenie wizyt« był chwytem publicystycznym na użytek polityczny i służył zdyskredytowaniu mnie i mojego urzędu”.

Rzekomo „z racji trudnej współpracy głowy państwa z rządem” twierdzi, że nie wiedział iż Lech Kaczyński chciał uczestniczyć 10 kwietnia w odrębnych uroczystościach katyńskich. Uważa, że nie dochodziły do niego również sygnały, iż Kancelaria Prezydenta wyrażała niezadowolone z powodu rozdzielenia wizyt. To akurat nieprawda. Lech Kaczyński i jego otoczenie nalegali na organizację wspólnych obchodów. – Ja myślę, że byłoby lepiej, żeby to była wspólna wyprawa prezydenta i premiera, ale jeżeli jest to niemożliwe, to ja jadę w dniu, w którym będą podstawowe uroczystości, a to jest 10 kwietnia – mówił Lech Kaczyński miesiąc przed wylotem do Smoleńska, gdy wszystko było już jasne i nie do odwołania.

– Pragnieniem pana prezydenta jest, żeby ten dzień był dniem jedności Polaków, woła prezydenta jest, by uczestniczyli w nim wszyscy przedstawiciele władzy: pan premier, marszałkowie Sejmu i Senatu – deklarował w lutym 2010 r. minister Kancelarii Prezydenta Mariusz Handzlik, który zginął w katastrofie smoleńskiej.



Tusk zeznał: „W moich planach i prezydenta Lecha Kaczyńskiego nie było wspólnej wizyty w Katyniu”. W rzeczywistości Lech Kaczyński i jego otoczenie nalegali na organizację wspólnych obchodów | fot. Zbyszek Kaczmarek/Gazeta Polska

– To jest 70. rocznica mordu na polskich oficerach, tego dnia prezydent i premier powinni być tam wspólnie – podkreślał Paweł Wypych, który kilka tygodni później był pasażerem tupolewa.

Z tych wypowiedzi jasno wynika, że do kancelarii Tuska musiały dochodzić głosy niezadowolone.

Niepamięć wsteczna

Zdaniem Tuska prezydent „łamał konstytucję”, prowadząc samodzielną politykę zagraniczną bez konsultacji z rządem. Były premier nawiązywał przy tym do słynnego szczytu unijnego, na który miał się „wpraszać” Kaczyński. Wtedy właśnie Arabski nie chciał wycharterować samolotu, a najważniejsi politycy PO ogłaszali, że „głowa państwa jest w Brukseli niepotrzebna”. Tusk ratował się frazą „w moim przekonaniu”, bo przecież w 2009 r. Trybunał Konstytucyjny wskazał, że prezydent ma prawo latać na unijne szczyty. „Prezydent jako najwyższy przedstawiciel RP może podjąć decyzję o swoim udziale w konkretnym posiedzeniu Rady Europejskiej, o ile uzna to za celowe.

Rada Ministrów ustala stanowisko Polski, które na unijnym szczycie przedstawia premier” – orzekł TK.

Tymczasem to ministrowie z rządu uniemożliwiali głowie państwa udział w spotkaniu unijnych liderów, poświęconym kryzysowi finansowemu w Europie. Nie ma żadnych informacji, by na feralnym szczyście to Lech Kaczyński miał przedstawiać stanowisko kraju. Zatem to Donald Tusk, Tomasz Arabski i Radosław Sikorski prędzej naruszali ład konstytucyjny.

Przed sądem były premier dość często zasłaniał się niepamięcią. „Nie pamięta”, czy znał instrukcję HEAD, „nie wie”, czy zapoznał się z nią Arabski. Dokument HEAD normuje zasady organizacji i zabezpieczenia lotów z udziałem najważniejszych osób w państwie. Prokuratorzy uważają, że były współpracownik Tuska wraz z czwórką innych urzędników naruszyli zasady zawarte w instrukcji. Z jednej strony szef Rady Europejskiej „nie przypomina sobie”, czy miał miejsce urzędniczy audyt po katastrofie, czy Arabski znał kluczowy dokument, nie

\\ Nie mam wątpliwości, że w normalnie funkcjonujących, praworządnych państwach w ciągu 8 lat kilku urzędników zostałoby wskazanych i uznanych za winnych zaniedbań. Nikogo w Niemczech czy Wielkiej Brytanii nie dziwiłaby obecność byłego szefa rządu w sądzie czy prokuraturze, gdyby w takich okolicznościach zginęły elity kraju. Tylko u nas jest coś nie tak. \\

potrafił odpowiedzieć jednoznacznie, kto z ramienia premiera odpowiadał za organizację wizyt, a z drugiej strony docenił oskarżonego: „wtedy, jak i dzisiaj, pracę pana Arabskiego oceniam jak najwyżej” – zaświadczył.

– Nie ma jakiegos hejnalisty, proszę wybaczyć. To obieg dokumentów, bardzo dużo biurokracji – dodał, kontynuując wątek instrukcji HEAD.

Oczywiste jest, że na biurko premiera codziennie trafiają tysiące czasami nieistotnych dokumentów i szef rządu zleca swoim współpracownikom ich analizę. Ale mimo to nieznaną procedurę nie usprawiedliwia ani premiera, ani jego urzędników. Trudno też uwierzyć, że podczas słynnego spotkania na sopockim moście Tusk z Putinem rozmawiali „o bieganiu po plaży i nekających polityków fotoreporterach”. Chyba że w momencie robienia oficjalnych zdjęć, ale tego były szef rządu nie doprecyzował.

Z Putinem przeciw prezydentowi

Tusk podkreślał, że wspólna wizyta z Władimirem Putinem w Katyniu wynikała

z przyjęcia konkretnej koncepcji w relacjach polsko-rosyjskich. Rząd miał – według Tuska – nakłonić Rosjan do przyjęcia „polskiej wizji historii” jako narrację ws. II wojny światowej. Czas pokazał, że była to próba nieudana i całkowicie błędna. Putin nie był innym politykiem niż teraz, gdy się zamieniał stanowiskami z Dmitrijem Miedwiediewem (co część liberalnej opinii publicznej w Polsce i na świecie uznała za przejaw demokratyzacji). Rząd Tuska na fałszywych przesłankach – nawet za cenę marginalizacji roli prezydenta własnego kraju – dążył do poprawy relacji z Moskwą. O tym, jak bardzo się na tym zawiódł, pokazały rok 2014 i Majdan, aneksja Krymu i agresywna polityka Rosji względem NATO. Strategia rządu Tuska okazała się z biegiem lat po prostu błędna, a w 2010 r. szkodliwa.

Nie było zatem przełomu w warszawskim sądzie okręgowym. Nie spisali się pełnomocnicy rodzin ofiar katastrofy smoleńskiej, którzy zadawali pytania oczywiste. Jednym z nich były wspomnienia... Janusza Palikota, który napisał w swojej książce, że „Tusk nakazał wszystkim ministrom walkę z Lechem Kaczyńskim i to on rozdzielił wizyty w Katyniu”. Polityczny wróg numer jeden zmarłego prezydenta, człowiek, który deptał jego godność, urosł według mecenasa do rangi głównego oskarżyciela swojego byłego pracodawcy. Część zainteresowań ze strony oskarżycieli dotyczyła wydarzeń już po 10 kwietnia 2010 r., co było kolejnym błędem. Sędzia nie miał innego wyboru, jak oddalać pytania np. o oddanie śledztwa Rosjanom, bowiem ten wątek sprawdza całościowo prokuratura, a postępowanie dotyczy zaniedbań w organizacji wizyt do Katynia w 2010 r. Prokuratorzy nie zadawali Tusкови trudnych pytań, nie korzystali praktycznie wcale z notatek MSZ-etu i Kancelarii Prezydenta ws. organizacji państwowych uroczystości 7 i 10 kwietnia. A przecież z byle powodu nie postawiliby Arabskiego, Moniki B. i Miłosława K., Justyny G. i Grzegorza C. w stan oskarżenia.

Nie mam wątpliwości, że w normalnie funkcjonujących, praworządnych państwach w ciągu 8 lat kilku urzędników zostałoby wskazanych i uznanych za winnych zaniedbań. Nikogo w Niemczech czy Wielkiej Brytanii nie dziwiłaby obecność byłego szefa rządu w sądzie czy prokuraturze, gdyby w takich okolicznościach zginęły elity kraju. Tylko u nas jest coś nie tak.

2 OPINIE 3 TEMAT DNIA 4-5 POLSKA 6-7 ŚWIAT 8-12 GOSPODARKA 13 KULTURA 14-15 PUBLICYSTYKA 17 OBRONA NARODOWA 18 SPORT 19 PROGRAM TV 20 #SPRAWIEDLIWIPAMIĘTAMY



KRS 0000309499

Przekaż swój **1%** podatku
na **STREFĘ WOLNEGO SŁOWA**
DZIĘKUJEMY!

Pamiętaj
o wpisaniu nr KRS
0000309499

Pamiętaj
o wpisaniu
celu szczegółowego
**NIEZALEŻNE
MEDIA SWS**

Oblicz
1%

J. WNIOSEK O PRZEKAZANIE 1% PODATKU NALEŻNEGO NA RZECZ ORGANIZACJI POŻYTKU PUBLICZNEGO (OPP)

Należy podać numer w piśmie do Krajowego Rejestru Sądowego (Numer KRS) organizacji wybranej z wykazu prowadzonego na podstawie odrębnych przepisów oraz wysokość kwoty na jej rzecz.

137. Numer KRS

0000309499

Wnioskowana kwota

Kwota z poz. 138 nie może przekroczyć 1% kwoty z poz. 126, po zaokrągleniu do pełnych dziesiątek groszy w dół.

138.

oblicz 1%

K. INFORMACJE UZUPEŁNIAJĄCE

Podatnicy, którzy wypełnili część J, w poz. 139 mogą podać cel szczegółowy 1%, a zaznaczając kwadrat w poz. 140 wyrazić zgodę na przekazanie OPP swego imienia, nazwiska i adresu w raz z informacją o kwocie z poz. 138. W poz. 141 można podać dodatkowe informacje, np. ułatwiające kontakt z podatnikiem (telefon, e-mail).

139. Cel szczegółowy 1%

NIEZALEŻNE MEDIA SWS

140. Wyrażam zgodę



141.



FUNDACJA
NIEZALEŻNE
MEDIA



GAZETA POLSKA



niezależna





ODWAGA I SIŁA

WIKINGOWIE \ Wojownicy pochodzący ze Skandynawii. Organizowali wyprawy przede wszystkim o charakterze rabunkowym i osadniczym. Celem ich ataków były bogate obszary Europy. Wikingowie dotarli też m.in. do Ameryki Północnej wiele lat przed Kolumbem.



gpcodziennie.pl
www.niezalezna.pl

OBRONA NARODOWA

ŚRODA 25 KWIETNIA 2018

17



Żołnierze Gwardii Narodowej są obecni we wszystkich regionach kraju | fot. Wikipedia/d

OBRONA KRAJU \ Oddziały lokalne doskonale znają teren, na którym operują

Skandynawska gotowość obronna

Region Europy Północnej to obszar zwykle pozostający poza zaangażowaniem militarnym w konflikty. Nie oznacza to jednak, że Szwecja, Norwegia oraz Dania zrezygnowały z prowadzenia polityki obronnej. Bezpieczeństwo realizuje się tam nie tylko z użyciem armii zawodowych, ale także formacji terytorialsów.

Roman Stańczyk

Współczesne środowisko międzynarodowe, wbrew pojawiającym się co jakiś czas opiniom, nie jest bezpieczne. Poszczególne regiony świata borykają się z wieloma zagrożeniami. Szczególnym wyzwaniem są niebezpieczeństwa hybrydowe. Ich zmienna natura powoduje, że do ich zwalczenia nie wystarczą konwencjonalne środki, tj. armia zawodowa czy wyspecjalizowany sprzęt artyleryjski. Coraz częściej oprócz liczebności wojska ważną rolę odgrywa przygotowanie do odparcia zagrożeń na poziomie lokalnym. Doskonale zdają sobie z tego sprawę mieszkańcy państw skandynawskich. Szwedzi, Norwegowie czy Duńczycy od wielu lat poza siłami zbrojnymi szkolą obywateli, by ci byli przygotowani do obrony swoich małych ojczyzn – terenów, na których

zamieszkują. Warto czerpać z tych wzorców.

Szwedzi zorientowani na pokój

Sztokholm już na początku XIX w. zdecydował o nieangażowaniu się w konflikty militarne. Polityka tzw. bezaliansowości, czyli pozostawania poza jakimikolwiek sojuszami militarnymi, przed wiele lat stanowiła podstawę programu każdego szwedzkiego rządu. Dzisiaj już sprawa wygląda zupełnie inaczej. W styczniu 2018 r. Szwedzi reaktywowali powszechny pobór do wojska.

Częścią Szwedzkich Sił Zbrojnych jest Gwardia Krajowa (Hemvärnet). Na czele formacji stoi komendant, który podlega naczelnemu dowódcy Sił Zbrojnych. W Gwardii służy 22 tys. żołnierzy. Kraj pokryty jest siecią 40 batalionów. W każdym z nich obowiązki realizuje co najmniej 300 wojskowych. Koniecznie trzeba wspomnieć, że każdy batalion dysponuje możliwością szybkiego reagowania, uru-

chamianą w razie wystąpienia kryzysu. Funkcjonują też 22 ośrodki szkolenia wojsk lokalnych. Hemvärnet zajmuje się przede wszystkim zadaniami dotyczącymi monitorowania i prowadzenia obserwacji. Szwedzcy terytorialsowie są odpowiedzialni m.in. za ochronę wojskowej infrastruktury krytycznej: lotnisk, magazynów, szlaków komunikacyjnych. Interwenują również w razie wystąpienia klęsk żywiołowych. W szeregi Gwardii Krajowej może wstąpić każdy, kto ukończył 18 lat. Należy przy tym przejść podstawowe szkolenie wojskowe oraz otrzymać pozytywną opinię ze strony wywiadu wojskowego, policji czy innych służb. Następnie realizowane jest szkolenie wprowadzające. Terytorialsowie podpisują potem bezterminowy kontrakt. Odbywa też regularnie szkolenia doskonalące umiejętności.

Oslo broni terytorium

Inny kraj skandynawski – Norwegia, już w 1949 r., wchodząc jako członek założyciel do NATO, postawił na budowanie polityki obronnej w porozumieniu z sojusznikami. Norweska Gwardia Narodowa (Heimevernet), podobnie jak w przypadku

Szwecji, jest integralną częścią sił zbrojnych. Natomiast w odróżnieniu od Szwecji posiada część będącą stale w gotowości oraz formacje rezerwistów. Pod bronią zostaje na co dzień 550 żołnierzy. Reszta, tj. około 45 tys., to przeszkolone formacje rezerwowe. Gwardia podzielona jest na cztery regiony, 11 okręgów oraz ponad 240 obszarów lądowych, morskich i powietrznych. Warto odnotować, że funkcjonuje aż 15 jednostek szybkiego reagowania (łącznie 3,5 tys. wojskowych). Heimevernet ma za zadanie przede wszystkim dbać o integralność terytorialną kraju oraz wspierać krajowy system zarządzania kryzysowego. Podobnie jak w Szwecji Gwardia zajmuje się ochroną obiektów wojskowych oraz infrastruktury krytycznej. Istnieje również możliwość, by norwescy terytorialsowie uczestniczyli w działaniach międzynarodowych. Norweskie jednostki odbywają regularne cykle szkoleniowe. Funkcjonują dwa centra treningowe.

Młodzi patrioci z wysp

Królestwo Danii to kolejny kraj, który wykorzystuje Gwardię Krajową (Hjemmeværnet). Gwardzi-

ści są częścią Duńskich Sił Zbrojnych. Formacja liczy około 16 tys. aktywnych ochotników oraz blisko 31 tys. rezerwistów. Regionalnie każda duńska gmina (98) dysponuje co najmniej jedną kompanią Gwardii. Formacja dzieli się na trzy podstawowe części. Pierwszą z nich jest Armia Gwardii Narodowej, która stanowi największą część całej jednostki. Współpracuje ona z armią zawodową oraz policją. W wewnętrznej strukturze należy wydzielić Policijną Gwardię Narodową, która spełnia zadania pomocnicze względem policji, oraz Infrastrukturalną Gwardię Narodową odpowiedzialną za ochronę sieci telekomunikacyjnej, linii kolejowych czy sieci pocztowej. Druga część duńskich terytorialsów – Morska Gwardia Narodowa współdziała z marynarką wojenną, patrolując wody terytorialne kraju. Wreszcie Powietrzna Gwardia Narodowa nadzoruje lotniska i sporządza raporty o aktywności powietrznej wroga.

Każdy członek Gwardii musi mieć ukończone 18 lat. Jest zobowiązany do odbywania szkolenia w wymiarze co najmniej 24 godzin w ciągu roku.

2 OPINIE

3 TEMAT DNIA

4-5 POLSKA

6-7 ŚWIAT

8-12

GOSPODARKA

13 KULTURA

14-15 PUBLICYSTYKA

17 OBRONA NARODOWA

18 SPORT

19 PROGRAM TV

20 #SPRAWIEDLIWIPAMIĘTAMY



KALENDARIUM

24 KWIETNIA 2018 R. \ W Maroku w wieku 70 lat zmarł były piłkarz, a potem selekcjoner reprezentacji Francji – Henri Michel. W barwach FC Nantes rozegrał 531 spotkań i zdobył 81 bramek, trzykrotnie sięgając po mistrzostwo kraju. Jako trener Trójkolorowych sięgnął po trzecie miejsce na mistrzostwach świata w 1986 r. Z olimpijską drużyną Francji w 1984 r. zdobył złoty medal igrzysk w Los Angeles.

LIGA MISTRZÓW \ Dziś w pierwszym półfinałowym meczu Bayern podejmie w Monachium „Królewskich”

Lewandowski: Real jest faworytem

24 kwietnia 2013 r. Robert Lewandowski grający w barwach Borussia Dortmund strzelił cztery gole Realowi Madryt w półfinale Ligi Mistrzów. Pięć lat później 25 kwietnia 2018 r. w tej samej fazie tych samych rozgrywek Lewandowski zagra przeciwko Realowi, tym razem jako gracz Bayernu Monachium.

Artur Szczepanik

8., 50., 55. i 66. – oto minuty meczu w Dortmundzie, w których pięć lat temu trafił „Lewy” w wygranym 4:1 spotkaniu. Tuż po nim rozpoczęła się w mediach ciągła „telenowela” pt. „Lewandowski przenosi się do Madrytu”. Przed meczami z Bayernem madryckie media nie pisały właściwie o niczym innym. Polak zmienił niedawno menedżera. Jego interesami opiekuje się teraz jeden z trzech najważniejszych agentów świata – Izraelczyk Pini Zahavi. Główne zadanie, przed którym stoi, to przekonać władze Bayernu do sprzedaży najlepszego snajpera Bundesligi do Realu. Już dziś „Lewy” będzie mógł pokazać, że wyłożenie przez „Królewskich” ponad setki milionów euro będzie dobrą inwestycją.

Przed dzisiejszym meczem na oficjalnej stronie Bayernu pojawił się wywiad z kapitanem reprezentacji Polski, który jako faworyta półfinałów wskazuje Real.

– Jeżeli wygrywasz dwa razy z rzędu Ligi Mistrzów, jesteś faworytem. To oczywiste. Ale to nie znaczy, że automatycznie przejdiesz dalej – powiedział Lewan-



Robert Lewandowski świętował wczoraj piątą rocznicę meczu BVB–Real, w którym strzelił cztery gole | fot. Ina Fassbender/Reuters

dowski. – Myślę, że nastroje w drużynie są bardzo dobre. Ostatnie mecze pokazały, że jesteśmy w dobrej formie. Mamy już mistrzostwo Niemiec, awansowaliśmy też do finału krajowego pucharu. Musimy być bardzo skoncentrowani. Jeżeli Real popełni błąd, trzeba spróbować wykorzystać sytuację

i strzelić gola. Ale musimy być również dobrze zorganizowani w defensywie. Mam nadzieję, że to będzie interesujący mecz i na koniec dni będziemy szczęśliwsi od nich – powiedział polski napastnik.

Media w Hiszpanii i Niemczech reklamują dzisiejszy mecz jako starcie dwóch naj-

skuteczniejszych obecnie piłkarzy świata. Cristiano Ronaldo zdobył w tegorocznej edycji Champions League już 15 bramek dla Realu, w tym trzy w ćwierćfinałowej batalii z Juventusem Turyn (3:0, 1:3). Lewandowski ma w tych rozgrywkach na koncie tylko pięć trafień, ale za to trafia jak na za-

wołanie w Bundeslidze. We wszystkich swoich dotychczasowych występach w Lidze Mistrzów Polak strzelił 45 goli, a Ronaldo aż 121.

– Wiemy, że Cristiano strzelił już kilka goli Bayernowi. Mam nadzieję, że w tym roku nie doda do tej listy kolejnych. Ale najważniejszą sprawą jest występ całego zespołu, nie tylko Ronaldo. Wiemy, że ich pozostali piłkarze są naprawdę dobrzy i też potrafią zdobywać bramki. Musimy uważać na każdego z nich. Ale jeżeli będziemy się trzymali naszej gry i pokażemy cały nasz potencjał, Real też może mieć problemy. Musimy kończyć nasze akcje. Atakować i próbować strzelić – przewiduje Lewandowski.

Oba zespoły spotkały się w ćwierćfinale poprzedniej edycji Ligi Mistrzów. Wówczas Real wygrał na wyjeździe 2:1, a w rewanżu po 90 minutach było 2:1 dla Bayernu. Dopiero w dogrywce „Królewscy” rozstrzygnęli losy rywalizacji na swoją korzyść, strzelając trzy gole. Lewandowski zagrał tylko w rewanżu w Madrycie i strzelił gola z rzutu karnego. W pierwszym spotkaniu nie wystąpił, bo leczył kontuzję. Z tego powodu w rewanżu też zszedł z boiska przed końcem drugiej połowy i nie mógł pomóc kolegom w dogrywce.

– To już inny sezon, nowy rok. Tamte zdarzenia są przeszłością. Każdy mecz jest inny, podobnie jak każdy sezon. Oczywiście czekają nas dwa mecze przeciwko Realowi, półfinał Ligi Mistrzów, wielkie wydarzenie. Ale jesteśmy w zupełnie innej sytuacji, porównując z ubiegłym rokiem – przypomina Lewandowski.

Środowy mecz w Monachium rozpocznie się o godz. 20.45. Transmisja w Canal Plus i TVP 1.

Polacy nadal liczą się w walce o elitę

HOKEJ NA LODZIE \ Fatalna sytuacja finansowa i audyt w związku, zaniepokojone tą sytuacją kluby, które jeszcze bardziej przerażone są tym, że wciąż nie wiadomo, jak będzie wyglądał nowy sezon ligowy. Amatorka na całego, z której za wszelką cenę próbują się wyłamać hokeiści reprezentacji Polski walczącej w mistrzostwach świata Dywizji I grupy A.

Polska wciąż ma duże szanse poprawić humory wszystkim miłośnikom hokeja na lodzie. Wciąż jest ich w naszym kraju sporo, choć poziom reprezentacji przez ostatnie dziesięciolecie katastrofalnie się obniżył. W Budapeszcie też zaczęliśmy fatalnie, przegrywając na inaugurację 1:3 z Włochami.

Jednak w poniedziałek nasi hokeiści sprawili dużą niespodziankę i wygrali 4:2 ze Słowenią – jednym z faworytów turnieju, spadkowiczem z hokejowej elity. Dziś gramy bardzo ważny mecz z Wielką Brytanią, która podobnie jak my ma na koncie jedną wygraną – z tym samym przeciwnikiem, czyli Słowen-

cami. Mecz rozpocznie się o godz. 16, a jego transmisję będzie można obejrzeć w TVP Sport (także w internecie). Później przed nami jeszcze spotkania z Węgrami w czwartek i na koniec z bardzo mocnym Kazachstanem w sobotę. Awans wywalczą dwie najlepsze drużyny turnieju.

– Każdy następny mecz będzie bardzo trudny. Z wygranej ze Słowenią trzeba wyciągnąć wnioski i szybko o niej zapomnieć. Po tym zwycięstwie cel, który był przed turniejem marzeniem, czyli awans, stał się namacalny – uważa nasz najlepszy hokeista wszech czasów, a obec-

nie ekspert TVP, Mariusz Czerkawski.

– Chłopcy zostawili serducho na lodzie – tak z kolei podsumował wygraną polskich hokeistów ze Słowenią były kapitan reprezentacji Leszek Laszkiewicz. – Wciąż pozostajemy w grze o awans. To był ważny krok do przodu. W środę czeka nas mecz z Wielką Brytanią. Od jego wyniku będzie zależało, czy na tych mistrzostwach będziemy mogli myśleć o awansie, czy też pozostanie nam walka o utrzymanie – dodał.

.....

(asz)





fot. Pixabay/d

NASZA AKCJA \ Tak ratowaliśmy Żydów (cz. 66) – list od czytelnika

Wielki dziesięcioletni bohater

Gucio przeskoczył przez płot i wśród płaczących, wystraszonych ludzi odnalazł młodszego sąsiada. Jakoś mu się udało przemknąć z Joskiem.

Jeszcze wtedy w okolicy nie słyszano o egzekucjach z powodu Żydów. Wprowadzie w Białej Rawskiej wisiały złowieszcze obwieszczenia, jednak groźba to nie to samo co jej realizacja. Na początku więc, nim ludzie się zorientowali, że okupant nie straszy na żarty, chętniej pomagali Żydom.

Stryj Jakub sąsiedował przez ścianę z krawcem

Rebsztajnem. Ich dzieci wspólnie się bawiły. Mały Guccio Stępniewski nie mógł się tylko nadziwić, że krawiec, kiedy siedzi przy maszynie, ma odkrytą głowę, a kiedy siada do jedzenia, wkłada czapkę. Bardzo go to śmieszyło, bo w jego domu był inny zwyczaj. W początkach 1942 r., kiedy Niemcy spędzili część Żydów na plac Wolności, a następnie pognali ich do

odległej o dwadzieścia kilometrów Rawy Mazowieckiej, do mieszkania fryzjera wpadli zrozpaczeni Rebsztajnowie z błaganiami, żeby Stępniewscy coś zrobili, bo mały Jasek został zabrany razem z dalszą rodziną. Stępniewska wzięła wtedy swego dziesięcioletniego Gucia i pojechała z nim kolejką do Rawy. Podeszła pod obstawione żandarmami targowisko, na którym zo-

stali tymczasowo zgromadzeni Żydzi z całej okolicy. Zatrzymała się na zewnątrz wśród gapiów, a Guccio przeskoczył przez płot i wśród płaczących, wystraszonych ludzi odnalazł młodszego sąsiada. Jakoś mu się udało przemknąć z Joskiem. Później matka szła do kolejki przodem, a oni dwaj, udając zabawę, za nią. Gustaw, chociaż był dzieckiem, miał pełną świadomość, że jest to

PODZIEL SIĘ Z NAMI ZNANĄ CI HISTORIA LUB ŚWIADECTWEM

o Polakach, którzy ratowali Żydów.

Wyślij tekst i dołącz archiwalne zdjęcie na adres

sprawiedliwipamietamy@swsmmedia.pl

lub drogą tradycyjną:

„Gazeta Polska Codziennie”

ul. Filtrowa 63/43

02-056 Warszawa

Z dopiskiem: Sprawiedliwi Pamiętamy

Materiały te będziemy publikowali

na łamach „Codzienniej” oraz

na Twitterze: #SprawiedliwiPamietamy

zabawa niebezpieczna. Na szczęście udało się szczęśliwie dotrzeć do domu.

Rodzina Rebsztajnowów zaraz po odzyskaniu Joska zniknęła bez pożegnania. Nie wiadomo, co się z nimi stało, czy przeżyli, czy zginęli.

fragment książki
Barbary Stanisławczyk
„Czterdzieści twardej”,
wyd. Rebis

KRZYŻÓWKA

POZIOMO

- 3) hipnotyczny stan
- 6) na wierzch wypływa
- 7) Wisła lub Odra
- 8) krążenie krwi w żyłach
- 11) stolica Łotwy
- 13) z mlekiem i miodem
- 14) wąż, parów
- 16) brahmini w Indiach
- 19) turecka potrawa
- 20) placek z jaj
- 21) huragan, nawałnica
- 22) legendarny król Celtów

PIONOWO

- 1) gra na koniach
- 2) ptak lub owoc
- 3) chłopski bazar
- 4) miasto z Akroplem
- 5) pełna ubrań
- 9) bok statku
- 10) kraj faraonów
- 11) egipski bóg słońca

12) karty lub bierki

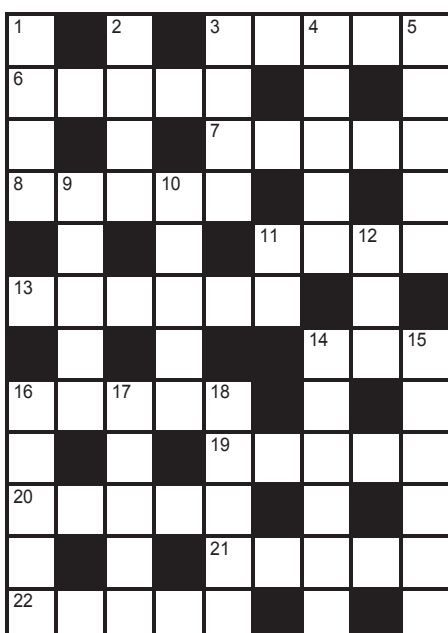
14) rajska owoc

15) malował kształtne damy

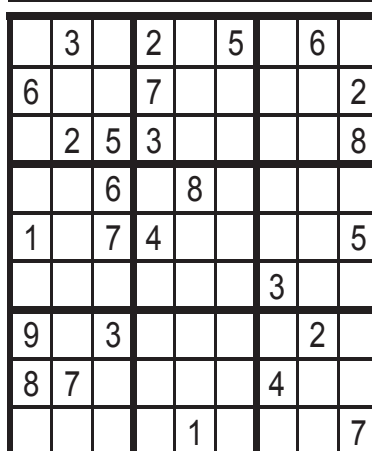
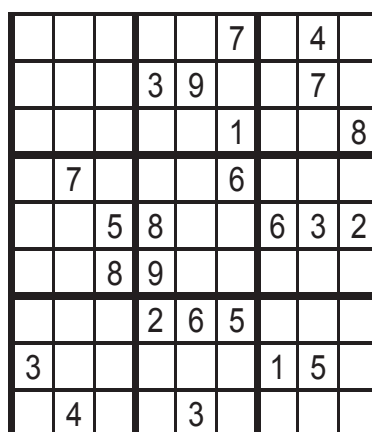
16) kurza mama

17) salwy na cześć

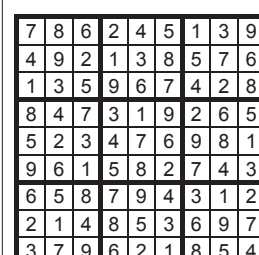
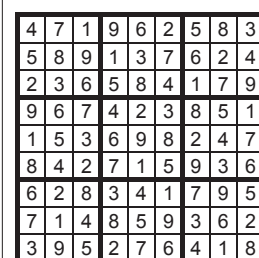
18) występuje w teatrze



SUDOKU



ROZWIĄZANIA



Środa
25/04/2018

gpcodziennie.pl | niezalezna.pl | facebook.com/GPCodziennie
twitter.com/GPCodziennie | redakcja@gpcodziennie.pl
Biuro ogłoszeń: reklama@gpcodziennie.pl, tel. 22 659 01 74

WOKANDA SALOMONOWY WYROK W KONTROWERSYJNEJ SPRAWIE

Sąd: Nienawiść była, ale bez premedytacji

Krzysztof Madej od początku procesu podkreślał, że walczy o prawdę historyczną | fot. Ignac Głowacki/Gazeta Polska

Krzysztof Madej zdaniem wrocławskiego sądu jest winny mowy nienawiści. Sąd jednak umorzył warunkowo sprawę, podkreślając, że winny nie zawsze powinien być ukarany.

Magda Groń

Wczoraj Sąd Okręgowy we Wrocławiu rozpatrzył apelację w sprawie Krzysztofa Madeja (zgodził się na publikację wizerunku oraz imienia i nazwiska). Sprawę warunkowo umorzono na rok próby, zasądzone 500 zł na rzecz funduszu pokrzywdzonych i 100 zł kosztów.

Przypomnijmy, że w listopadzie ub.r. Krzysztof Madej za interweniował w szkole, w której z okazji dnia ukraińskiego wywieszono tryzub – kojarzony w Polsce przede wszystkim z rzezią wołyńską i zbrodniczą działalnością Stepana Bandery, a jego dziecku wbrew woli ojca na twarzy namalowano ukraińską flagę. Dyrektorka szkoły wezwała policję, godzinę po zdarzeniu do domu mężczyzny przyszło czterech uzbrojonych policjantów. Zabrali go na komisariat na oczach ciężarnej

żony i dziecka. Zeznające podczas procesu w sądzie pierwszej instancji nauczycielki, w tym dyrektorka szkoły, nie wiedziały, co to rzeź wołyńska. Ich zdaniem Krzysztof Madej mówił, że „Ukraińcy to mordercy”. Ten jednak twierdził, że jedynie mówił, że „Ukraińcy mordowali Polaków”, co jest zresztą zgodne z faktami. Od wyroku sądu okręgowego Krzysztof Madej wniósł apelację i domagał się uniewinnienia. Wczoraj zapadła decyzja o warunkowym umorzeniu postępowania, ponieważ, jak podkreśliła sędzia – winny nie zawsze powinien być ukarany. Jak podkreślił sąd w ustnym uzasadnieniu – sądzony jest człowiek, a nie zjawisko. Według sądu Madej nie działał z premedytacją, a pod wpływem impulsu. Dopiero w szkole, gdy zobaczył ukraińskie symbole, zaczęły w nim buzować emocje i zachował się niewłaściwie, czym naruszył prawo. Cieszy

się dobrą opinią i jest niekarany. Sąd tłumaczył, że ma negatywne doświadczenia rodzinne z Ukraińcami, ale w toku przesłuchań świadków ustalono, że padły z jego ust słowa: „Ukraińcy to mordercy”. Sąd przytoczył też historię jego zatrzymania i podkreślił, że cała ta sprawa dla Krzysztofa Madeja i jego rodziny to ogromne przeżycie.

Zdaniem wrocławskiego sądu należy eliminować zachowania negatywne, które mogą prowadzić do aktów przemocy. A mową nienawiści mogą być gesty, słowa i obrazy. Dla Madeja wyrok ma być ostrzeżeniem – podkreślono w uzasadnieniu.

Krzysztof Madej po rozprawie powiedział, że nie czuje się winny.

– To kwestia prawdy – zaznaczył. Od początku procesu i we wszystkich kolejnych komentarzach podkreślał, że nie można karać za prawdę. A nie ma żadnych wątpliwości, że przecież Ukraińcy mordowali Polaków.

WYBORY

Urzędnik niech kandyduje za swoje

„Urząd nie może być maszyną wyborczą, urzędnicy i instytucje nie mogą być wykorzystywane na rzecz gromadzenia poparcia dla jednego z kandydatów” – napisali do prezydenta Wrocławia i przewodniczącego rady miejskiej przedstawiciele Inicjatywy 20/30. Wraz z apelem dostarczyli do urzędu raport Komisji Weneckiej na temat nadużyć zasobów administracyjnych w procesie wyborczym oraz rekomendacje przeciwdziałania temu zjawisku. Podkreślili, że we Wrocławiu

w ostatnich miesiącach można zauważyć praktykę włączania administracji urzędu „w proces wyborczy i działania służące promocji jednego z kandydatów na urząd prezydenta Wrocławia przy wykorzystaniu funkcji urzędniczej”. Choć nazwisko nie pada, wiadomo, że chodzi o Jacka Sutryka, dyrektora departamentu spraw społecznych. Z apelem zgadza się także wrocławski radny PiS-u Piotr Maryński: – Jeśli urzędnik chce kandydować, to powinien zrezygnować z pracy w urzędzie, a nie prowadzić kampanię za pieniądze podatników – nie ma wątpliwości radny.

(ag)

KOLEJ

Mijanka za 20 mln zł

PKP Polskie Linie Kolejowe za blisko 20 mln zł odbudują mijankę koło Przybyłowic na odcinku Jawor–Legnica – poinformowała spółka, wyliczając korzyści tej inwestycji. Zdaniem PKP spowoduje ona zwiększenie przepustowości i możliwości przewozu towarów (szczególnie kamienia transportowanego z Dolnego Śląska) oraz sprawniejsze przejazdy pociągów pasażerskich. Będą też udogodnienia dla pasażerów: „Przebudowane zostaną dwa perony. Będą wyższe,

co ułatwi pasażerom wsiadanie i wysiadanie z pociągów. Dojeżdża zostaną przystosowane dla osób o ograniczonej mobilności. Nowe wiaty, ławki, gabloty informacyjne, system oznakowania dotykowego – ułatwią podróże. Przejście między peronami w poziomie szyn będzie wyposażone w pochylnię oraz labirynt zabezpieczający przed bezpośrednim wejściem na tory – czytamy w komunikacie PKP. Zakończenie prac planowane jest we wrześniu br. Inwestycja finansowana jest ze środków budżetowych.

(oprac. ag)



SPRAWA BYŁYCH POLICJANTÓW BEZ ZMIAN

SĄD \ Byli policjanci, którzy brali udział w zatrzymaniu Igora Stachowiaka, nie będą sądzeni za zabójstwo, jak chciała rodzina zmarłego, a sprawę rozstrzygnie sąd rejonowy. Tak postanowił wczoraj Sąd Rejonowy dla Wrocławia-Śródmieścia, nie uwzględniając wniosku o przekazanie sprawy sądowi okręgowemu. Byli funkcjonariusze odpowiedzą za przekroczenie uprawnień oraz znęcanie się nad Stachowiakiem.

fot. Ignac Glowacki/Gazeta Polska

ŚWIĘTO FLAGI DLA CAŁYCH RODZIN

Teatr, sprzęt wojskowy, podróż w czasie i patriotyczna woda mineralna

W tym roku święto flagi zaplanowano we Wrocławiu z rozmachem. Oprócz tradycyjnych oficjalnych uroczystości zorganizowany zostanie piknik militarno-historyczny, którego głównym elementem będzie widowisko teatralne.

Nikodem Prokociński

Dzień Flagi to dość młode polskie święto, wprowadzone w 2004 r. We Wrocławiu co roku obchody miały uroczysty charakter. Oprócz tych państwowych przeprowadzano czasem także obywatelskie inicjatywy, np. marsz z flagami przez centrum miasta. Tym razem wspólne celebrowanie odbędzie się pod hasłem „Biało-czerwona Niepodległa”. Uroczystości rozpoczną się na wrocławskim rynku 2 maja o godz. 11.30 przemówieniami i wojskową defiladą. Później, w godz. 13–18, przed budynkiem Dolnośląskiego Urzędu Wojewódzkiego wrocławianie wezmą udział w wielkim pikniku militarno-historycznym. Kulminacją tego wydarzenia będzie widowi-

sko teatralne z udziałem profesjonalnych aktorów oraz rekonstruktorów historycznych różnych epok.

– Zaprezentują oni pewną ewolucję polskich symboli narodowych od czasów średnio-wiecznych przez epokę nowożytną aż po czasy współczesne – mówi Dominika Arendt-Wittchen, pełnomocnik wojewody dolnośląskiego ds. obchodów stulecia odzyskania niepodległości. Oprócz tego na placu przed urzędem wojewódzkim będzie można obejrzeć wojskowy sprzęt, w tym m.in. transporter Rosomak, stację radiolokacyjną, trał przeciwcminowy, armatohaubicę samobieżną oraz wyrzutnię artyleryjską. Nie zabraknie prawdziwej wojskowej grochówki.

– Dzień Flagi jest młodym świętem, ale jednocześnie doskonałym punktem wyjścia do

**\\ Dzień Flagi jest młodym świętem, ale jednocześnie doskonałym punktem wyjścia do rozmowy o naszych symbolach narodowych. Biało-czerwona powinna nam towarzyszyć stale, a nie tylko podczas oficjalnych uroczystości – mówi wojewoda dolnośląski Paweł Hreniak **

rozmowy o naszych symbolach narodowych. Polska flaga to nasza duma i niezwykle ważny element poczucia narodowej tożsamości. Biało-czerwona powinna nam towarzyszyć stale, nie tylko podczas oficjalnych uroczystości. Dlatego 2 maja chcemy świętować i bawić się wspólnie – mówi wojewoda dolnośląski Paweł Hreniak. Z kolei na pl. Powstańców Warszawy oraz bulwarze Marii i Lecha Kaczyńskich zostaną przeprowadzone dynamiczne i statyczne pokazy grup rekonstrukcyjnych. Zaplanowano też występ wojskowej orkiestry oraz widowisko muzyczno-historyczne „Utkani z bieli i czerwieni”. To seria krótkich przedstawień w reżyserii Agaty Skowrońskiej-Kartvelishvili, która przeniesie widzów w czasie, od rzeczywistości pierwszego kró-



la Bolesława Chrobrego aż po współczesność.

– Dowiemy się, dlaczego barwy bieli i czerwieni są naszymi symbolami narodowymi, dlaczego orzeł znalazł się w naszym godle. Cykl ma formę humorystyczną i atrakcyjną dla widzów z każdego pokolenia. Całość zostanie pokaza-

FINANSE

Ciąg dalszy afery wokół GetBacku

Prokuratura Krajowa oficjalnie potwierdza, że otrzymała zawiadomienie od Komisji Nadzoru Finansowego w sprawie niejasnych działań dwóch członków zarządu wrocławskiej spółki GetBack. O sprawie piszą wszystkie ważniejsze media w Polsce, które zajmują się gospodarką. I pytają, czy to lekkie zawirowanie dla inwestorów, czy raczej drugie Amber Gold.

Przypomnijmy, że w ubiegłym tygodniu GetBack podał do publicznej wiadomości informację o rzekomo prowadzonych rozmowach z PKO BP SA oraz Polskim Funduszem Rozwoju SA. Jak twierdził GetBack, trwały negocjacje, w efekcie których spółka mogła otrzymać finansowanie kredytowo-inwestycyjne w wysokości ok. 250 mln zł. Najpierw informację zaprzeczył Polski Fundusz Rozwoju i poinformował w komunikacie, że otrzymał drogą korespondencyjną od prawnika spółki GetBack SA „pewne informacje o spółce”. Informacje o rozmowach zdementował też Bank PKO BP. W związku z tym KNF złożyła zawiadomienie do prokuratury i zwróciła się o pomoc do ABW. Zażądała też od Giełdy Papierów Wartościowych zawieszenia obrotu wszystkimi instrumentami finansowymi wyemitowanymi przez spółkę GetBack SA.

**\\ W niedzielę przypadał termin wypłaty kuponu jednej z notowanych na giełdzie serii obligacji GetBacku wartych ponad 16 mln zł. Spółka jednak nie spełniła swojego obowiązku i po raz kolejny udowodniła, że jest niewypłacalna i nie ma pieniędzy na bieżące regulowanie zobowiązań **



Spółka, która zajmuje się odzyskiwaniem wierzytelności, sama ma problemy ze spłatą zobowiązań | fot. Wikipedia/d

Ekspertów szacują, że jeśli spółka upadnie, to jej inwestorzy mogą stracić nawet 2 mld zł.

Zawiadomienie, które złożono na dwóch byłych już członków zarządu, dotyczy art. 100 ust. 1 ustawy z 29 lipca 2005 r. o ofercie publicznej i warunkach wprowadzania instru-

mentów finansowych do zorganizowanego systemu obrotu oraz o spółkach publicznych i z art. 183 ust. 1 ustawy z 29 lipca 2005 r. o obrocie instrumentami finansowymi.

Teraz okazuje się, że spółka, która zajmuje się odzyskiwaniem wierzytelności, sama

ma problemy ze spłatą zobowiązań.

Jak poinformował portal Bankier.pl, w niedzielę przypadał termin wypłaty kuponu jednej z notowanych na giełdzie serii obligacji GetBacku wartych ponad 16 mln zł. Spółka jednak nie spełniła swojego obowiązku i po raz kolejny udowodniła, że jest niewypłacalna i nie ma pieniędzy na bieżące regulowanie zobowiązań. Posiadacze obligacji spółki planują też protesty przed siedzibą GetBacku.

Zgodnie z informacjami zawartymi na stronie spółki ponad 60 proc. jej akcji jest w posiadaniu spółki DNLD Holdings S.à.r.l., która ma siedzibę w Luksemburgu. Ta z kolei jest zależna od DNLD L.P. zarejestrowanej w St. Helier na wyspie Jersey, czyli na Wyspach Normandzkich w tzw. europejskim rajy podatkowym.

.....
(mg)



BAROKOWE ORGANY DO REKONSTRUKCJI

ZABYTKI \ Nazywane głosem Śląska barokowe organy Michaela Englera w bazylice mniejszej pw. św. Elżbiety we Wrocławiu zostaną zrekonstruowane. Instrument został doszczętnie zniszczony podczas pożaru w 1976 r. Jego odbudowa potrwa do 2022 r.

fot. Ignac Głowacki/Gazeta Polska



SEZON NA FONTANNĘ

WROCŁAW \ 5 maja rusza Wrocławska Fontanna Multimedialna. Sezon letni rozpocznie się o godz. 22. pokazem „Cztery żywioły”. Do września pokazy dzienne będą prezentowane o pełnej godzinie w godz. 10–17, a wieczorne w godz. 18–21.

fot. mat. pras./d



Wrocławianie z roku na rok coraz liczniej przybywają na obchody święta flagi | fot. Tm/Gazeta Polska

na przy współpracy z grupami rekonstrukcji historycznej i z muzyką na żywo – zapowiada Arendt-Wittchen. Podczas pikniku zostanie zaprezentowana limitowana edycja wody Staropolanka Niepodległa. Dolnośląska marka należy do KGHM Polska Miedź i włą-

cza się w obchody 100-lecia odzyskania przez Polskę niepodległości.

Zachęcamy także do wywieszania flag państwowych. Wrocławskie Centrum Rozwoju Społecznego przygotowało dla samorządowców osiedlowych biało-czerwo-

ne flagi. Można je umieszczać na budynkach rad osiedli bądź też w innych miejscach wybranych przez radnych. Flagi można odebrać we Wrocławskim Centrum Rozwoju Społecznego przy pl. Dominikańskim 6 do 30 kwietnia br. w godz. 8–16.

WSPARCIE RZĄDU

12 mln zł na gminne drogi

Ministerstwo Spraw Wewnętrznych i Administracji przyznało kolejne promesy na zapobieganie skutkom klęsk żywiołowych i usuwanie ich dla samorządów z Dolnego Śląska – poinformował wojewoda dolnośląski Paweł Hreniak. Blisko 12 mln zł trafi do 22 gmin i jednego powiatu (ząbkowickiego). Pieniądze pozwolą m.in. na remonty dróg gminnych i powiatowych, odbudowę nawierzchni zniszczonych tras czy remont uszkodzonych budynków.

Przypomnijmy, że na początku kwietnia tego roku minister spraw wewnętrznych i administracji Joachim Brudziński wręczył przedstawicielom 37 samorządów z Dolnego Śląska promesy o wartości ponad 35 mln zł na realizację 47 zadań mających na celu zapobieganie skutkom klęsk żywiołowych i usuwanie ich.

– Blisko 12 mln zł, które trafią do samorządów, to kolejne wsparcie dla Dolnego Śląska. Wiem, z jakimi trudnościami borykają się gminy i powiaty, dlatego administracja rządowa stara się nadrobić zaległości sięgające nawet 2009 r. Mieszkańcy regionu muszą wiedzieć, że ich bezpieczeństwo jest dla nas najważniejsze. Naprawa tego, co zostało zniszczone,

i ograniczanie skutków zagrożenia ma ogromne znaczenie – mówi wojewoda Paweł Hreniak.

Do powiatu ząbkowickiego trafi z tej puli ponad milion złotych na remont drogi powiatowej w miejscowości Grodziszcz. Wśród gmin najwyższe dotacje otrzymają: Janowice Wielkie (1,7 mln zł), Mieroszów (ponad 1,6 mln zł) i Bystrzyca Kłodzka (ponad 1,2 mln zł). Gmina Mściwojów otrzyma prawie milion złotych na przebudowę drogi gminnej w Zimniku, a do Złotego Stoku na przebudowę ul. H. Sienkiewicza trafi 881 tys. zł.

Na przebudowę nawierzchni drogi gminnej do Radzimowic gmina Bolków otrzyma ponad 300 tys. zł, w Mysłakowicach ponad 600 tys. zł

zainwestują w ul. Czerwony Dworek.

Ponadto promesy otrzymały gminy: Jeżów Sudetki – ponad 160 tys. zł, Karpacz – 388 tys. zł, Męcinka – 122 tys. zł, Międzylesie – 145 tys. zł, Mirsk – ponad 172 tys. zł, Paszowice – 41 tys. zł, Pęcław (na remont dachu i zalanych pomieszczeń świetlicy wiejskiej w Wietszycach) – 48 tys. zł, Pielgrzymka – 250 tys. zł, Piława Górna – 176 tys. zł, Podgórzyn (na odbudowę muru oporowego w Przesiece) – 440 tys. zł, Stoszowice – 275 tys. zł, Sulików – 84 tys. zł, Szczytna – ponad 255 tys. zł, Wądroże Wielkie – prawie 444 tys. zł, Żukowice – ponad 360 tys. zł.

(oprac. ag)

KULTURALNY FLESZ

KINO



fot. mat. pras./d

Koszty transformacji

Spotkanie w ramach Akademii Polskiego Filmu, podczas którego zostaną pokazane dwa filmy prezentujące Polskę i Polaków tuż po zmianach ustrojowych we wczesnych latach 90.: „Psy” w reżyserii Władysława Pasikowskiego (1992 r.) i „Wrony” Doroty Kędzierzawskiej (1994 r.). O filmach i ich kontekstach opowie Jakub Majmurek.

25 kwietnia, godz. 17, kino Nowe Horyzonty, ul. K. Wielkiego 19a-21, Wrocław

TEATR



KONCERT



fot. mat. pras./d

„Wariaci”

Premierowy pokaz komediowego przedstawienia w reżyserii Danuty Brdak (wg scenariusza Grzegorza Śmiałka), opowiadającego zabawną historię pięciu pacjentów szpitala psychiatrycznego, którzy planują wspólną ucieczkę z zakładu. W rolach głównych wystąpi młodzież z Akademii Młodego Aktora, działającej przy Jaworskim Ośrodku Kultury.

Środa, 24 kwietnia, godz. 18, Jaworski Ośrodek Kultury, ul. Rynek 5, Jawor

LITERATURA



FESTIWAL



„Antyгона w piekle”

Spotkanie autorskie z Markiem Weisssem, reżyserem i pisarzem, autorem kilkunastu artykułów oraz powieści: „Boskie życie”, „Cena ciała” i „Brat bies”, którego tematem będzie jego najnowsza powieść o tragicznej historii miłosnej rozgrywającej się na tle burzliwych przemian społeczno-politycznych we współczesnej Europie.

Środa, 24 kwietnia, godz. 18, klub Proza, Przejście Garncarskie 2, Wrocław

Koncert wizualny

W ramach festiwalu Musica Polonica Nova koncert wizualny w wykonaniu Marcela znane go jako Raskain. Marcel zagra już po raz drugi we Wrocławiu z akompaniamentem wizualnym Michała Sienkiewicza. Podczas koncertu elektroniczne dźwięki będą przenikać się z efektami graficznymi, tworząc spójną całość.

Środa, 25 kwietnia, godz. 21.30, HART – Hostel & Art, ul. Rydygiera 25a, Wrocław



WYPRAWA KIJOWSKA

HISTORIA \ W 1920 r. rozpoczęła się wyprawa kijowska, w ramach której 60 tys. Polaków i 4 tys. Ukraińców dokonało wyprzedzającego ataku na bolszewików. Koncepcja Piłsudskiego wiązała się z utworzeniem niepodległego państwa ukraińskiego oddzielającego Polskę od Rosji. Na początku maja z wielkimi stratami zdobyto Kijów, ale plan Piłsudskiego nie został zrealizowany.

fot. Wikipedia/d

KŁAMSTWA I MANIPULACJE

Wśród ponad dwudziestu tysięcy przetrzymywanych w Kozielsku, Ostaszkowie i Starobielsku byli nie tylko żołnierze, lecz także funkcjonariusze policji, Korpusu Ochrony Pogranicza, lekarze, adwokaci, urzędnicy. Słowem – ówczesna elita polskich Kresów



W styczniu 1944 r. został opublikowany raport przygotowany przez funkcjonariuszy NKWD, który wskazywał Niemców jako winowajców zbrodni katyńskiej | fot. IPN/d

Odkrywanie zbrodni katyńskiej

Rodziny polskich oficerów, którzy trafili do niewoli sowieckiej po 17 września 1939 r., przez kilka lat nie wiedziały, co się z nimi dzieje. Prawda wyszła na jaw dopiero w 1943 r., kiedy na masowe groby natrafili wycofujący się Niemcy. Na ostateczne wyjaśnienie tajemnicy zbrodni trzeba było czekać kolejne kilkadziesiąt lat.

Michał Torz

Kluczowy dla losu polskich żołnierzy był 5 marca 1940 r. Właśnie na ten dzień datowany jest dokument Ławrientija Berii, ówczesnego szefa NKWD, na którym widnieją podpisy członków politbiura akceptujących pomysł likwidacji polskich jeńców. Wśród ponad dwudziestu tysięcy przetrzymywanych w Kozielsku, Ostaszkowie i Starobielsku byli nie tylko żołnierze, lecz także funkcjonariusze policji, Korpusu Ochrony Pogranicza, lekarze, adwokaci, urzędnicy. Słowem – ówczesna elita polskich Kresów.

Po inwazji Niemiec na Związek Radziecki temat polskich jeńców powrócił. Przedstawiciele ZSRS udzielali wymijających wypowiedzi, a poszukiwania przez polski rząd nie przynosiły rezultatu.

Jednocześnie od 1941 r. zaczęły pojawiać się pierwsze informacje o znajdowanych w okolicach Katynia zwłokach. Jednak dopiero w kwietniu 1943 r. Niemcy podjęli zakrojone na dużą skalę badania, mające udowodnić istnienie masowych grobów zamordowanych Polaków. Nie były to działania bezinteresowne. Po klęsce pod Stalingradem, a tuż przed mającą decydujące dla losów wojny znaczenie bitwą pod Kurskiem Niemcy potrzebowali jeszcze większej mobilizacji. Doprowadzenie do zachwiania niemającym mocnych podstaw sojuszem polsko-sowieckim było wówczas idealnym rozwiązaniem. Prowadzone ekshumacje odbywały się pod okiem obserwatorów z krajów neutralnych, a także żołnierzy przeciwnika, którzy trafili do niemieckiej niewoli. Prace przerwano jednak już 28 września 1943 r. ze względu na wtargnięcie na te tereny Armii Czerwonej.

Rosjanie natychmiast przystąpili do fałszowania dokumentacji i preparowania dowodów. Dzięki temu już w styczniu 1944 r. opublikowany został raport przygotowany przez funkcjonariuszy NKWD, który jednoznacznie wskazywał Niemców jako winowajców zbrodni katyńskiej. Według jego autorów polscy jeńcy od 1940 r. znajdowali się w trzech zamkniętych obozach pod Smoleńskiem i zostali zamordowani przez Niemców jesienią 1941 r. Taka wersja wydarzeń funkcjonowała za żelazną kurtyną przez całe lata. Dopiero w 1992 r. na mocy decyzji prezydenta Borysa Jelcyna zostały przekazane dokumenty, które potwierdziły, że sprawcami zbrodni katyńskiej były władze ZSRS.

HISTORIA

KALENDARIUM KRESOWE

16 kwietnia 1919 r. – w trakcie wojny polsko-bolszewickiej rozpoczęła się ofensywa wojsk polskich na Lidę. Po dwóch dniach zaciętych walk Polacy zajęli miasto. Zdobyto w tym czasie bolszewicki pociąg pancerny i wzięto do niewoli 350 jeńców. Bolszewicy rozpoczęli odwrót na wschód ścigani przez polską kawalerię.

23 kwietnia 1943 r. – ok. 600 Polaków zostało zamordowanych przez ukraińską bandę w Janowej Dolinie na Wołyniu.

25 kwietnia 1943 r. – z powodu ujawnienia sowieckich mordów w Katyniu zerwano polsko-sowieckie stosunki dyplomatyczne.

18 kwietnia 1944 r. – w rejonie chutoru Dobry Kraj na Wołyniu zginął major Jan Wojciech Kiwerski „Oliwa”, dowódca 27 Wołyńskiej Dywizji Piechoty AK.

21 kwietnia 1944 r. – UPA zamordowała tego dnia ok. 500 Polaków i polskich Ormian w Kutach.

28 kwietnia 1947 r. – rozpoczęła się akcja militarna „Wisła”, wymierzona w struktury UPA i Organizacji Ukraińskich Nacjonalistów, oraz akcja przesiedleńcza dokonana w celu usunięcia wybranych grup ludności, m.in. Ukraińców, Bojków, Dolinian i Łemków, jak również rodzin mieszanych polsko-ukraińskich z terenów Polski południowo-wschodniej na tzw. Ziemię Odzyskaną.

(oprac. mt, www.kresy24.pl)

REKONSTRUKCJA



Pociąg Repatriantów

Zabytkowy parowóz TKh 05353, kilka wagonów z epoki i ok. 200 uczestników. Tak wyglądała kolejna już edycja wydarzenia, które miało pokazać, jak wyglądały przesiedlenia ludności cywilnej tuż po II wojnie światowej. Nietypowy skład połączył Dolny Śląsk z Wielkopolską.

Pociąg został przygotowany przez wrocławski Klub Sympatyków Kolei, który do tej pory zebrał ok. 100 pojazdów szynowych – od wagonów po lokomotywy. Skład wyruszył z samego rana z Wrocławia, ale to w Oleśnicy rozpoczęła się właściwa podróż. Organizatorem przejazdu było bowiem tamtejsze Stowarzyszenie Miłośników Techniki Olśniew. Repatrianci wyruszyli stamtąd w minioną sobotę, aby po południu dotrzeć do Wieruszowa. W tegorocznej edycji „Pociągu Repatriantów” wzięło udział ponad 200 osób, a dochód z biletów przeznaczono na remont kolejnych eksponatów. Sam przejazd miał pokazać, w jakich warunkach była przesiedlana polska ludność z Kresów tuż po II wojnie światowej. Ale nie tylko, gdyż w wydarzeniu wzięli m.in. udział rekonstruktorzy historyczni ze Stowarzyszenia Kawalerskiego im. 14 Pułku Ułanów Jazłowieckich. Także pozostali pasażerowie przebrani byli w stroje z epoki – był to jeden z warunków uczestnictwa.

fot. mat. pras./d

(mt)

Środa
25/04/2018gpcodziennie.pl | niezalezna.pl | https://www.facebook.com/dodateklodzki
twitter.com/GPCodziennie | dodateklodzki@swsmedia.pl
Biuro ogłoszeń: reklama@gpcodziennie.pl, tel. 22 659 01 74


**Gazeta
Polska**
codziennie

SAMORZĄD PREZYDENT NIE PRZYCHODZI NA SESJE RADY MIEJSKIEJ

Zdanowska lekceważy mieszkańców i radnych



Obawa przed mieszkańcami wygrywa u władz miasta z poczuciem obowiązku – ocenia poseł Waldemar Buda

Miejsce prezydent Łodzi na sali obrad rady miejskiej zazwyczaj jest puste | fot. Jan Środa/Gazeta Polska

Sesje łódzkich radnych odbywają się maksymalnie dwa razy w miesiącu. Jednak podczas większości z nich krzesło przeznaczone dla prezydent Łodzi stoi puste. Hanna Zdanowska nie pojawia się podczas spotkań radnych, nawet gdy na sali obrad przeciwko decyzjom władz miasta protestują mieszkańcy.

Bartłomiej Krasnodębski

Prezydent Hanna Zdanowska od wielu miesięcy nie uczestniczy w sesjach Rady Miejskiej w Łodzi. Nie rozmawiała podczas sesji m.in. z protestującymi pracownikami domów pomocy społecznej i szkół ani z mieszkańcami Olechowa, Łagiewnik, Janowa czy Śródmieścia, którzy byli niezadowoleni z zagospodarowania przestrzeni w ich okolicach. W jej imieniu pojawiał się zastępca lub inny urzędnik wraz z dodatkową obstawą w postaci pracownika odpowiedzialnego za kontakty z mediami, który szeptał temu pierwszemu do ucha, co należy, a czego nie należy mówić łódzianom.

Zdaniem członków Forum Młodych Prawa i Sprawiedliwości w Łodzi prezydent Zdanowska lekceważy mieszkańców. – Rozumiemy, że

prezydent spędza czas m.in. na rozprawach sądowych, ale to nie oznacza, że nie może być na sesjach rady miejskiej. To podczas tych obrad zapadają najważniejsze decyzje dla przyszłości miasta. Prezydent Łodzi ogłosiła, że będzie kandydowała na kolejną kadencję, ale nie przedstawiła żadnego programu. Radni powinni go poznać. Prezydent Zdanowskiej nie usprawiedliwia fakt, że większość w radzie ma przychylna jej koalicja PO-SLD – uważa Mateusz Franczuk, przewodniczący Forum Młodych PiS-u w Łodzi.

Podobne zdanie ma poseł PiS-u Waldemar Buda. – Nie znam podobnej sytuacji w województwie, a nawet w całej Polsce. Dla mnie lekceważenie radnych jest problemem, ale nie największym. Dużo poważniejsze jest unikanie kontaktów z łódzianami, którzy przy-

chodzą na sesję ze swoimi problemami i nie mogą zastać pani prezydent. Obawa przed mieszkańcami wygrywa u władz miasta z poczuciem obowiązku – twierdzi parlamentarzysta.

Zdaniem rzecznika klubu PiS-u w Radzie Miejskiej w Łodzi Łukasza Magina prezydent jedynie lansuje się w mediach. – Gdyby prezydent Zdanowska z PO nie brylowała w mediach, to radni musieliby nosić w portfelach jej pośłanki fotografie, aby pamiętać, jak wygląda – ironizuje samorządowiec.

Nieobecności Zdanowskiej na sesjach usprawiedliwia przewodniczący klubu PO w Radzie Miejskiej w Łodzi Mateusz Walasek. – Radni PiS-u usiłują robić z sesji spektakl polityczny, który w niczym nie służy mieszkańcom. Prezydent woli rozwiązywać problemy łódzian niż uczestniczyć w PiS-owskich przedstawieniach. W tym czasie załatwia sprawy mieszkańców, spotyka się z inwestorami, a nie podróżuje jak popierany przez PiS Jerzy Kropiwnicki – przekonuje polityk PO.

EDUKACJA

1,5 tys. dzieci niezapisanych do szkoły

Blisko 1,5 tys. dzieci nie zostało jeszcze zapisanych przez rodziców do szkół podstawowych w Łodzi. Władze miasta nie za bardzo wiedzą, co z tym problemem zrobić, więc zwołują kolejną konferencję prasową. – Apelujemy o zapisy. Mamy przygotowane miejsca w nowych szkołach podstawowych, m.in. przy ul. Wici, Janosika, Zacisze czy Czajkowskiego. W każdej placówce są dwie pierwsze klasy. Przy ul. Czajkowskiego pojawiają się też oddziały

sportowe – zapewnia odpowiedzialny za edukację w Łodzi działacz SLD i wiceprezydent miasta Tomasz Treła. Jak zapewniają urzędnicy, w tym roku przy zapisach do szkół faktycznie będzie przestrzegana rejonizacja. – Nie może być tak, że w jednej szkole jest 70 proc. dzieci spoza rejonu. Postaramy się tego przestrzegać, bo do szkół trafia też dzieci uczęszczające do klas 7 i 8, a budynki placówek oświatowych nie są z gumy – przekonuje wiceprezydent Łodzi. Do szkół podstawowych powinno pójść w tym roku ok. 6 tys. łódzkich dzieci.

(bk)

ARCHITEKTURA

Przeniosą pomnik Jana Kilińskiego

W tym roku zostanie przeniesiony pomnik pułkownika walczącego podczas insurekcji kościuszkowskiej Jana Kilińskiego, znajdujący się na terenie Łodzi. Obecnie stoi on przy byłej siedzibie Izby Rzemieślniczej przy ul. Moniuszki. Jednak instytucja zmienia lokal i przenosi się do budynku przy ul. Brzozowej. Dlatego wystąpiła do radnych o zgodę na przemieszczenie także pomnika. – Pomnik pochodzi

z 1985 r. i nie można go uznać za zabytek. Rada miejska ma jednak obowiązek wyrażenia opinii o przenosinach pomnika, dlatego samorządowcy muszą się wypowiedzieć w tej sprawie – tłumaczy Grzegorz Matuszak, przewodniczący komisji kultury Rady Miejskiej w Łodzi. Przeniesienie pomnika Jana Kilińskiego na ul. Brzozową nie rodzi dla miejskiego budżetu żadnych skutków finansowych. Prawdopodobnie zgodę na zmianę jego lokalizacji wyrażą wszyscy radni podczas obrad Rady Miejskiej w Łodzi.

(bk)



CHCIELI UNIEMOŻLIWIĆ EKSHUMACJĘ

ZATRZYMANIA \ 11 osób zostało zatrzymanych przez policję po wtargnięciu na teren Starego Cmentarza w Łodzi w trakcie przygotowań do ekshumacji ciała mec. Joanny Agackiej-Indeckiej, nieżyjącej prezes Naczelnej Rady Adwokackiej, która zginęła w katastrofie smoleńskiej. Podczas ekshumacji przed bramą cmentarza protestowali m.in. adwokaci i Obywatele RP.

fol. Jan Środa/Gazeta Polska

ZAGOSPODAROWANIE PRZESTRZENNE

Znikają parkingi i tereny rekreacyjne na Bałutach

Likwidacja miejsc parkingowych, brak terenów rekreacyjnych oraz budowa kolejnych bloków – prawdopodobnie takie będą konsekwencje sprzedaży działek przy parku im. Szarych Szeregów na Bałutach w Łodzi. Mieszkańcy zebrali ponad tysiąc podpisów przeciwko tej transakcji.

Bartłomiej Krasnodębski

Przy parku im. Szarych Szeregów (dawnym parku im. Promienistych) znajdują się trzy działki należące do miasta. Na największej z nich znajduje się dawne boisko szkolne, a na pozostałych parking, gdzie najczęściej stoją auta mieszkańców okolicznych bloków. Łodzianie chcieliby, żeby urzędnicy na dawnym boisku stworzyli teren rekreacyjny, który bezpośrednio sąsiadowałby z parkiem im. Szarych Szeregów.

– Działka już wcześniej pełniła taką funkcję, bo była boiskiem szkolnym, na którym odbywały się mecze piłki nożnej. Od jakie-

goś czasu jest ono nieużywane. Ostatnio dowiedzieliśmy się, że ten rejon jest przeznaczony do sprzedaży pod zabudowę wielorodzinną. Jesteśmy przeciw powstaniu tam bloków. Sądźmy, że działka jest idealna do celów rekreacyjnych. Obawiamy się też, że zabudowa wielorodzinną znajdująca się praktycznie na granicy z parkiem źle wpłynie na jego przyrodę. Dlatego zabudowa otuliny parku jest bardzo niedobłą decyzją – twierdzą mieszkańcy Bałut. – Bezpośrednio z działką przeznaczoną na sprzedaż sąsiaduje nowe boisko orlik. Gdy powstaną tam bloki, ich mieszkańcy nie będą zadowoleni, że pobliskie boisko jest czynne od

// Prosimy urzędników, aby usiedli z nami do stołu i porozmawiali, jak szybko rozwiązać ten problem – apelują mieszkańcy Bałut //

godz. 9 do 20. Nowi lokatorzy mogą dążyć do jego zamknięcia. Chcielibyśmy, by powstały siłownia plenerowa, plac zabaw oraz tężnia solankowa – dodają łodzianie.

Innym problemem, na jaki zwracają uwagę protestujący przeciwko sprzedaży działek łodzianie, jest zmniejszanie liczby miejsc parkingowych na Bałutach. – Na osiedlu już jest mało miejsc parkingowych. Na działkach przeznaczonych na sprzedaż znajduje się obecnie parking na ok. 90 aut. Jest to jedyny duży parking dla naszego osiedla, a jego likwidacja spowoduje pojawienie się samochodów na każdym możliwym



skrawku wolnej przestrzeni, co zaowocuje degradacją trawników i totalnym zastawieniem chodników. Prosimy urzędników, aby usiedli z nami do stołu i porozmawiali, jak szybko rozwiązać ten problem. W tej sprawie złożyliśmy do urzędu co najmniej

WYSTAWA



W drodze do niepodległości

Do 30 kwietnia w Instytucie Europejskim w Łodzi przy ul. Piotrkowskiej 262 można oglądać wystawę „W drodze do niepodległości”. Ekspozycja składa się z trzech części: fotograficznej, filatelistycznej i numizmatycznej. Prezentuje trudną drogę Polaków do odzyskania niepodległości i kształtowania się polskiej państwowości. Wcześniej była prezentowana m.in. w Sejmie. Wystawę w Łodzi otworzył wicepremier, minister kultury i dziedzictwa narodowego prof. Piotr Gliński. – Musimy pamiętać o tym, skąd wyrosliśmy, kim jesteśmy, kto oddał życie, abyśmy mogli teraz budować szanse rozwojowe

Polski – mówił wicepremier na otwarciu ekspozycji. – Pamięć jest podstawą naszej tożsamości. Bez pamięci nie funkcjonowalibyśmy jako wspólnota polityczna – dodał. Wystawa jest elementem projektu edukacyjnego „Dla Niepodległej” realizowanego przez Bank Poczty SA oraz PERN SA, we współpracy z Narodowym Archiwum Cyfrowym i Archiwum Akt Nowych. Projekt jest częścią obchodów stulecia odzyskania przez Polskę niepodległości. Od 11 maja wystawę będzie można oglądać w urzędzie pocztowym przy al. Kościuszki 5/7 w Łodzi.

..... (eb)

DEBATA

Pytania o prawicowość i lewicowość

Marzy mi się kraj ludzi samodzielnie myślących i zajmujących samodzielne stanowiska w życiu publicznym oraz traktowanie przez nich serio zasad i stosowanie ich zgodnie z osobistą odpowiedzialnością – mówił Marek Jurek, prezes Prawicy Rzeczypospolitej, poseł do Parlamentu Europejskiego wybrany z listy PiS-u, podczas drugiej debaty z cyklu „Polskość – Inspiracje – Obowiązki”, zorganizowanej w pałacu arcybiskupów łódzkich. Wraz z nim swoje przemyślenia na temat patriotyzmu, solidarności i przyzwoitości w życiu publicznym przedstawił prof. Ryszard Bugaj.

Dziś wyjątkowa okazja – wspomnienie św. Wojciecha, patrona Polski i jedności Europy. Niech więc dziś będzie on dla nas patronem jedności wpisanej w hasło tego spotkania – powiedział abp Grzegorz Ryś, witając przybyłych gości.

A uczestnicy debaty – choć wywodzący się z nurtu Solidarności, to jednak różni ideowo – próbowali odpowiedzieć na pytanie o swoją prawicowość i lewicowość. – Prawdziwy etos lewicy to poczucie więzi narodowej, wartości socjalne i społeczne – mówił prof. Bugaj. – Ważna jest dla mnie wspólnota ludzi, którzy byli w opozycji przed sierpniem 1980 r. To byli ludzie bardzo różni, ale zachowywali się solidarnie – stwierdził Marek Jurek.

Debata organizowana z inicjatywy abp. Grzegorza Rysia



Debata organizowana z inicjatywy abp. Grzegorza Rysia odbywa się raz w miesiącu

fol. Jan Środa/Gazeta Polska

odbywają się raz w miesiącu i wpisują się w obchody rocznicy stulecia odzyskania niepodległości przez Polskę. Kolejne spotkanie, w którym wezmą

udział Janina Ochojska i Małgorzata Niezabitowska, odbędzie się 16 maja.

..... (as)

WYCHOWANIE DO SAMODZIELNOŚCI

KONFERENCJA \ W Urzędzie Miasta Łodzi odbyła się konferencja „Wychowanie do samodzielności” zorganizowana przez Komisję Dialogu Obywatelskiego ds. Rodziny, Dzieci i Młodzieży. Dyskutowano o szansach i zagrożeniach w systemie pieczy zastępczej.

fot. Jan Środa/Gazeta Polska

PIJANY STARANOWAŁ RADIOWÓZ

KUTNO \ Ponad 3 promile alkoholu miał kierowca, który na drodze między Kutnem a Żychlinem uderzył w policyjny radiowóz, chcąc uniknąć kontroli drogowej. Mężczyzna jechał bez uprawnień i złamał sądowy zakaz prowadzenia pojazdów.

fot. Policja.gov.pl/d



Mieszkańcy złożyli petycję, pod którą podpisało się ponad tysiąc osób | fot. Jan Środa/Gazeta Polska

tysiąc podpisów – twierdzą mieszkańcy. Problemu ze sprzedażą działek nie widzą jednak miejscy urzędnicy. – Rada Miejska w Łodzi zdecydowała o wystawieniu terenu przy ul. Emilii Plater na sprzedaż. Rozumiem rozgoryczenie miesz-

kańców, ale inni mieszkańcy skarżyli się, że dawne boisko jest bardzo zaniedbane, niebezpieczne i przypomina zarosnięte klepisko. Chcemy to uporządkować i poprawić bezpieczeństwo. Mieszkańcy mają niedaleko park, więc jest tam dużo terenów zielonych. Na

petycję z podpisami mieszkańców Bałut odpowiemy najszybciej, jak się tylko da – przekonuje Tomasz Piotrowski, p.o. dyrektor Departamentu Prezydenta Urzędu Miasta Łodzi. Cena wywoławcza działek przy ul. Emilii Plater to łącznie 3,9 mln zł.

ŚLUŻBA ZDROWIA

Mniej biurokracji u lekarza

Od 1 grudnia 2018 r. wejdzie w życie obowiązek wystawiania przez lekarzy elektronicznych zwolnień lekarskich. W województwie łódzkim tylko w jednym tygodniu wystawiono 6 tys. e-zwolnień.

Słuchamy apeli i obaw środowisk lekarskich. Dlatego rząd zdecydował się na przesunięcie terminu wprowadzenia obowiązkowego wystawiania przez lekarzy elektronicznych zwolnień. Według planów ministerstwa lekarze będą musieli korzystać z e-zwolnień od 1 grudnia, a nie od 1 lipca tego roku. Dodatkowo, aby nie wprowadzać lekarzowi innych obowiązków, w gabinetach lekarskich pojawią się asystenci medyczni, którzy pomogą w wypisywaniu e-zwolnień. Dzięki wprowadzeniu elektronicznych zwolnień wszyscy osiągną korzyści: pacjenci, pracodawcy, lekarze, Zakład Ubezpieczeń Społecznych oraz Narodowy Fundusz Zdrowia. Pacjenci nie będą musieli w ciągu siedmiu dni dostarczyć zwolnienia do zakładu pracy – przekonuje Karol Młynarczyk, wicewojewoda łódzki. – Inną korzyścią dla pacjenta i lekarza jest informacja przy wystawia-



E-zwolnienie to kolejny etap unowocześniania i cyfryzacji służby zdrowia w Polsce | fot. Jan Środa/Gazeta Polska

niu e-zwolnienia o możliwości skorzystania po chorobie z potrzebnej rehabilitacji. Dotychczas czas oczekiwania na nią był długi, a teraz system poinformuje, że można taką rehabilitację pacjentowi zaproponować – dodaje wicewojewoda. Według dyrektora Łódzkiego Oddziału Wojewódzkiego Narodowego Funduszu Zdrowia Artura Olsńskiego e-zwolnienie to kolejny etap unowocześniania i cyfryzacji służby zdrowia w Polsce. – Dzięki temu odbiurokratyzujemy służ-

bę zdrowia i zmniejszymy liczbę niepotrzebnej dokumentacji – zapewnia dyrektor. – W województwie łódzkim do ZUS-u wpłynęło już ponad 193 tys. elektronicznych zwolnień lekarskich. Co tydzień obserwujemy kilkuprocentowy ich przyrost, średnio ok. 6–7 tys. tygodniowo. To stanowi 24 proc. wszystkich zwolnień – wylicza dyrektor I Oddziału Zakładu Ubezpieczeń Społecznych w Łodzi Romana Mierzejewska.

KULTURALNY FLESZ

WERNISAŻ

Moda Christiana Diora



Jutro o godz. 18 w Centralnym Muzeum Włókiennictwa w Łodzi przy ul. Piotrkowskiej odbędzie się wernisaż wystawy „Christian Dior i ikony paryskiej mody”. W ub.r. dom mody Dior obchodził 70. rocznicę założenia, a właściwie inauguracji działalności, która miała miejsce 12 lutego 1947 r. To właśnie wtedy odbył się słynny pokaz mody prezentujący przełomowy styl new look. Centralne Muzeum Włókiennictwa ma okazję przypomnieć dokonania Christiana Diora, a także powojennych paryskich mistrzów haute couture. Wystawa odbywa się dzięki uprzejmości polskiego kolekcjonera i eksperta Adama Leja, właściciela ponad 5 tys. obiektów z historii mody. Ekspo-

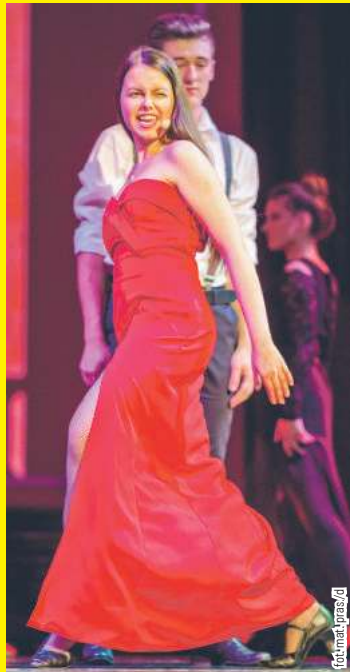
zycja będzie się składała z dwóch części. Pierwsza poświęcona zostanie wyłącznie kreacjom spod znaku domu mody Dior. Będą prezentowane nie tylko oryginalne stroje, ale także uzupełniające je akcesoria: kapelusze, buty i biżuteria. – To podróż przez całą historię domu mody. Wystawa pokaże, jak Dior interpretował w swoich strojach pojawiające się w modzie tendencje – twierdzą przedstawiciele muzeum. Ekspozycja zostanie uzupełniona filmami i zdjęciami z pokazów. Na drugiej części wystawy zostaną pokazane powojenne tendencje krawiectwa na przykładzie paryskich domów mody.

(kb)

KONCERT

Musicale w Akademii Muzycznej

Dzisiaj o godz. 18 w sali koncertowej Akademii Muzycznej w Łodzi w koncercie przebojów musicalowych wystąpią uczestnicy warsztatów, które prowadzi angielska aktorka i wokalistka Maureen Scott. Finałowy występ będzie doskonałą propozycją dla miłośników musicalu. Zabrzmia popularne przeboje z Broadwayowskich przedstawień. Publiczność wysłucha efektów pracy z zagraniczną wokalistką specjalizującą się w kształceniu przyszłych wykonawców musicalowych szlagierów. Maureen Scott w swojej londyńskiej pracowni prowadzi prywatną praktykę dla wokalistów różnych specjalności. Uczy m.in. solistów teatrów muzycznych z całego świata czy gwiazdy rocka, popu oraz jazzu. Towarzyszy wokalistom podczas ich tournée. Wśród gwiazd, z którymi pracowała Scott, znajdują się m.in. Björk, Mika, Delta Goodrem czy Natasha Bedingfield. Pracowała również jako trener wokalny w brytyjskich programach rozrywkowych: „Pop Star to Opera Star”, „X-Factor”, a także „The Voice”. Współ-



pracowała też przy premierach musicali, np. „Czarnoksiężnik z krainy Oz”, „Sister Act”, „Hair-spray”, „Mary Poppins”, „Starlight Express”. Bilety na koncert w kasach Akademii Muzycznej przy ul. Żubardzkiej.

(kb)



ŁKS ZAGRA O ZŁOTY MEDAL

PIŁKA SIATKOWA \ Pojedynek Łódzkiego Klubu Sportowego z Chemikiem Police zdecyduje o mistrzostwie Polski w piłce siatkowej kobiet. Podopieczne trenera Michała Maska rozegrają pierwszy mecz finałowy w czwartek na wyjeździe (początek o godz. 20.30). Rewanż w Atlas Arenie zaplanowano na 30 kwietnia na godz. 18. W półfinale łodzianki wyeliminowały Developres Rzeszów.

foto: Anna Jach/Gazeta Polska

PIŁKA SIATKOWA



W 2015 r. bełchatowianie spotkali się w półfinale PlusLigi z Treflem. Wtedy gdańszczanie niespodziewanie wygrali z faworyzowaną drużyną z Bełchatowa 3:1, a sezon zakończyli na drugiej pozycji

Bełchatowianie mieli dziesięć dni na przygotowanie do pierwszego meczu półfinałowego | foto: Anna Jach/Gazeta Polska

Bełchatowianie rozpoczną wyścig po medal

Dzisiaj siatkarze PGE Skry zmierzają się w półfinale PlusLigi z Treflem Gdańsk. Pierwsze spotkanie odbędzie się na Pomorzu, a rewanż w sobotę w Bełchatowie. Wszyscy podopieczni trenera Roberta Piazzę są zdrowi i mogą być brani pod uwagę przy ustalaniu składu.

Daniel Mroczek

Zespół z Pomorza wyeliminował w 1/4 finału Jastrzębski Węgiel. Podopieczni Andrei Anastasiego wygrali na wyjeździe 3:1, ale przed własną publicznością nie potrafili postawić kropki nad i – przegrali 1:3. Dopiero w trzecim meczu, po emocjonującej walce w tie-breaku, zapewnili sobie awans do półfinału.

Zdaniem statystyka PGE Skry Roberta Kaźmierczaka w półfinale zmierzają się dwa różne zespoły pod względem zagrywki. – W ekipie Trefla większość to floatowcy, a u nas góruje zagrywka z wysoku. Myślę, że to będzie nasza siła w tej rywalizacji. Ich atutem jest na pewno wysoka piłka. To element, na który musimy zwrócić uwagę – przyznaje.

Kaźmierczak zwraca uwagę na dwóch zawodników Trefla: Damiana Schulza i Mateusza Mikę. – Ten pierwszy jest ich siłą napędową. Wiele zależy od jego dyspozycji. W trzech spotkaniach ćwierćfinałowych dostał na zagrywce wolną rękę. Zepsuł 15 zagrywek na 43, ale w ostatnim meczu pomógł swojemu zespołowi. Wiele zależało też od Mate-

usza Miki. Jego dobra gra wpływa na dobrą grę zespołu z Gdańska – uważa.

Bełchatowianie mieli dziesięć dni na przygotowanie do pierwszego meczu półfinałowego. – Trefl jest w rytmie meczowym, a my z niego trochę wypadliśmy. Mam nadzieję, że to da efekt i będziemy wypoczęci, naładowani dobrą energią. Jeśli rywalizacja się przedłuży, to na pewno będzie to dla nas plus, ponieważ Trefl ma już „w nogach” trochę spotkań i dużo emocji – uważa Karol Kłos.

Siatkarze PGE Skry już w poniedziałek pojechali do Gdańska. Początek dzisiejszego starcia o godz. 17.30. O tej samej porze oba zespoły zmierzają się w sobotę w hali Energia w Bełchatowie. Według obowiązującego w tym sezonie regulaminu o złoto zagra zwycięzca dwóch spotkań. Ewentualna trzecia konfrontacja odbędzie się w niedzielę w Bełchatowie o godz. 17.30.

Przypomnijmy, że w 2015 r. bełchatowianie spotkali się w półfinale PlusLigi z Treflem. Wtedy gdańszczanie niespodziewanie wygrali z faworyzowaną drużyną z Bełchatowa 3:1, a sezon zakończyli na drugiej pozycji.

**TREFL
-PGE SKRY**
środa,
godz. 17.30

PIŁKA NOŻNA

Treningi na Łodziance

Piłkarze Widzewa Łódź w końcu będą mogli ćwiczyć na boisku z naturalną nawierzchnią na Łodziance. Po wielomiesięcznych opóźnieniach płyta jest już gotowa. W czwartek widzowi po raz pierwszy sprawdzą jej jakość. Na razie nie wiadomo jednak, kiedy do ich dyspozycji będzie trzecie boisko – z nawierzchnią hybrydową.

FUTSAL

Malwee utrzymało się w I lidze

W ostatnim w tym sezonie meczu I ligi AZS WSIU Alimentura Malwee Łódź pokonało na wyjeździe UKS Ekom Futsal Nowiny 2:0. Gole dla łódzkiej drużyny zdobyli Kamil Wasiak i Mateusz Sobczak. Dzięki wygranej drużyna Malwee zapewniła sobie utrzymanie w 1PLF.

PIŁKA RĘCZNA

Dwie porażki

Szczypiornistki ChKS PŁ przegrały 24:29 z SPR Samborem Tczew w ramach 17. kolejki I ligi (najwięcej punktów zdobyły: B. Walicka – 6, Sadowska – 4, Gomółka – 3 i Kisiel – 3). W sobotę o godz. 18 łodzianki zagrają u siebie z Jutrzenką Płock. Natomiast w meczu 24. kolejki piłkarze ręczni Politechniki Anilana ulegli MKS-owi Wieluń 28:31 (najwięcej punktów zdobyli: Wawrzyniak – 6, Matyjasik – 5 i Krajewski – 5). W sobotę zmierzą się na wyjeździe z Uniwersyteciem Radom.

ŻUŻEL

Orzeł powinien otrzymać podwójną dotację

Radni Prawa i Sprawiedliwości apelują do prezydenta Hanny Zdanowskiej o podjęcie działań zmierzających do jak najszybszego zakończenia budowy nowego stadionu Orła. – Przez opóźnione prace klub ma ograniczone wpływy z biletów i od sponsorów, dlatego powinien otrzymać podwójną dotację z budżetu miasta – uważa radny Włodzimierz Tomaszewski.

Stadion żużlowy Orła miał być gotowy jesienią ub.r. Co prawda władze Łodzi zapowiadały, że prace zakończą się w czerwcu br., ale wiele wskazuje na to, że tak się nie stanie. – Wykonawca jest zdeterminowany, by dotrzymać terminu, ale wymaga maksymalnego wsparcia ze strony prezydenta Zdanowskiej i służb nadzorujących tę inwestycję – podkreśla Tomaszewski. – Jeśli stadion nie będzie gotowy w czerwcu, to Łódź może stracić najlepszą drużynę żużlową w historii miasta – dodaje.

Włodzimierz Tomaszewski złożył w imieniu klubu radnych PiS-u projekt uchwały w sprawie dokończenia budowy stadionu żużlowego i spełnienia warunków jego użytkowania. To apel do prezydenta Zdanowskiej o podjęcie działań zmierzających do oddania obiektu w czerwcu br. i zagwarantowanie jego obsługi zgodnej z wymogami ligowych rozgrywek. Radni PiS-u uważają, że Orzeł powinien otrzymać finansową rekompensatę w dotacji na 2018 r. – Klub przynosi miastu największy ekwiwalent promocyjskiej telewizji i gromadzą wielotysięczną widownię – podkreśla Tomaszewski.

(dm)

**Częścią konfliktu
Pawła Adamowicza
i Platformy
Obywatelskiej
z rządzącą w kraju
większością jest
wojna o pamięć
historyczną.
Przybrała ona formę
wojny muzeów
i kuriozalny kształt
bitwy o Westerplatte**

GDAŃSK KONFLIKT O MIEJSCE, GDZIE ZACZEŁA SIĘ II WOJNA ŚWIATOWA

Komu Westerplatte, komu?

Pomnik na Westerplatte, który miałby trafić pod kuratelę miejskiego muzeum | fot. Nanuk/Gazeta Polska

Gdańsk chce przekazać tereny, na których rozegrała się bohaterska obrona półwyspu, i ziemię, na której stoi pomnik, swojemu miejskiemu muzeum. Wcześniej przejęcie częściowo zaniedbanego miejsca zaproponowano Muzeum II Wojny Światowej.

Piotr Sawczuk

Poniedziałkowe burzliwe sesje rady miasta nie były tylko miejscem rozgrywki o plażę na Stogach. Niespodziewanie nastąpiła też kolejna odsłona konfliktu o politykę historyczną. Przy okazji przyjęcia uchwały o przystąpieniu do sporządzenia planu miejscowego „Stogi rejon Pola Bitewnego na Półwyspie Westerplatte” i apelu o organizację w Gdańsku centralnych obchodów 80. rocznicy wybuchu II wojny światowej rada upoważniła też prezydenta Pawła Adamowicza do przekazania części terenów na Westerplatte Muzeum Gdańska. Placówka miałaby uporządkować teren, którego zaniedbanie zarzucają miastu społecznicy i Muzeum II Wojny Światowej. To również odpowiedź na ofertę dr. Karola Nawrockiego, szefa

muzeum, który kilka dni temu zaproponował miastu odkupienie historycznego miejsca za 2 mln zł. – Trzeba rozmawiać z drugim człowiekiem tak jak on rozumie. Paweł Adamowicz nie rozumie argumentów merytorycznych, patriotycznych i historycznych. Doskonale jednak wiemy, że rozumie argumenty finansowe, uwielbia kolekcjonować finanse. Dlatego wyszliśmy z tego typu ofertą – mówił wtedy w Radiu Gdańsk Nawrocki, który boryka się z niechęcią miasta, od kiedy został nowym szefem placówki nominowanym przez ministra kultury i dziedzictwa narodowego.

– Dużo lepszym pomysłem byłoby przekazanie tych terenów Muzeum II Wojny Światowej, które jest dużo lepiej przygotowane do zajęcia się polem bitwy Westerplatte, i przygotowanie tam oddziału muzeum – bezskutecznie przekonywał

podczas sesji radny Jaromir Falandysz z PiS-u. – Muzeum prowadziło tam badania archeologiczne, podczas których znaleziono ponad 15 tys. eksponatów. Otrzymano też wsparcie finansowe Ministerstwa Kultury. Muzeum Gdańska nie ma nawet gotowej koncepcji. Muzeum II Wojny Światowej jest w pełni gotowe do przejęcia tego terenu, Muzeum Gdańska jest do tego nieprzygotowane. Ta decyzja była wyłącznie polityczna – podsumował.

W czerwcu ubiegłego roku prezydent Adamowicz zaproponował budowę nowej siedziby Muzeum Gdańska. Budynek miałby stanąć nad Motławą w okolicy ul. Rycerskiej i zasłonić MIIWŚ. Sprawa wzbudziła kontrowersje i pytania o koszty przedsięwzięcia. Zapowiadany na jesień ubiegłego roku konkurs na bryłę budynku nie został jednak ogłoszony.

GDAŃSK

Paweł Adamowicz znów poprawia oświadczenia

W Biuletynie Informacji Publicznej gdańskiego magistratu pojawiło się pięć korekt oświadczeń majątkowych prezydenta Gdańska złożonych od 2010 do 2012 r. W ostatnim oświadczeniu z 27 kwietnia 2012 r. prezydent Adamowicz sumę posiadanej gotówki poprawił już drugi raz. Pierwsza poprawka została wprowadzona pod koniec 2012 r. Wszystkie modyfikacje dotyczą zadeklarowanych oszczędności. Różnice pomiędzy pierwotnymi sumami a ty-

mi z ostatnich poprawek mają tendencję rosnącą i zaczynają się od ponad 51 tys., a kończą na ponad 321 tys. zł. Wcześniej, w 2015 r., po wybuchu afery mieszkaniowej prezydent Adamowicz korygował w tych samych oświadczeniach liczbę posiadanych lokali z pięciu do siedmiu.

Powodem obecnych korekt jest zapewne grudniowe uzupełnienie przez prokuraturę zarzutów w procesie Pawła Adamowicza, który został wznowiony w 2017 r. Chodzi o zaniżenie podatku dochodowego w latach 2011–2012 na kwotę 130 tys. zł.

..... (sb)

SOPOT

Nieco ograniczona sprzedaż alkoholu nocą

Sopocka rada miasta uchwaliła zakaz sprzedaży trunków w sklepach nocnych od godz. 2 do godz. 6. To wynik kompromisu między sklepikarzami a miastem, mimo że Sopot mógł skorzystać z zapisów nowej ustawy o wychowaniu w trzeźwości. Na początku kwietnia rada zmodyfikowała zgodnie z ustawą uchwałę regulującą wydawanie koncesji dla sklepów i lokali, nie skorzystała ona jednak wtedy z możliwości zakazu sprzedaży już od godz. 22. Ruszyły za to nieformalne negocjacje radnych popiera-

jących prezydenta Jacka Karnowskiego ze sklepikarzami, którym przedstawiono propozycję: „jeżeli wszystkie sklepy w centrum Sopotu solidarnie zobowiążą się do kończenia sprzedaży alkoholu o godz. 24, to radni nie będą formalnie zakazywać w mieście jego sprzedaży między godz. 22 a 6 rano”. Właściciele sklepów proponowali godz. 3 w nocy jako początek zakazu. – Zakaz od godz. 2 czy 3 ma znaczenie jedynie kosmetyczne i pozorne – skomentowała wynik wczorajszego głosowania Grażyna Czajkowska z opozycyjnego ugrupowania Kocham Sopot, które było przeciwnie takiemu rozwiązaniu.

..... (sb)



ROZBÓJ, NARKOTYKI I ODURZONY KIEROWCA

SOPOT \ Policjanci zatrzymali dwóch z trzech napastników, którzy dotkliwie pobili w nocy z niedzieli na poniedziałek 30-latkę, kradnąc mu 300 zł i kluczyki oraz dowód rejestracyjny samochodu. Przy jednym z napastników znaleziono marihuanę. Również w niedzielę zatrzymano kierowcę prowadzącego samochód pod wpływem narkotyków. 31-latek miał przy sobie substancje odurzające.

fot. Maciej Luczniewski/Gazeta Polska

SPOTKANIE Z REDAKTOREM SAKIEWICZEM

W dążeniu do prawdy

Po brzegi wypełniła się sala widowiskowa Starogardzkiego Centrum Kultury podczas spotkania z redaktorem naczelnym tygodnika „Gazeta Polska” i dziennika „Gazeta Polska Codziennie”. Tomasz Sakiewicz opowiedział o najważniejszych sprawach dotyczących państwa polskiego, m.in. o katastrofie smoleńskiej, którą od ośmiu lat „GP” intensywnie wyjaśnia.

Sebastian Dadaczyński

Cieszę się, że aż tyle osób przybyło na spotkanie, za co bardzo dziękuję – tymi słowami rozpoczął spotkanie Tomasz Sakiewicz.

Sporo czasu poświęcił katastrofie smoleńskiej. Zaznaczył, że jest wiele dowodów na to, iż doszło do eksplozji w samolocie. Zachęcił do przeczytania opublikowanego w środowowej „Gazecie Polskiej” solidnego raportu potwierdzającego tę tezę. – Nie odpuścimy tej sprawie. Dałem słowo i go dotrzymam. Zginęli tam moi przyjaciele, mój prezydent. Ktoś mógłby powiedzieć, że minęło już osiem lat, że są ważniejsze sprawy, ale nie ma to żadnego znaczenia. Wyjaśnienie tej tragedii jest dla mnie wciąż bardzo istotne – powiedział redaktor Sakiewicz.

Zachęcał, by klubowicze oraz przedstawiciele innych środowisk patriotycznych nadal wspierali działania gazety w tym zakresie, m.in. rozsyłając za pośrednictwem internetu wspomniany raport.

W drugiej części spotkania mieszkańcy zadawali pytania. Tomasz Sakiewicz opowiadał m.in. o przygotowaniach do lotu, związanych z nim kontrowersjach, m.in. o lekceważeniu zabezpieczenia wizyty prezydenta Lecha Kaczyńskiego w Smoleńsku. Przypomnił, że na tamtejszym lotnisku w ogóle nie było Biura Ochrony Rządu.

Sporo mówił również o tym, co działo się po katastrofie, m.in. o manipulacjach ze strony Rosjan przy zapisach z czarnych skrzynek i niszczeniu przez nich wraku. Przyznał, że trudno go odzyskać, bo Rosjanie boją się prawdy, w dodatku gra-

**\\ Nie odpuścimy tej sprawie. Dałem słowo i go dotrzymam. Zginęli tam moi przyjaciele, mój prezydent. Ktoś mógłby powiedzieć, że minęło już osiem lat, że są ważniejsze sprawy, ale nie ma to żadnego znaczenia. Wyjaśnienie tej tragedii jest dla mnie wciąż bardzo istotne – powiedział Tomasz Sakiewicz **

ją nim politycznie, upokarzając przy tym nas, Polaków i Polskę.

Podczas spotkania nie zabrakło odniesień do polityki krajowej i samorządowej. Redaktor naczelny zaapelował, by w wyborach wybierać ludzi doświadczonych i przyzwoitych.

– Bardzo się cieszę, że mogłem uczestniczyć w tym spotkaniu, bo dowiedziałem się na nim wielu interesujących faktów. Pozwalają one szerzej spojrzeć na niektóre sprawy – mówi Karol Bohm, mieszkaniec pobliskich Skarszew, choć do Starogardu przyjechały także osoby z Malborka, Skórcza, Trąbek Wielkich, Gdańska, Sopotu, a nawet z Wejherowa.

Tomasz Sakiewicz, korzystając z okazji, docenił reaktywację starogardzkiego klubu i niesamowitą społeczną działalność klubowiczów. Przypomnił, że to właśnie oni odbierali z rąk



premiera RP Mateusza Morawieckiego list skierowany do braci na Węgrzech, których niedawno odwiedzili wspólnie z innymi klubami z całej Polski.

Dodajmy, że organizatorami opisywanego spotkania był Klub „Gazety Polskiej” Staro-

Realizowany od 2010 r. w formie konkursu projekt do tej pory kierowany był do nauczycieli i uczniów klas I-III szkół podstawowych. Główną nagrodą za realizację zadań konkursowych była wizyta miasteczka Planeta Energii w dziesięciu zwycięskich miastach. Organizatorzy postanowili jednak rozszerzyć formułę, aby trafić do większej grupy nauczycieli, dzieci i rodziców, którzy szukają wartościowych treści edukacyjnych. – Wykorzystanie platformy edukacyjnej to odpowiedź na wyzwania stojące przed współczesną edukacją. Multimedia, interaktywność, natychmiastowy dostęp do informacji – to naturalne środowisko uczniów – mówi Alicja Barbara Klimiuk, p.o. prezes zarządu Grupy Energa.

W ramach stworzonej Planety Energii dzieci mają pomóc jej mieszkańcom odnaleźć zagubione baterie wiedzy. Przy okazji mogą się też dowiedzieć więcej o tym, czym jest i skąd bierze się prąd oraz jakie są źródła energii. Poznają też zasady bezpiecznego użytkowania urządzeń elektrycznych oraz prawidłowego zachowania się w pobliżu obiektów energetycznych, a także tego, jak racjonalnie korzystać z energii elektrycznej. – Planeta Energii postawiła też sobie za cel wsparcie rodziców,

EKOLOGIA

Dzieci na Planecie Energii

To już ósma edycja programu edukacyjnego Grupy Energa. Koncepcję w ostatnim czasie poddano gruntownym zmianom, aby możliwie najlepiej wykorzystać nowoczesne technologie i dotrzeć do jak największego grona odbiorców. Dzięki internetowej platformie edukacyjnej można poszerzać swoją wiedzę o elektryczności i ekologii, a także brać udział w konkursach. Ambasadorem Planety jest znany popularyzator nauki dr Tomasz Rożek.



fot. mat. pras./d

którzy chcą aktywnie angażować się w kształcenie swoich dzieci. Wiarygodne, interesujące i rzetelne merytorycznie materiały pozwolą ciekawie spędzić

wspólny czas, uczyć się poprzez zabawę i zdobyć wiedzę na temat prądu elektrycznego. Z kolei dla nauczyciela platforma Planety Energii to źródło gotowych

materiałów multimedialnych, scenariuszy lekcji i kart pracy, dzięki którym każda lekcja będzie dla uczniów porywającą przygodą! – podkreślają twórcy.

Tegorocznej edycji towarzyszy też konkurs. Mogą w nim wziąć udział nauczyciele, którzy zarejestrują się na portalu PlanetaEnergii.pl i w terminie do 28 maja 2018 r. prześlą sprawozdanie z przeprowadzenia działania własnego dodatkowego pomysłu, związanego z tematem bezpiecznego korzystania z prądu. – Czekamy na prace w dowolnej formie: plastycznej, muzycznej lub krótkich filmów. Chcemy zaangażować nauczycieli i całe klasy, ale przesyłane nam prace mają być proste i ciekawe, niekoniecznie czasochłonne – mówi Adam Kasprzyk, rzecznik prasowy Grupy Energa. Komisja konkursowa z udziałem dr. Tomasza Rożka wyłoni trzy najlepsze prace. Zwycięzcy otrzymają czek na 10 tys. zł na cel edukacyjny wynikający z potrzeb zwycięskiej klasy, a każdy uczeń zestaw klocków edukacyjnych o wartości do 250 zł. Na autorów dziesięciu wyróżnionych prac czekał będzie czek na 2 tys. zł na cele edukacyjne i książka z autografem naszego ambasadora. 100 pierwszych nauczycieli, którzy zarejestrują się na Planecie Energii i zgłoszą swoją klasę do udziału w konkursie, otrzyma zestaw gadżetów.

Kamil Tucholski, mat. pras.



PROM ELEKTRYCZNY Z GDYNI NAGRODZONY

STOCZNIE \ Elektra została zbudowana dla fińskiego armatora w gdyńskiej stoczni Crist, a zaprojektowana w Gdańsku przez biuro StoGda. Prom rywalizował w konkursie Statek Roku w ramach Marine Propulsion Awards.

fot. mat. pras./d



WAGONY TRAFIĄ DO GDYNI

KOMUNIKACJA \ Bydgoska Pesa przebuduje 123 wagony PKP za blisko pół miliarda złotych. Część z nich trafi do gdyńskiej wagonowni do obsługi połączeń z Wrocławiem i Zieloną Górą. Inne będą jeździć przez Trójmiasto, łącząc Szczecin z Białymstokiem.

fot. mat. pras./d



Było to już kolejne spotkanie Tomasza Sakiewicza z mieszkańcami Pomorza | fot. Sebastian Dadaczyński/Gazeta Polska

gard Gdański we współpracy ze Stowarzyszeniem Prawy Starogard i SKOK-iem Stefczyka. Patronat sprawował Zarząd Miejski Prawa i Sprawiedliwości. – Bardzo dziękujemy za to spotkanie. Frekwencja mó-

wi sama za siebie. To dowód na to, że rozmowy o Polsce są potrzebne, a siła prawej strony rośnie – zaznaczył Sebastian Kucharczyk, przewodniczący KGP Starogard Gd. W podobnym tonie wypowiadał się

Paweł Głuch, szef miejskich struktur PiS-u.

Było to już kolejne tego typu przedsięwzięcie organizowane przez tamtejszych klubowiczów i, jak zapowiadają, nie ostatnie.

WIELKI SUKCES TRANSPLANTOLOGII

Jednoczasowy przeszczep serca i nerki

Gdański Uniwersytet Medyczny poinformował, że 30 marca tego roku na terenie Uniwersyteckiego Centrum Klinicznego odbył się drugi w Polsce jednoczasowy przeszczep serca i nerki. Narządy zostały pobrane od jednego dawcy i wszczepione pacjentowi w odstępie kilku godzin. Przeszczepy przyjęły się.

Szczęśliwym posiadaczem nowych organów jest 55-letni mężczyzna, który borykał się zarówno z niewydolnością nerek (spowodowaną kłębuszkowym zapaleniem nerek), jak i niewydolnością serca. Pacjent został zgłoszony do przeszczepu obu niesprawnych organów. Niestety zły stan serca był przeciwwskazaniem do przeszczepu nerki i odwrotnie – choroba nerki była przeciwwskazaniem do przeszczepu serca. Zdecydowano się zatem na ryzykowną operację przeszczepienia jednoczasowego.

– Przeszczep jednoczasowy to niewątpliwie duże obciążenie organizmu operowanego wynikające z niemalże jednoczesnego przeszczepie-

nia dwóch organów. Plusem tej sytuacji jest to, że pacjent otrzymał serce i nerkę od tego samego dawcy, dzięki temu występuje mniejsze ryzyko immunizacji, której efektem może być odrzucenie przeszczepionego narządu – mówi prof. Alicja Dębska-Ślizień, kierownik Katedry i Kliniki Nefrologii, Transplantologii i Chorób Wewnętrznych GUMed, ordynator Kliniki Nefrologii, Transplantologii i Chorób Wewnętrznych UCK. – Operacja odbyła się 30 marca 2018 r. na bloku operacyjnym Kliniki Kardiochirurgii i Chirurgii Naczyniowej UCK. Całość trwała 12 godzin. Najpierw przeszczepiono serce, potem po trzygodzinnej przerwie – gdy uznano, że stan

pacjenta jest stabilny – nerkę. Aktualnie pacjent czuje się dobrze, przeszczepione organy podjęły pracę – informuje GUMed.

Operacja odbyła się dzięki współpracy specjalistów z Klinicznego Centrum Kardiologicznego UCK, Kliniki Kardiochirurgii i Chirurgii Naczyniowej UCK, Kliniki Nefrologii, Transplantologii i Chorób Wewnętrznych UCK, Kliniki Chirurgii Ogólnej i Transplantacyjnej UCK, a także immunologów, anestezjologów i koordynatorów transplantacyjnych. Poprzednio tego typu przeszczep wykonano 16 lat temu – w 2002 r. w Zabrze.

(dzs)

KULTURALNY FLESZ

SPOTKANIE



fot. mat. pras./d

Czytanie Misia Uszatka

Miś Uszatek uczył i bawił dzieci od lat 70. XX w., a w tamtych czasach był popularnym bohaterem wśród dzieci w wieku przedszkolnym. Po raz pierwszy pojawił się w opowiadaniach w czasopiśmie dla najmłodszych „Miś”, a później w telewizyjnej wieczorynce. W 2017 r. miś z klapniętym uszkiem skończył 60 lat. Muzeum Miasta Gdyni zaprasza dziś o godz. 10.30 dzieci powyżej 2 lat na wspólne czytanie historii małego misia.

WYKŁAD



fot. Wikipedia

O czym opowiadają odnalezione tkaniny?

Zainteresowanych wczesnośredniowiecznymi początkami Gdańska zapraszamy na wykład, który odbędzie się dzisiaj o godz. 17 w Domu Uphagena. Dr hab. Małgorzata Grupa, prof. UMK, wygłosi odczyt pt. „Grube i cienkie, gładkie czy pasiaste – przyczynek do badań tkanin wełnianych w Gdańsku”. Wystąpienie będzie dotyczyło tkanin wełnianych znalezionych na obrzeżach dawnego Gdańska.

KONKURS



fot. mat. pras./d

Muzyka kameralna

W dniach 26–29 kwietnia w Akademii Muzycznej w Gdańsku będzie można wysłuchać zmagania zespołów studenckich w ramach VIII Międzynarodowego Konkursu Muzyki Kameralnej im. Johanneśa Brahmsa. Jest to jeden z największych konkursów muzyki kameralnej w Polsce. Pozwala zaprezentować uczestnikom różnorodny repertuar obejmujący dzieła kompozytorów klasycznych, romantycznych i XX-wiecznych oraz patrona konkursu.

LITERATURA



fot. Wikipedia

Maciej Jarkowiec o Dzikim Zachodzie

Oliwska filia Wojewódzkiej i Miejskiej Biblioteki Publicznej w Gdańsku zaprasza na kolejne spotkanie z cyklu „Drogą mniej uczęszczaną”. Tym razem gościem będzie Maciej Jarkowiec – dziennikarz, filolog, autor książki „Powróć jako piorun. Krótka historia Dzikiego Zachodu”. Spotkanie poprowadzi Iwona Demska. Początek dziś o godz. 18 w siedzibie przy ul. Opata Jacka Rybińskiego 9.

MUZYKA



fot. mat. pras./d

Jazz na PG

Dziś o godz. 18 w Akademickim Klubie Politechniki Gdańskiej „Kwadratowa” odbędzie się drugi koncert w ramach cyklu „Jazz na Politechnice”. Na scenie pojawi się Tomasz Chyła Quintet, w skład którego wchodzi młodzi muzycy jazzowi, związani z trójmiejskim środowiskiem muzycznym, grający w różnych zespołach. Lekkość wykonawstwa i interpretacyjna świeżość to cechy charakterystyczne tego nieszablonowego kwintetu.

KONCERT



fot. mat. pras./d

Ożywić bluesa

Elephant Club na Długim Targu w Gdańsku poprzez cykl koncertów „Ożywić bluesa” razem z zespołem Via Gra Blues przypomni najważniejsze dla historii muzyki bluesowej przeboje. Grupa Via Gra Blues składa się z dwóch gitarzystów – Marka Michalskiego oraz Tadeusza Samplawskiego. Dziś o godz. 20 kultowe przeboje m.in. Hendrixa, Dżemu, Nalepy czy Claptona muzycy przedstawiają w nowych aranżacjach.



NADRABIAJĄ ZALEGŁOŚCI

PIŁKA NOŻNA \ Piłkarze Chojniczanki i Drutex-Bytovii będą we wtorek o godz. 18 nadrabiać zaległości. Zespół z Chojnic w meczu z 20. kolejki podejmie 11. w tabeli pierwszej ligi Raków Częstochowa, którego po bramce Adama Ryczkowskiego pokonał na wyjeździe 1:0. Z kolei bytowanianie w spotkaniu 22. kolejki zagrają z dzielnym GKS Tychy, z którym przegrali na Górnym Śląsku 0:1.

fot. Fotomag/Gazeta Polska

PIŁKA NOŻNA

W konfrontacji z „Pasami” Biało-Zieloni po raz pierwszy w tym sezonie zremisowali na Stadionie Energa Gdańsk 0:0. W tym meczu w zespole gospodarzy zadebiutował chorwacki bramkarz Oliver Zelenika, który zastąpił Dušana Kuciaka



W meczu z Cracovią w Lechii po raz pierwszy zagrał Oliver Zelenika. W swoim debiucie 25-letni chorwacki bramkarz zachował czyste konto
| fot. Grzegorz Radtke/400mm

Lechia na minusie z Cracovią

Na sporym minusie zakończyli rywalizację z Cracovią piłkarze Lechii – w trzech spotkaniach z krakowskim zespołem wywalczyli tylko punkt. Biało-Zieloni zdobyli go w zremisowanej 0:0 na Stadionie Energa Gdańsk ostatniej potyczce, w której w ekipie gospodarzy zadebiutował chorwacki golkeeper Oliver Zelenika.

Grzegorz Zieliński

W sezonie zasadniczym zawodnicy Lechii przegrali oba spotkania z trzema drużynami – w tym gronie znalazły się Legia Warszawa, Korona Kielce oraz właśnie Cracovia. Z „Pasami” gdańszczanie ponieśli porażki 0:1 na własnym stadionie oraz 1:2 na wyjeździe, w trzeciej konfrontacji także nie zdołali pokonać krakowskiego zespołu. Podopieczni trenera Piotra Stokowca zremisowali 0:0 i był to pierwszy taki rezultat, który zanotowano w tym sezonie na Stadionie Energa Gdańsk.

Ten mecz był taki jak wynik, czyli bezbarwny i nudny, aczkolwiek szkoleniowcy obu drużyn zde-

cydowanie wyżej ocenili to spotkanie. – To było ciekawe widowisko, a remis wywalczyliśmy w nie najgorszym stylu. Chcieliśmy odnieść zwycięstwo, staraliśmy się grać ofensywnie, ale Cracovia, która jest solidnym zespołem i w tabeli rundy wiosennej plasuje się w czołówce, na niewiele nam pozwoliła. Nie możemy być w pełni zadowoleni, bo priorytetem były trzy punkty, jednak należy też wskazać pozytyw. Dawno nie zagramyśmy na zero z tyłu i jeśli w kolejnych spotkaniach prezentujemy się tak jak z Cracovią, to powinniśmy dalej punktować. Martwią natomiast liczne kontuzje, bo ten mecz z urazami zakończyli João Nunes i Jakub Wawrzyniak – skomentował szkoleniowiec gospodarzy. W następnej konfrontacji Biało-Zieloni także w poniedziałek zmierzą się we Wrocławiu ze Śląskiem.

W Lechii zadebiutował Oliver Zelenika, który zastąpił pauzującego za żółte kartki Dušana Kuciaka. Wcześniej Słowak nie opuścił 48 ligowych meczów z rzędu. – Był to bardzo ważny występ, bo dawno nie grałem o stawkę. Starłem się zachować spokój i jestem zadowolony ze swojego debiutu. Udało mi się nie stracić bramki, co na mojej pozycji jest najważniejsze. Czułem też wsparcie zespołu. Chłopaki gratulowały i dziękowały mi po ostatnim gwizdku. Myślę, że cała drużyna zagrała dobre spotkanie, ale zabrakło gola, który dałby nam zwycięstwo. Przed nami mecz we Wrocławiu, gdzie także będziemy walczyć o trzy punkty. Dušan to bardzo dobry kolega, ale chciałbym wygrać z nimi rywalizację. Decyzja należy jednak do trenerów – powiedział 25-letni chorwacki golkeeper.

1
tyle punktów
w trzech meczach
z Cracovią zdobyła
Lechia

SIATKÓWKA



Trefl rozpoczyna walkę o medale

Siatkarze Trefla rozpoczynają walkę o medale. W pierwszym półfinałowym meczu gdańszczanie podejmą w środę o godz. 17.30 w Ergo Arenie PGE Skrę Bełchatów. W tej fazie rywalizacja toczy się do dwóch zwycięstw.

PGE Skra jako jedna z dwóch, obok ZAKSY Kędzierzyn-Koźle, czołowych drużyn po sezonie zasadniczym miała w poprzedniej rundzie wolny los, natomiast zawodnicy Trefla w meczach o wejście do półfinału pokonali 2-1 Jastrzębski Węgiel. Liga nie zwalnia jednak tempa i już w środę podopieczni trenera Andrei Anastasiego czeka pierwsza konfrontacja z bełchatowianami. Rywale przystąpią do tej potyczki wypoczęci, natomiast gdańszczanie mogą czuć zmęczenie po dramatycznych spotkaniach z ekipą z Górnego Śląska, ale z drugiej strony znajdują się w meczowym rytmie. – Zapowiadają się spore emocje, bo zespoły, które są w półfinałach, pokażą wszystko, co najlepsze w siatkówce. Nie będzie też brakowało walki. W środę powinien u nas zadziałać każdy element – od serwisu po obronę. Bełchatowianie dysponują bardzo dobrą zagrywką, zatem będziemy musieli trzymać przyjęcie, bo to pozwoli nam wyprzymusić skuteczne akcje – skomentował atakujący Trefla Damian Schulz.

W półfinale rywalizacja toczy się do dwóch zwycięstw. Drugi i ewentualnie trzeci mecz zaplanowano w sobotę i niedzielę o 17.30 w Bełchatowie.

(grzez)

Środa
25/04/2018gpcodziennie.pl | niezalezna.pl | facebook.com/GPCodziennie
twitter.com/GPCodziennie | redakcja@gpcodziennie.pl
Biuro ogłoszeń: reklama@gpcodziennie.pl, tel. 22 659 01 74


**Gazeta
Polska**
codziennie

PROGRAM RZĄDOWY TRUDNY START MIESZKANIA+

Gminy wolą zamożnych i deweloperów

Śląskie samorządy są biedne. Wolą więc sprzedać atrakcyjne grunty w centrum deweloperom i wielkim sieciom handlowym, niż angażować się w budowę tanich mieszkań. U deweloperów kupują głównie zamożni, którzy przynoszą gminom większe dochody



Zaledwie kilka gmin z naszego regionu przystąpiło do rządowego programu Mieszkanie+, choć potrzeby są ogromne – wiele osób ucieka ze Śląska i Zagłębia nie tylko z powodu braku pracy, ale przede wszystkim ze względu na brak własnego lokum. Ekspertki liczą, że dopiero wybory samorządowe zmobilizują władze gmin do większej aktywności w tym zakresie.

Andrzej Hola

W opinii Mercika państwowe środki na Mieszkanie+ w śląskich warunkach „z całą pewnością zostaną absolutnie zmarnotrawione”. Jego zdaniem sama idea tworzenia mieszkań pod wynajem dla młodych za niewielkie pieniądze jest dobra, bo w Polsce brakuje takich lokali, a wielu ludzi, decydując się na kupno mieszkania, jest związanych kredytem przez wiele lat. Nie podoba mu się jednak sposób realizacji programu. Według ŚPR-u rządowe pieniądze powinny trafić na rewitalizację centrów miast. – Centra miast wymagają rewitalizacji, z którą nie mogą sobie poradzić samorządy i region, bo mają zbyt małe środki – wskazał Mercik.

ŚPR proponuje wykup zdegradowanych nieruchomości, zainwestowanie w remonty i stworzenie w nich mieszkań na wynajem. Według katowickiego

radnego Marka Nowary w centrum Katowic jest obecnie około tysiąca pustostanów, często są to całe opuszczone kamienice.

Jest też poważniejszy problem – śląskie samorządy są biedne, a niektóre ogromnie zadłużone, bo wzięły kredyty na budowę nowych gmachów, aquaparków, stadionów i innych inwestycji, do których dziś trzeba w dodatku dokładać. Wolą więc sprzedać atrakcyjne grunty w centrum deweloperom i wielkim sieciom handlowym, niż angażować się w budowę tanich mieszkań. U deweloperów kupują głównie zamożni, którzy przynoszą gminom większe dochody. Mercik uważa jednak, że dla śląskich samorządów sprzedaż terenów pod zabudowę jest okazją do poprawy stanu lokalnych budżetów. – Ten strumień pieniędzy powinien płynąć do centrów miast zamiast być inwestowany w szczyrim polu – uważają ślascy autonomiści.

Niestety, podobne poglądy ma wielu włodarzy śląskich gmin. Dlatego na oficjalnej stronie pro-

gramu widać, że zaledwie kilka samorządów – m.in. w Piekarach Śląskich, Gliwicach, Katowicach, Mysłowicach czy Zabrze – wyraziło chęć budowy tanich mieszkań. W dodatku niewiele się na tych placach budów dzieje. Zarząd TBS Sp. z o.o. w Katowicach, gdzie program inaugurowali przedstawiciele rządu, podał, że „przyjmowanie wniosków w ramach programu planuje się rozpocząć najpóźniej w czerwcu 2018 r.”. Tymczasem o projekcie mówi się w mieście już od dwóch lat. Radni PiS-u z Katowic uważają, że alarm autonomistów jest przedwczesny, bo w stolicy regionu zaplanowano najwięcej mieszkań, a zainteresowanie rządowym projektem na Śląsku rośnie. Oczekiwane zmiany w samorządach przyspieszą zapewne budowę domów dla mniej zamożnych. Ekspertki liczą, że dopiero wybory samorządowe zmobilizują władze gmin do większej aktywności w tym zakresie.

POROZUMIENIE W PGG

Strajku nie będzie

Po przeprowadzeniu trudnych negocjacji zarząd Polskiej Grupy Górniczej i związki zawodowe porozumiały się w sprawie podwyżki wynagrodzenia. Placę mają wzrosnąć nie o 10 proc., jak chciały związki, ale nieco o ponad 7 proc., ale związkowcy są usatysfakcjonowani. – Podpisaliśmy porozumienie, które zakończyło spór zbiorowy. To oznacza podwyżki wynagrodzeń w tym i w przyszłym roku dla naszych pracowników. Wszystko odbywa się w bezpiecznym korytarzu finansowym

i kosztowym. To jest bardzo dobry moment, bo uniknęliśmy niepokojów społecznych, zatrzymania produkcji, wielu niebezpieczeństw i strat z tym związanych – podkreślił Tomasz Rogala, prezes PGG. Dodał, że spółka będzie bezzwłocznie kontynuowała prace nad układem zbiorowym pracy. – Dla nas elementem najważniejszym jest zmiana systemu wynagrodzeń. Dzisiejsze PGG jest złożone z wielu regulaminów wynagrodzeń, w których występują duże różnice. Ujednolicenie ich jest kluczowe dla spółki – mówi Tomasz Rogala. Koszt podwyżki to 280 mln zł w tym roku i ok. 300 mln zł w przyszłym.

(M)

SKUTKI WIELKIEGO POŻARU

Będzie wniosek do prokuratury

Spółka BM Recykling prowadziła gospodarkę odpadami na składowisku w Siemianowicach Śląskich niezgodnie z wydanym przez urząd marszałkowski pozwoleniem – stwierdziły władze samorządowe województwa śląskiego po kontroli firmy, na której składowisku wybuchł niedawno groźny pożar odpadów. – Odpady składowane były w miejscu do tego nieprzeznaczonym. Wystąpimy z wnioskiem do prokuratury. Jest to

trzeci pożar w tym miejscu. Wspólnie z Siemianowicami Śląskimi wystąpimy do wojewódzkiego inspektora ochrony środowiska o wstrzymanie działania tej instalacji – zapowiedział podczas briefingu marszałek Wojciech Saługa. Rafał Piech, prezydent Siemianowic Śląskich, proponuje wprowadzenie zapisów dotyczących interwencji w przedsiębiorstwie w przypadku występowania uciążliwych zapachów, a jest to główny problem tego składowiska. – Teraz bez narzędzi możemy machać szabelką. Nie możemy interweniować, gdy śmierdzi – powiedział.

(M)

TRUDNA DEKOMUNIZACJA

Hołd dla dyrektora obalonego przez Solidarność

Skrzyżowanie w Bielsku-Białej będzie nosić imię Ryszarda Dziopaka – komunistycznego działacza oraz dyrektora Fabryki Samochodów Małolitrażowych, choć nie chciał się na to zgodzić wojewoda śląski. Tak zdecydował jednak Naczelny Sąd Administracyjny, który nie wziął pod uwagę opinii IPN-u.

Rafał Grzegorzewski

Z treści opinii, którą uzyskał wojewoda od Instytutu Pamięci Narodowej – Komisji Ścigania Zbrodni przeciwko Narodowi Polskiemu Oddział w Katowicach, wynika, że nazwa ronda im. Ryszarda Dziopaka jest niezgodna z ustawą o zakazie propagowania komunizmu lub innego ustroju totalitarnego przez nazwy budowli, obiektów i urządzeń użyteczności publicznej – tłumaczy Alina Kucharska, rzecznik wojewody ślą-

skiego. IPN podkreśla, że Dziopak to „działacz Polskiej Zjednoczonej Partii Robotniczej, członek Komitetu Wojewódzkiego PZPR, w latach 1972–1981 z ramienia PZPR poseł na Sejm PRL, nomenklaturowy dyrektor Fabryki Samochodów Małolitrażowych w Bielsku-Białej odwołany na skutek protestów robotniczych w 1981 roku”.

Mimo to rada miasta, zdominowana przez PO i współpracujące z nią ugrupowanie prezydenckie Jacka Krywulcia, uchwałą z 2017 r. zdecydowała o nadaniu skrzyżowaniu imienia Dziopaka. Wojewoda się temu sprzeciwił, ale gmina odwołała się do sądu. „Nigdy nie był współpracownikiem służb bezpieczeństwa PRL, nie można również uznać go za osobę symbolizującą represyjny, autorytarny i niesuwerenny system władzy” – uzasadniała gmina kandydaturę Dziopaka. Były senator PO Rafał Muchacki (nie został ponownie wybrany), który

na początku 2015 r. zwrócił się do prezydenta miasta z wnioskiem o upamiętnienie pierwszego dyrektora FSM, przekonywał, że zasługi Dziopaka są wielkie. – Gdyby nie Ryszard Dziopak, byłibyśmy prowincją – argumentował. Zdanie wojewody podtrzymał gliwicki WSA, ale NSA postanowił inaczej. – Decyzja NSA oznacza, że uchwała rady miejskiej w Bielsku-Białej o nadaniu rondy imienia Ryszarda Dziopaka jest w prawie – powiedział PAP-owi rzecznik bielskiego urzędu miejskiego Tomasz Ficoń.

Teraz gmina Bielsko-Biała będzie domagała się w sądzie cofnięcia kolejnych decyzji wojewody śląskiego, chcąc uniknąć zmiany nazw ulic I Armii Wojska Polskiego i Dywizji Kościuszkowskiej. Dodatkowe argumenty dały bielskim działaczom PO podobne sprawy toczące się w innych miastach Polski. 29 marca Wojewódzki Sąd Administracyjny w Gdań-

sku uchylił zarządzenia zastępcze wojewody pomorskiego o zmianie nazw kilku ulic w związku z ustawą dekomunizacyjną. Jedną z nich jest ul. Dąbrowszczyków w Gdańsku przemianowana na ul. Lecha Kaczyńskiego. Rada Warszawy zdecydowała natomiast 1 marca o wniesieniu skargi do sądu administracyjnego na unieważnienie przez wojewodę mazowieckiego zmiany nazwy ul. Lecha Kaczyńskiego na Trasę Łazienkowską. Takiej zmiany w styczniu dokonała rada miasta.

Szef bielskiej rady Jarosław Klimaszewski (PO) powiedział, że w obu formacjach, których imienia bronią radni, walczyli bielszczanie. – Polska historia nie jest czarno-biała. Oni przelali swoją krew, walcząc tak, jak mogli, o wyzwolenie spod okupacji niemieckiej. Potem przywódcy światowi podjęli decyzje, które ciągnęły się za nami przez 50 lat, ale to nie znaczy, że nie powinno się



honorować osób, które walczyły o wolną Polskę. Jestem przekonany, że taki cel przyświecał żołnierzom tych formacji – wyjaśnił. Klimaszewski powtórzył też argument, który PO stosuje w całym kraju w obronie komunistycznych

100. ROCZNICA ODZYSKANIA NIEPODLEGŁOŚCI



Multimedialne ławki upamiętnią niepodległą Polskę

Ławka Niepodległości to nowy program MON-u, którego celem jest uczczenie 100. rocznicy odzyskania niepodległości przez Polskę. Wojewoda śląski Jarosław Wiecek podkreśla, że dzięki ogłoszonemu programowi na terenie całej Polski zostaną wybudowane pomniki upamiętniające tradycję, chwałę i sławę oręża polskiego w formie multimedialnych ławek pomnikowych.

Projekt ławki zostanie wyłoniony w konkursie, który skierowany jest do osób fizycznych nieprowadzących działalności gospodarczej. Autor najlepszego projektu otrzyma nagrodę główną – 30 tys. zł. Organizatorzy przewidzieli również dwa wyróżnienia – po 8,5 tys. zł. Prace konkursowe można zgłaszać do 22 maja 2018 r. Program będzie realizowany przy współpracy z samorządami.

Po wyłonieniu najlepszego projektu samorządy będą mogły uzyskać dofinansowanie do 80 proc. kosztów na ich bu-

dowę. Inne podmioty – instytucje publiczne, organizacje pozarządowe, osoby fizyczne lub prawne, jak również kościelne osoby prawne – będą mogły uzyskać od MON-u bezpłatną licencję na wykorzystanie projektu. Dofinansowanie otrzymają także te samorządy, które będą chciały dokonać renowacji pomników odnoszących się do lokalnych tradycji oręża polskiego związanych z odzyskaniem przez Polskę niepodległości.

..... (M)

BARBÓRKA NA LIŚCIE UNESCO?

Nie wolno zapomnieć o śląskim dziedzictwie

Istotnym składnikiem dziedzictwa kulturowego Śląska jest cześć oddawana św. Barbarze, patronce górników. Stąd inicjatywa wpisania Barbórki na krajową listę niematerialnego dziedzictwa kulturowego.

Ideę tę wspierają Ministerstwo Energii, miasto Zabrze oraz Muzeum Górnictwa Węglowego. Z tej okazji została zorganizowana konferencja pt. „Dziedzictwo niematerialne – lokalna tożsamość – wspólne bogactwo” w niezwyklej miejscy: Łaźni Łańcuszkowej przy ul. Wolności 410 w Zabrzu. Patronat nad nią objął Krzysztof Tchórzewski, minister energii. Uroczystości rozpoczęły się mszą św. w kaplicy św. Barbary na poziomie 170 w zabytkowej kopalni Guido, którą odprawił ks. abp Wiktor Skworc, metropolita katowicki.

Podczas konferencji omawiano prace nad wnioskiem o wpisanie obchodów święta górników na listę krajowego dziedzictwa kulturowego, które

dobiegają końca. Stąd spotkanie depozytariuszy w Zabrzu. Jak wyjaśnia dr Beata Piecha van Schagen z Muzeum Górnictwa Węglowego w Zabrzu, depozytariusze to ci wszyscy, którzy Barbórkę świętują i organizują. Są to m.in.: górnicy węgla kamiennego, właściciele, dyrekcje i zarządy kopalń węgla oraz firm górniczych, duchowieństwo Kościołów lokalnych, związki zawodowe oraz stowarzyszenia, organizacje i samorządy lokalne. – Warto wpisać Barbórkę na krajową listę niematerialnego dziedzictwa kulturowego, bo to ważne święto dla każdego górnika, a dla mieszkańców regionu składnik tożsamości. Wpisanie obchodów barbórkowych na listę UNESCO pozwoli na pod-

trzymanie tej pięknej tradycji – tłumaczy dr B. Piecha van Schagen.

Jak podkreśla wiceminister energii Grzegorz Tobiszowski, który brał udział w uroczystościach w Zabrzu, Barbórka to przede wszystkim święto ludzi, którzy swoje życie związali z górnictwem. – Dziś w obliczu przemian gospodarczych i społecznych chcemy to dziedzictwo zachować dla przyszłych pokoleń – zaznacza. Wiceminister Tobiszowski złożył podpis w imieniu resortu energii pod deklaracją zgody wpisania obchodów Barbórki na krajową listę niematerialnego dziedzictwa kulturowego. Do wniosku zostało dołączone porozumienie depozytariuszy – to jeden z najważniejszych elementów



Z KART HISTORII GMINY BRENNA

BRENNA \ Gmina Brenna zaprasza 27 kwietnia o godz. 18 do Piwnicy Artystycznej na spotkanie pt. „Z kart historii gminy Brenna”, którego gościem będzie historyk Wojciech Grajewski. Głównym tematem spotkania będzie życie mieszkańców podczas II wojny światowej.

fot. Wikipedia/d



NASZA STADNINA – SPEŁNIONE MARZENIA

CHYBIE \ Gminny Ośrodek Kultury zaprasza 27 kwietnia o godz. 18 do salki AKF „Klapy” na premierę filmu dokumentalnego pt. „Nasza stadnina – spełnione marzenia 2” w reżyserii Rafała Przybyły. Dokument opowiada o życiu w stadninie Spełnione Marzenia.

fot. mat. pras./d



Bielskiem od lat rządzi Jacek Krywult, który już w PRL-u sprawował urząd prezydenta miasta, a w 2002 r. wygrał wybory prezydenckie, kandydując z ramienia własnego komitetu z poparciem PO. Był jednym z 29 prezydentów miast, którzy w Katowicach popisali się pod deklaracją poparcia dla kandydatury Bronisława Komorowskiego w wyborach prezydenckich w 2015 r.

W Bielsku-Białej od lat rządzi koalicja PO i komitetu Jacka Krywulta | fot. Bielsko.info/d

nazw – że to samorząd, który reprezentuje mieszkańców, powinien decydować o nazwach ulic. Wiceprzewodniczący bielskiej rady miejskiej Przemysław Drabek (PiS) twierdzi natomiast, że

te tematy dawno powinny być zamknięte. – Smutne, że wojewoda musiał wykonać pracę za samorząd. Skoro to zrobił, to powinniśmy iść dalej i zająć się problemami miasta – powiedział. PiS jest co

prawda największym klubem, bo dysponuje dziesięcioma mandatami, PO ma zaledwie osiem głosów, ale jest to klub związany z prezydentem Jackiem Krywultem, którego wspiera sześciu radnych.



Ideę wpisania Barbórki na krajową listę niematerialnego dziedzictwa kulturowego wspiera Ministerstwo Energii | fot. Facebook/d

tego dokumentu poświadczający, że Barbórka jest dla górników ważna i cenna. Zgodnie ze starym zwyczajem co roku 4 grudnia mieszkańcy górniczych osiedli wczesnym rankiem budzi marszem górniczą orkiestra. W kopalniach ten dzień tradycyjnie zaczyna się od modlitwy pod obrazem lub rzeźbą św. Barbary na cechowni. Następnie w śląskich kościołach odprawiane są msze w intencji górników, a później cała społeczność świętuje. Potem są uroczystości rodzinne albo uczestnictwo w karczmie piwnej. W latach 20. XX w. były

to głównie spotkania rodzinne, wspólne zabawy. Karczmy piwne pojawiły się dopiero w PRL-u w latach 80. Pomysłodawcy wpisania Barbórki na listę dziedzictwa przypominają też, że przypadająca 4 grudnia uroczystość św. Barbary jest świętowana w kopalniach węgla kamiennego na Górnym Śląsku od połowy XIX w. Obchody Barbórki nigdy nie wygasły, pomimo licznych zagrożeń wynikających z ekonomii czy polityki. Zwyczaj ten był często praktykowany wbrew oficjalnej linii politycznej (na przykład w okresie III Rzeszy czy PRL-u),

co świadczy o sile przekazu środowiskowego. – Barbórka wpisała się w przestrzeń kulturową górników dzięki przekazom pokoleniowemu i środowiskowemu. Stanowi nieodłączny element górniczej tożsamości pielęgnowany przy współudziale właścicieli, dyrekcji i zarządów kopalń, lokalnego Kościoła oraz stowarzyszeń, których przedstawiciele są aktywnymi uczestnikami obchodów. Uczestnictwo w uroczystościach daje górnikom nie tylko poczucie wspólnoty, ale także godności zawodowej, bowiem Barbórka ma wymiar zarówno duchowy, jak i zawodowy – podkreślają eksperci z Zabrza. Warto wspomnieć, że Zabrze ma nową atrakcję – kilometrową podziemną trasę pod centrum miasta, którą można przepłynąć łódkami. Przy okazji konferencji barbórkowej przepłynął nią i poświęcił ją abp Wiktor Skworec. Dla turystów Sztolnia Królowa Luiza będzie dostępna w najbliższych tygodniach. Za prace przy odnawianiu sztolni zapłaciły władze Zabrza, wykorzystując m.in. dotacje unijne. Obiekt jest częścią Muzeum Górnictwa Węglowego.

.....
(MK)

KULTURALNY FLESZ

SZTUKA

Kochać życie

Dom Kultury Chwałowice w Rybniku zaprasza 27 kwietnia o godz. 18 na Wieczór Sztuk „Kochać życie”. W ramach wydarzenia odbędzie się wernisaż wystawy fotografii Moniki Juraszki pt. „Słowiańska Lunaria” w Galerii Drugiego Planu i drugi wernisaż wystawy fotografii tej artystki pt. „Dreamcatcher/Łapacz snów” w Galerii DeKa. Będzie miał też miejsce wernisaż wystawy malarstwa Ilony Herc w Galerii Kolumnowej. Wystawy będą otwarte do 31 maja 2018 r. Podczas Wieczoru Sztuk w Sali Widowiskowej odbędzie się też koncert duetu Pieprzyk. Wystąpi Hanna Jakubowska – śpiew, gitara, oraz Zbigniew Dobrzyński – gitara, śpiew. Duet zadebiutował w 2010 r. podczas III Konkursu Piosenki Poetyckiej „Sowa” w Rybniku. Próbował swoich sił w konkursach i na scenach festiwalu piosenki poetyckiej, studenckiej i turystycznej w całej Polsce z wieloma sukcesami. Zdobył m.in.: nagrodę w konkursie „O ślad” podczas X Zjazdu Bardów oraz I miejsce w V Przeglądzie Utworów z Charakterem na MFPT Kropka w Głuchołazach i na festiwalu z okazji jubileuszu 85-lecia Schroniska pod Biskupią Kopą, II miejsce podczas VII Wrocławskiego Przeglądu Kultury Studenckiej i XXIII Poetycko-Muzycznej Bitwy pod Gorlicami, dwa wyróżnienia podczas XVII Poetycko-Muzycznej Bitwy pod Gorlicami i podczas V Festiwalu Piosenki im. Wojtka Belona „Niechaj zabrzmi Bukowina”. Duet Pieprzyk gra piosenki proste, lecz nie prostackie. Niewydumany tekstom towarzyszy muzyczna wyrazność. Duet Pieprzyk w 2016 r. wydał płytę pt. „Pranie”, na której znalazło się 12 lirycznych i niebanalnych utworów.

FILM

Kino na Granicy

Stowarzyszenie „Kultura na Granicy” zaprasza na XX Przegląd Filmowy „Kino na Granicy”, który odbędzie się w dniach 27 kwietnia – 3 maja w Cieszynie i Czeskim Cieszynie. Świętowanie będzie jednym z tematów tegorocznej edycji, jako że przegląd obchodzi swoje 20-lecie. W programie cieszyńskiego przeglądu retrospektywy Krzysztofa Zanussiego i Jana Hřebejka, którzy będą gośćmi festiwalu. Polski artysta zasłynął m.in. filmami: „Życie rodzinne”, „Spirala” czy „Życie jako śmiertelna choroba przenoszona drogą płciową”. Gośćmi festiwalu będą również ulubieni aktorzy Krzysztofa Zanussiego, z Mają Komorowską i Jackiem Poniedziałkiem na czele. W Cieszynie będzie można zobaczyć m.in. „Niewinność” („Nevinnost”) czy „Musimy sobie pomagać” („Musíme si pomáhat”), ale też najnowszą trylogię Jana Hřebejka pt. „Zahradnictví”: „Rodinný přítel”, „Dezertér”, „Nápadník”.

.....
(M)



PIAST KNEBLUJE USTA

PIŁKA NOŻNA \ Przed meczem z Pogonią (0:0) walczący o utrzymanie w ekstraklasie gliwiczanie zostali skoszarowani w Rybniku. Teraz w klubie poszli o krok dalej. Chcąc zapewnić drużynie spokój, została podjęta decyzja o ogłoszeniu ciszy medialnej. Zawodnicy w najbliższym czasie będą mogli wypowiadać się jedynie bezpośrednio po wyjazdowych starciach z Arką Gdynia i Sandecją Nowy Sącz.

PIŁKA NOŻNA



W siedmiu tegorocznych meczach katowiczanie zanotowali sześć wygranych i tylko jedną porażkę

Wojciech Kędziora, GKS Katowice | fot. M. Chwiedziuk/400mm

„Gieksa” już na autostradzie?

GKS Katowice jest wiceliderem Nice 1 Ligi, a do końca sezonu mierzyć się będzie z rywalami w komplecie plasującymi się w dolnej części tabeli. Dziś podopieczni Jacka Pászulewicza zmierzą się na wyjeździe z Puszczą Niepołomice (godz. 17).

Grzegorz Maciejewski

W siedmiu tegorocznych meczach katowiczanie zanotowali sześć wygranych i tylko jedną porażkę, a sięgając dalej – od listopada odnieśli dziewięć zwycięstw, raz zremisowali, a tylko raz musieli uznać wyższość rywali. Nic dziwnego, że „Gieksa” awansowała w tabeli aż na 2. miejsce – do liderującej Miedzi Legnica traci 3 pkt, mając jednak rozegrany mecz mniej – i wyrosła na jednego z głównych kandydatów do awansu. Mało tego: już dziś może przypuścić szturm na szczyt Nice 1 Ligi. Znajdzie się na nim, jeśli wygra zaległy mecz 20. kolejki z Puszczą Niepołomice.

Wiosna układa się dla GKS-u tak dobrze, że znalazł się praktycznie na autostradzie wiodącej ku Lotto Ekstraklasie. Dziś Puszczę, a potem mecze z Drutem-Bytovią, Stomilem Olsztyn, Podbeskidziem Bielsko-Biała, Ruchem Chorzów, GKS-em Tychy, Olimpią Grudziądz, Górnikiem Łęczna... To zestaw rywali, z którymi w tym sezonie zmierzy się jeszcze drużyna z Bukowej. To w komplecie przedstawiciele dolnej części tabeli. Innych kandydatów do awansu ograła, w minionym tygodniu wracając z kompletem punktów z Chojnic (2:0) i Głogowa (2:0).

– Sobotnia wygrana w Głogowie pozwoliła nam marzyć. To, co nam wychodzi, próbujemy eksponować, a co nie wychodzi – chować. W stosunku do meczu z Chojniczką w starciu z Chrobrym mieliśmy dużo lepszą jakość. Dłużej utrzymywaliśmy się przy piłce i w tym kierunku w kontekście następnych trudnych spotkań musimy iść. Trudnych, bo to, że będziemy grali z drużynami z dołu tabeli, kompletnie nie zmienia skali trudności tego zadania. Uważam wręcz, że mentalnie one będą dla nas trudniejsze – ostrzega Jacek Pászulewicz, trener GKS-u.

W tym tygodniu jego podopieczni kończą kwietniowy maraton, który przewidywał dla nich aż sześć meczów. Dwa z nich – dzisiejsze w małopolskich Niepołomicach i niedzielne domowe z Bytovią – dopiero przed nimi.

– Ta ekipa jest bardzo mocna. Położyliśmy zimą silny akcent na przygotowanie motoryczne. Tego nie powinno nam zabraknąć. Na tle rywali raczej nie będziemy mieli problemów – przekonuje szkoleniowiec drużyny z Katowic, która tak blisko ekstraklasy jak teraz przez ostatnią dekadę chyba nie była.

9
Tyle meczów z ostatnich 11 zakończyło się wygraną GKS-u Katowice

PIŁKA NOŻNA



Koniec marzeń Rakowa

Częstochowianie zakończą dziś kilkudniowy pobyt na Kaszubach meczem z Chojniczką (godz. 18), ale nie zmieni on wiele w ich sytuacji. O awansie kibice drużyny spod Jasnej Góry muszą zapomnieć.

Jesień zakończyli na najniższym stopniu podium tabeli Nice 1 Ligi, zimą solidnie się wzmocnili i wiosną mieli jasny cel sforsowania bramki Lotto Ekstraklasy. W siedmiu tegorocznych występach zdobyli jednak zaledwie cztery punkty, ponieśli pięć porażek i stracili aż jedenaście goli. Częstochowianie spadli w tabeli na 11. miejsce i do wicelidera – GKS-u Katowice – tracą aż 10 oczek, więc o awansie mogą już zapomnieć.

– Jesteśmy w trudnym położeniu, ale nie poddajemy się. Wierzę w tę drużynę. Miewaliśmy już trudne momenty i zawsze dawaliśmy radę. Musimy się dźwignąć i zacząć zdobywać punkty. Ostatnie trzy mecze zakończyły się przegraną. To fakt, którego nie da się podważyć – przyznaje Marek Papszun, trener Rakowa.

W sobotę częstochowianie przegrali w Bytowie (0:1), ale zostali na północy kraju. Ich bazą była Kościerzyna, z której dziś ruszą na zaległy (godz. 18) mecz 20. kolejki z Chojniczką. Miał się on odbyć w pierwszy weekend marca. Wtedy byłoby to hit, teraz jednak zapowiada się zwykłe starcie o pierwszoligowe punkty.

fot. Przemysław Grzegorz/400mm

Środa
25/04/2018

gpcodziennie.pl | niezalezna.pl | facebook.com/GPCodziennie
twitter.com/GPCodziennie | redakcja@gpcodziennie.pl
Biuro ogłoszeń: reklama@gpcodziennie.pl, tel. 22 659 01 74
Dodatek Mazowiecki: dodatekmazowieckigpc@swsmedia.pl



RUCH LOTNICZY KTO ZAINWESTUJE W LOTNISKO W MODLINIE?

Lotniskowe liberum veto

Władze PPL-u ponownie apelują o zniesienie zasady jednomyślności przy podejmowaniu uchwał przez zgromadzenie wspólników. Marszałek województwa woli jednak prosić o pomoc rząd i Ministerstwo Infrastruktury | fot. Tomasz Adamowicz/Gazeta Polska

Spór lotniskowy na Mazowszu rozgorzał na dobre. Marszałek województwa Adam Struzik twierdzi, że jeden z udziałowców Polskich Portów Lotniczych chce doprowadzić do wygaszenia lotniska w Modlinie. PPL, jak twierdzi, już nieraz chciało inwestować w lotnisko, ale wciąż nie może mieć wglądu do umowy z jedynym przewoźnikiem – Ryanaiem. – Oprócz marszałka, który moim zdaniem próbuje przykryć w ten sposób swoją nieudolność w zarządzaniu Modlinem, nikt nie mówi o wygaszaniu lotniska – podkreślał w jednej z rozmów Radosław Fogiel, radny Sejmiku Województwa Mazowieckiego.

Natalia Karcz-Kaczowska

Z informacji, które przekazuje prezes PPL-u, wynika, że do 2021 r. lotnisko Chopina osiągnie maksimum swojej przepustowości, dlatego loty czarterowe będą musiały być obsługiwane przez inny port lotniczy. Do niedawna Modlin był na Mazowszu jedyną alternatywą dla lotniska Chopina. Jednak okazało się, że PPL, chociaż posiada udziały w lotnisku w Modlinie, zamierza za inwestować w lotnisko w drugiej części województwa, a dokładnie w Radomiu. Pozostali udziałowcy modlińskiego portu wyrazili swoje niezadowolenie, że PPL nie inwestuje w ich lotnisko.

PPL chciał zainwestować w Modlin, ale w zamian za

przejęcie 51 proc. kontroli nad lotniskiem, żeby mieć wpływ na strategię, na politykę handlową tego portu. „Warto chociażby wskazać propozycje z grudnia 2016 r., polegające na podniesieniu kapitału zakładowego o kwotę 140 mln zł i jednoczesnym zniesieniu zasady jednomyślności przy podejmowaniu uchwał przez zgromadzenie wspólników spółki. Zasada ta stanowi swego rodzaju liberum veto” – napisał we wtorek w liście do marszałka Adama Struzika prezes PPL-u Mariusz Szpikowski, ponownie zwracając się z propozycją podjęcia rozmów nad zniesieniem tej zasady. Jednocześnie prezes PPL-u przypominał, że współpracę z portem podjął tylko jeden przewoźnik, który odnotowuje znaczne zyski, a port ma ogromne straty,

mimo pełnego wykorzystania istniejącej infrastruktury w relacji do zapotrzebowania oraz ruchu pasażerskiego na poziomie 3 mln pasażerów rocznie – podkreśla Szpikowski.

Od dłuższego czasu na taką propozycję nie chciał zgodzić się marszałek województwa. Dziś stara się przekonać rząd i ministra infrastruktury, aby wsparli działania lotniska – Port Lotniczy w Modlinie ma szansę być jednym z najważniejszych lotnisk w Polsce. Aby tak się stało, potrzebne są niezbędne inwestycje – rozbudowa terminala, modernizacja pasów startowych oraz budowa linii kolejowej. Radni Sejmiku Województwa Mazowieckiego zwracają się z apelem o wsparcie tych działań ze strony rządu i Ministerstwa Infrastruktury.

SPOŁECZEŃSTWO

PCK czeka na nowe dofinansowanie dla kombatantów

Tylko do końca kwietnia br. grupa warszawskich kombatantów może liczyć na wsparcie ze strony Polskiego Czerwonego Krzyża. Środki w wysokości 80 tys. zł przyznane przez Urząd do spraw Kombatantów i Osób Represjonowanych w ramach Otwartego Konkursu Ofert na Finansowanie lub Dofinansowanie Kosztów Zadań Opiekuńczych Wykonywanych na rzecz Środowiska Kombatanckiego skończyły się już 31 grudnia. Przez kolejne cztery miesiące żołnierze Armii Krajowej otrzymywali jeszcze pomoc w postaci świadczenia i organizacji usług opiekuńczych przez Ochotniczy Korpus Opiekuńczy Sióstr PCK OKO. Zadanie, na które zostało przekazane dofinansowanie z Urzędu do spraw Kombatantów i Osób Represjonowanych, obejmowało zarówno powstańców warszawskich, jak i kombatantów, którzy nie brali udziału w powstaniu. Obie grupy, skupiające często bardzo chorych i niepełnosprawnych seniorów

w wieku 90+, mogły liczyć na wizyty sióstr PCK. Pomogły one zrobić zakupy, zażyć leki, zmierzyć poziom cukru we krwi czy zmienić opatrunek. Siostry pełniły dyżury w stałych dniach i godzinach. Ważne, że do domów seniorów przychodziły te same osoby, co pozwalało nawiązać więź i zbudować zaufanie. Niestety, od 1 maja grupa kombatantów, którzy byli podopiecznymi PCK, będzie musiała szukać pomocy w innych instytucjach, dopóki nie zostaną przeznaczone i przekazane środki na tegoroczne zadania. Termin składania ofert w konkursie upłynął 30 marca. PCK złożył ofertę na przyznanie dotacji 23 marca. Do konkursu przystąpiły oprócz Polskiego Czerwonego Krzyża Związek Kombatantów Rzeczypospolitej Polskiej i Byłych Więźniów Politycznych Zarząd Główny, Fundacja Pomocy na rzecz Żołnierzy Armii Krajowej i Fundacja Przyjaźni Polsko-Izraelskiej. PCK realizuje nadal usługi opiekuńcze dla powstańców warszawskich, które są finansowane ze środków Urzędu Miasta st. Warszawy na podstawie programu na lata 2016–2018.

(kk)



MOTOREM PO BUSPASIE

DROGI \ Z takiej alternatywy kierujący motorami będą mogli skorzystać już od przyszłego tygodnia. Buspasy zostaną udostępnione motocyklistom na próbę od 1 maja na Trasie Łazienkowskiej oraz w al. Solidarności i na ul. Radzywińskiej. Jeżeli prowadzone przez stołeczny ratusz testy wypadną pomyślnie, rozwiązanie zostanie wprowadzone w całej Warszawie.

fot. mat. pras./d

WARSZAWA PO WOJNIE ZBURZONA

Leszno: początek unicestwionego miasta

W 1945 r. nieparzysta strona ulicy Leszno (obecnie al. Solidarności) była początkiem miasta, które pomimo planowego podpalania poszczególnych domów przetrwało wojnę. Na północ od tej linii znajdowała się faktyczna pustynia – teren po zrównanej z ziemią zabudowie getta. Kilka wypalonych kamienic zachowało się tylko w bliskim sąsiedztwie kościoła ewangelicko-reformowanego.

Południowa pierzeja Leszna mogłaby dziś wyglądać jak przed wojną. Całkowitemu zburzeniu – na odcinku pomiędzy pl. Bankowym a ul. Żelazną, uległy tylko trzy budynki. W 1946 r. na zlecenie Wydziału Urbanistyki Biura Odbudowy Stolicy kamienice z Leszna oraz domy z przecznicy tej ulicy – Orlej i Solnej – zaczęto metodycznie burzyć. Już w 1947 r. obszar ten był pustką po unicestwionym mieście przypominającą teren getta. Zagładzie uległo wiele wartościowych i pięknych kamienic – choćby takich jak widoczna na archiwalnej fotografii czynszówka przy ul. Leszno 63. Zamiast wspaniałego miasta ze wszystkimi jego historycznymi nawarstwieniami zafundowano nam wiele wielopiętrowych socrealistycznych pudeł o zunifikowanych, tępych elewacjach.

(js)

1946 r.



Wypalona kamienica przy ul. Leszno 63 przed zburzeniem. Akta BOS. Zbiory Archiwum Państwowego w Warszawie | fot. Filip Błazejowski/Gazeta Polska

OGŁOSZENIE REDAKCYJNE

PRENUMERATA ELEKTRONICZNA



GAZETA POLSKA



**ATRAKCYJNE
PAKIETY
+
WYJĄTKOWE
PREZNTY**

Koszulka
ODSIECZ WIEDŃSKA
kultowej marki
RED IS BAD™
o wartości
120zł

Książka
**RESORTOWE
TOGI**
o wartości
50,00zł

WYBIERZ SWÓJ PAKIET NA STRONIE
WWW.PRENUMERATA.GPCODZIENNIE.PL



OFERTA DLA NOWYCH PRENUMERATORÓW I PRZY PRZEDŁUŻENIU PRENUMERATY - DO WYCZERPANIA ZAPASÓW.



USIŁOWAŁ ZABIĆ, SIEDZI W ARESZCIE

POLICJA \ Jak informuje stołeczna policja, zatrzymano 49-letniego Sylwestra P. podejrzanego o usiłowanie zabójstwa. Mężczyzna zaatakował znajomą nożem, krzycząc, że odetnie jej głowę. Wszystko dlatego, że ta nie wskazała mu, gdzie znajduje się jego konkubina.

fot. Policja.gov.pl/d

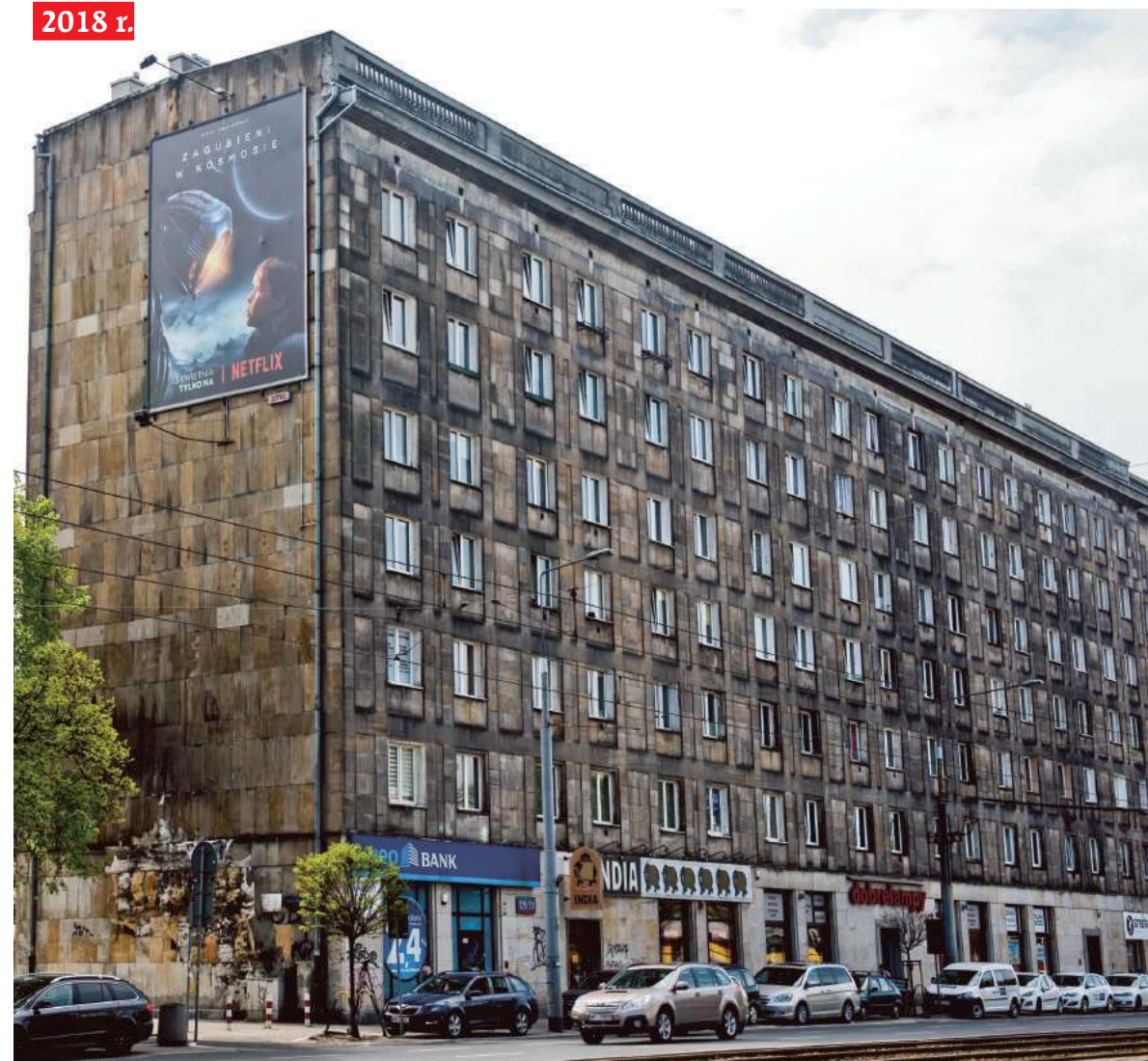


OBCHODY CZERWCA '76 NIEZAGROŻONE

RADOM \ Miejscy radni zdecydowali o podziale środków na ważne miejskie imprezy, w tym na obchody związane z rocznicą Czerwca '76. Na ten cel w miejskim budżecie zabezpieczono 230 tys. zł. Miasto ubiega się także o środki z zarządu woj. mazowieckiego.

fot. mat. pras./d

2018 r.



Pustynię po zburzonych domach wypełniono socrealistyczną zabudową | fot. Filip Błażejowski/Gazeta Polska

AFERA REPRYWATYZACYJNA

Dwie osoby zatrzymane ws. reprywatyzacji Skaryszewskiej 11

Na polecenie prokuratora policja zatrzymała we wtorek rano dwie osoby w związku z nieprawidłowościami przy reprywatyzacji nieruchomości przy ul. Skaryszewskiej 11 w Warszawie – poinformowała wczoraj rzeczniczka Prokuratury Krajowej prok. Ewa Bialik.

Zatrzymanymi zostali Tomasz Sz., który uzyskał w 2015 r. prawo użytkowania wieczystego tej nieruchomości, oraz radca prawny Przemysław S., który w toku postępowania był kuratorem rzekomo nieobecnych trzech osób – informuje prokuratura. Ponadto z informacji przekazanych przez prokuraturę wynika, że zatrzymanym zostaną przedstawione zarzuty, które będą dotyczyły oszustwa w stosunku do mienia znacznej wartości przy reprywatyzacji nieruchomości przy ul. Skaryszewskiej 11. Przestępstwo to jest zagrożone karą do 10 lat pozbawienia wolności. Jak podaje prokuratura, łączna szkoda, jaką ponieśli na skutek przestępstwa skarb państwa oraz spadkobiercy, wyniosła ponad 745 tys. zł.

Pod koniec stycznia br. kwestią reprywatyzacji nieruchomości przy ul. Skaryszewskiej 11 zajmowała się komisja weryfikacyjna na prośbę mieszkańców, którzy skarżyli się na swoją sytuację w budynku po reprywatyzacji. Decyzją z końca 2015 r. ratusz ustanowił prawo do użytkowania wieczystego Skaryszewskiej 11 na rzecz nowego właściciela, który po odzyskaniu nieruchomości sprzedał ją prywatnej firmie. W sprawie pojawili się ponadto kuratorzy sześciu osób w różnym wieku i z nieznanym miejscem pobytu, których los „przebiegał różnie po wojnie”.

– Mieliliśmy wątpliwości co do prawidłowego ustalenia kręgu spadkobierców naszej kamienicy, część z nich zginęła w getcie warszawskim,

jeździliśmy do urzędów, aby sprawdzać księgi wieczyste – tak zeznawał przed komisją weryfikacyjną lokator Skaryszewskiej 11 Waldemar Szewczyk. Podkreślał też, że jego życie po reprywatyzacji kamienicy „koszmarnie się zmieniło”. Ostatecznie komisja weryfikacyjna orzekła, że „Decyzja reprywatyzacyjna ws. Skaryszewskiej 11 została wydana z naruszeniem prawa, a beneficjent decyzji reprywatyzacyjnej Tomasz Sz. ma zwrócić miastu prawie 2 mln zł”. Jednocześnie wskazano, że wydanie decyzji reprywatyzacyjnej doprowadziło do skutków rażąco sprzecznych z interesem społecznym, a sytuacja lokatorów „radykalnie się pogorszyła”.

.....
Natalia Karcz-Kaczowska

KULTURALNY FLESZ

FILM



fot. mat. pras./d

„Skowronki na uwięzi”

Film inspirowany doświadczeniami Bohumila Hrabala z odlewni stali w Kładnie opisuje życie dawnej drobnej burżuazji – intelektualistów i właścicieli sklepików, którzy w latach 50. w ramach tzw. reedukacji zostali przymuszeni do pracy na miejscowym składowisku złomu. Film uhonorowany Złotym Niedźwiedziem. Pokaz z cyklu „Czeskie środy”. Bilety: 17 zł.
Środa, 25 kwietnia, godz. 20.30, kino Wisła, pl. Wilsona 2, Warszawa

PODRÓŻE



fot. mat. pras./d

10 000 km z Warszawy do Erywanii

Grupa podróżników na co dzień pracuje w branży filmowej i telewizyjnej, a jeden z nich produkuje muzykę. Podczas podróży realizowali projekt filmowy. Na spotkaniu zaprezentują nigdy wcześniej niepublikowane nagrania i zdjęcia. Na koniec opowiedzą o przygotowaniach do nagrywania oraz o tym, jak przywieźć podobny materiał z wyjazdu.
Środa, 25 kwietnia, godz. 19, Południk Zero, ul. Wilcza 25, Warszawa

SPEKTAKL



fot. mat. pras./d

„Kantata na cztery skrzydła”

Spektakl o dziewczynie, która pod wpływem ogromnego poczucia winy pragnie odebrać sobie życie. Lecz oto pojawiają się dwaj aniołowie, którzy usiłują ją od tego zamiaru odwieść. Czy im się uda? Opowieść, w której łyzy mieszają się z ogromną dawką śmiechu, daje gwarancję świetnej zabawy, zwłaszcza że w spektaklu grają znakomici aktorzy. Bilety: 40 zł.
Środa, 25 kwietnia, godz. 19, CKiS, ul. bpa Świrskiego 31, Siedlce

HISTORIA



fot. mat. pras./d

Rzeczpospolita w XVIII w.

Polscy historycy, którzy poprowadzą wykłady w cyklu „Czy mogła się uratować?”, to badacze wieku XVIII. Podczas spotkań przedstawiają tematy, nad którymi spędzili wiele lat i które okazały się naukowo owocne. Zagadnienia te złożą się na fascynującą opowieść o historii Polski i krajów sąsiednich, od epoki saskiej do rozbiorów.
Środa, 25 kwietnia, godz. 18, Muzeum Łazienki Królewskie, ul. Agrykola 1, Warszawa

WYKŁAD



fot. mat. pras./d

Dadaistyczna destrukcja

Dzieła dadaistów miały szokować, wyrywać ze stanu bierności wobec sztuki. Dadaizm przeciał więzy z przeszłością i zanegował wszystkie dotychczasowe cele sztuki. Porzucił naśladowanie, piękno, ekspresję czy wywoływanie przeżyć estetycznych. Pozostał tylko jeden cel – wywołać wstrząs. Wykład przedstawi Bożena Pysiewicz. Wstęp wolny.
Środa, 25 kwietnia, godz. 17, Centrum Promocji Kultury, ul. Podskarbińska 2, Warszawa

WYSTAWA



fot. mat. pras./d

Przedmioty religijne: XVIII–XX w.

Do 27 kwietnia obejrzymy m.in.: wizerunki św. kobiet, obrazy św. z symboliką patriotyczną 1913, modlitewniki z XIX–XX w., grę planszową „Jasna Góra 1933/1935 r.”, medaliki z XVIII–XX w., monety i medale katolickie „Jasna Góra”, „Watykan”. Ekspozycje z XVIII, XIX i XX w. Niektóre stały się kolekcjonerskie już w czasach, w których powstały.
Środa, 25 kwietnia, godz. 8–20, Galeria Krużganek, ul. Dewajtis 3, Warszawa



BILETY NA MECZ Z KORONĄ

LEGIA WARSZAWA \ W piątek o godz. 20.30 Legia podejmie na Łazienkowskiej Koronę Kielce. Trwa sprzedaż biletów na to spotkanie. Wejściówki można nabywać na stronie internetowej oraz w punktach stacjonarnych – w kaskach stadionu, na stoisku w centrum handlowym M1 Marki i w punkcie w centrum handlowym Janki. Bilet na Żyłę kosztuje 40 zł.

KOSZYKÓWKA



Rosa Radom i Stelmet Enea BC Zielona Góra to najciekawsza para play-offów. W pozostałych ćwierćfinałach Anwil Włocławek zmierzy się z PGE Turówem Zgorzelec, BM Slam Stal Ostrów Wielkopolski z Kingiem Szczecin, a Polski Cukier Toruń z MKS-em Dąbrowa Górnicza

Rosa zagra w fazie play-off piąty raz z rzędu | fot. Tomasz Hamrat/Gazeta Polska

Rosa zmierzy się z mistrzem

Mimo słabszej pierwszej fazy sezonu Rosa Radom odrobiła straty i dzięki dobrej postawie w marcu oraz kwietniu zagra w play-offach. Łatwo nie będzie, bo już w ćwierćfinałach podopieczni Wojciecha Kamińskiego spotkają się z mistrzem Polski – Stelmetem Zielona Góra.

Małgorzata Chłopaś

Radomianie nie zawiedli w dwóch ostatnich spotkaniach sezonu zasadniczego. Najpierw wygrali w Warszawie z Legią, zapewniając sobie awans do fazy pucharowej rozgrywek, a kilka dni później, już na własnym parkiecie, rozprawili się z Asseco Gdynia (89:74). Ten wynik sprawił, że Asseco zabraknie w batalii o medale mistrzostw Polski.

W Radomiu wszyscy zdają sobie sprawę, że niewiele brakowało, a trzeba by było spisać obecny sezon na straty. Dopóki Rosa walczyła w Lidze Mistrzów, zupełnie nie umiała odnaleźć się na własnym podwórku. Dopiero ostatnie tygodnie pozwoliły opanować kryzys. – Wyszliśmy z dużych tarapatów – przyznał Wojciech Kamiński, który po ostatnim meczu rundy zasadniczej chwalił swoich koszykarzy. – Należą im się gratulacje za dobrą postawę, szczególnie po drugim okienku na kadrę, czyli od marca. Właśnie wtedy zaczęliśmy grać dobrze, od czasu porażki z Treflem przydarzyła nam się już tylko jedna wpadka. Duże słowa uznania, bo byliśmy w tarapatkach, a mimo wszystko udało nam się z nich wyjść i wskoczyć na piąte miejsce – wskazał.

Po zwycięstwie z Asseco radomianie nie wiedzieli jeszcze, z kim przyjdzie im się zmierzyć w pierwszej rundzie play-offów. – Nie ma

to wielkiego znaczenia – oznajmił Kamiński. Ostatecznie okazało się, że już w ćwierćfinale poprzeczka zawieszona będzie bardzo wysoko, bo Stelmet, mimo że w tym sezonie czwarty, to jest obecnym mistrzem kraju. W rywalizacji do trzech zwycięstw Stelmet będzie miał przewagę parkietu – dwa pierwsze mecze odbędą się w Zielonej Górze (26 i 28 kwietnia), a pierwszy mecz w Radomiu zaplanowano na 1 maja i – jeśli starcie nadal będzie nierozstrzygnięte – 3 maja.

Sezon zakończyła za to druga z mazowieckich drużyn, Legia. Beniaminek PLK zdołał wygrać zaledwie pięć meczów i utrzymał się w lidze tylko dzięki nieszczęściu Czarnych Słupsk, którzy wycofali się z ligi z przyczyn finansowych. W ostatnich tygodniach legioniści zdołali sprawić niespodziankę, pokonując na wyjeździe Polpharmę Starogard Gdański, a u siebie AZS Koszalin oraz Miasto Szkła Krosno. Władze klubu widzą postęp w poczynaniach drużyny, dlatego trener Tane Spasev zachowa posadę.

**LEGIA
-KORONA**

Piątek, godz. 20.30,
Canal+ Sport

PIŁKA NOŻNA

„Jędrza” ma problem ze stopą

Nie brak odpowiedniej formy, ale kontuzja wyeliminowała Artura Jędrzejczyka z niedzielnego meczu z Wisłą w Krakowie. Narzekał on na ból w stopie i przez dwa dni nie trenował z zespołem. Na mecz z Koroną będzie jednak do dyspozycji trenera Deana Klafuricia. Gorzej wygląda sytuacja kontuzjowanych Krzysztofa Mączyńskiego i Michała Kopczyńskiego – obaj nie wrócili jeszcze do zajęć z drużyną.

PŁYWANIE

Grand Prix Żoliborza

12 maja odbędzie się trzecia już tura zawodów pływackich z serii Grand Prix Żoliborza, które odbędą się na pływalni przy ul. Potockiej 1. W zawodach mogą wziąć udział zawodnicy w wieku od 7 do 89 lat. W II turze padł rekord frekwencji – zapisało się aż 160 osób. W zależności od kategorii zawodnicy pokonują dystans 25 lub 50 m stylem dowolnym. Zapisy będą prowadzone do 9 maja w OSiR Żoliborz lub mejlowo: imprezy@osir-zoliborz.waw.pl. Wpisowe wynosi od 15 do 20 zł.

SIATKÓWKA

Onico dopiero ósme

W rewanżowym meczu o siódme miejsce siatkarze Onico przegrali z Cuprum Lubin 1:3 i złotego seta 16:18. W końcowej klasyfikacji sezonu podopieczni Stéphane'a Antigi zajęli ósmą pozycję.

BOKS

Polski Księżę wraca do Warszawy

16 czerwca na Torwarze odbędzie się impreza, którą z chęcią wpiszą do swoich kalendarzy sympatycy boksu. Tego dnia na ringu zobaczymy Andrzeja Fonfarę, który wraca do Polski po 12 latach. Polski Księżę (28-5, 17 KO) zmierzy się z Ismailem Siłłachem (25-5, 19 KO).

Po dwóch nieudanych walkach, których stawką był pas WBC wagi półciężkiej, Fonfara zdecydował się na zmianę kategorii wagowej. Na przetarcie w wadze junior ciężkiej (90,7 kg) przyjdzie mu się zmierzyć z Siłłachem, znanym polskiej publiczności z walki z Mateuszem Masternakiem. W ostatnim czasie Ukraińcowi nie wiodło się zbyt dobrze – przegrał trzy z pięciu stoczonych walk, w tym rok temu, ze wspomnianym Masternakiem, podczas Polsat Boxing Night w gdańskiej Ergo Arenie. Fonfara przygotowuje się do powrotu na ring od początku roku. Trenuje w Kalifornii. – Dla mnie walka w Warszawie będzie czymś wyjątkowym. Wracam do kraju, do miasta, z którym wiele mnie łączy. Nie ukrywam, że liczę na wsparcie warszawskiej publiczności – mówi pięściarz. Walka Fonfary będzie najważniejszym punktem wydarzenia promowanego pod nazwą Warsaw Boxing Night, ale oczywiście nie jedynym. W programie znajdzie się pięć walk głównych, które na żywo będzie mogło obejrzeć 7 tys. kibiców i gości zgromadzonych na trybunach Torwaru. Bilety można kupować już teraz na stronie: www.ebilet.pl.

(mch)